



Fiona Brand



Burzliwy związek

Tytuł oryginału: A Tangled Affair

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Lucas Atraeus leżał na ławeczce, wyciskając ciężary, kiedy komórka zaczęła wibrować. Wstał i spojrzął na ekran. Szare spodnie dresowe opinały jego szczupłe biodra, a skóra ramion nabrała odcienia brązu oświetlona promieniami porannego słońca, które wpadało przez okno siłowni. Niewiele osób znało jego numer i tylko dwie z nich odważyłyby się mu przeszkodzić w treningu.

– Si? – rzucił szorstko do słuchawki.

Dzwonił jego starszy brat, Constantine, prezes Atraeus Group, firmy wartej miliardy dolarów. Rozmowa nie trwała długo, a po jej zakończeniu Lucas wiedział już, że w ciągu tych kilku sekund zmieniło się niemal wszystko.

Za niecałe dwa tygodnie Constantine chciał wziąć ślub, tym samym komplikując Lucasowi życie.

Jego wybranka to Sienna, szefowa Ambrosi Pearls, firmy z siedzibą w Australii, a zarazem siostra kobiety, z którą Lucas się spotykał, choć może to niewłaściwie słowo, by opisać namiętny romans, jaki łączył ich od dwóch lat.

Komórka znów zawibrowała. Nie musiał patrzeć na wyświetlacz, by się domyślić, kto dzwoni. Carla Ambrosi, piękność o długich ciemnych włosach, śniadej cerze, jasnoniebieskich oczach i krągłościach, od których trudno oderwać wzrok. Ogarnęło go pożądanie, co groziło złamaniem żelaznej dyscypliny, którą sobie narzucił pięć lat temu, gdy Sophie, jego ówczesna dziewczyna, zginęła w wypadku. Zarzekał się, że już nigdy nie pozwoli, aby namiętność zawładnęła jego życiem, lecz od dwóch lat regularnie łamał tę zasadę. Ale koniec z tym.

Odczekał, aż komórka zamilknie, po czym ruszył do łazienki. W dawnych czasach dzięki niezwyklej muskulaturze i ogromnej sile mógłby stać się wojownikiem, ale obecnie walka toczy się w salach konferencyjnych, a o zwycięstwie decydują udziały i złoto wydobywane na głównej wyspie.

Mimo że przed chwilą skończył trening, napięcie wróciło. Zdjął ubranie i stanął pod lodowatym strumieniem wody. Jeśli nie zakończy tego romansu, będzie zmuszony zaręczyć się z kobietą, która jest całkowitym przeciwieństwem żony, jakiej potrzebuje. To tylko fatalne zauroczenie. I powtórka z Sophie.

Powinien podejść do tego chłodno, jak w interesach i, dla dobra ich obojga, zakończyć związek, który i tak jest skazany na niepowodzenie. Próbował już zerwać z Carlą, ale bez skutku. Tym razem jednak to naprawdę koniec.

Lucas wreszcie się jej oświadczy.

Blask księżyca oświetlał śródziemnomorską wyspę Medinos, kiedy Carla podjechała wynajętym samochodem pod bramę *Costello Atraeus*, gdzie następnego dnia miał odbyć się ślub jej siostry i Constantine'a Atraeusa.

Czuła się zarazem przejęta i stremowana, gdy paparazzi otoczyli jej samochód. No tak, nie zdoła przemknąć niezauważona. Odsunęła lekko szybę i wręczyła ochroniarzowi zaproszenie na dzisiejszą kolację, a ten skinął głową i gestem wskazał, by jechała dalej.

Oślepił ją błysk fleszy, gdy próbowała precyzyjnie się przemieszczać przez tłum dziennikarzy. Powinna była wynająć dużego sedana, a nie nisko zawieszony sportowy samochód, ale nie chciała przyciągać uwagi...

Odwróciła głowę, słysząc pukanie w szybę.

– Czy słyszała pani, że Lucas Atraeus dziś rano przyleciał na Medinos?
Wiedziała o tym z porannych wiadomości, a kilka minut później, jadąc

nabrzeżem w poszukiwaniu kawiarni, w której mogłaby zjeść śniadanie, zauważyła jego samochód. Limuzynę otaczali ochroniarze, ale przez przyciemnione szyby nie mogła zajrzeć do środka.

Zapominając o śniadaniu, zadzwoniła do Lucasa, a potem wysłała mu wiadomość. Byli umówieni, ale w ostatniej chwili została poproszona o wywiad dla amerykańskiego talk-show. Nowa kolekcja Ambrosi miała się pojawić za niecały tydzień, dlatego zainteresowanie mediów, jakim firma cieszy się w tej chwili z powodu ślubu Sienny, jest na wagę złota. Niechętnie odwołała spotkanie, ale jej kochanek to zrozumie. I tak się dziś zobaczą.

Od wczesnego popołudnia walczyła z bólem głowy, który pod wpływem błysku fleszy powrócił ze zdwojoną siłą. Przypomniało jej to, że powinna wreszcie zwolnić tempo. Ponad dwa lata temu jej przyjaciółka, a zarazem lekarka, zdiagnozowała u niej wrzód żołądka, którego główną przyczyną był stres. Radziła, by Carla zerwała z perfekcjonizmem i przestała wszystko kontrolować, łącznie z garderobą – miała obsesję na punkcie doboru kolorów, a stroje planowała z tygodniowym wyprzedzeniem.

To samo dotyczyło jej podejścia do związków. Jak może znaleźć odpowiedniego faceta, skoro żaden mężczyzna nie spełnia kryteriów, by zakwalifikować się na drugą randkę? Taka postawa może doprowadzić do poważnych problemów zdrowotnych, dlatego posłuchała rady Jennifer, a tydzień później poznała Lucasa Atraeusa.

– Czy po ślubie siostry z Constantine'em istnieje szansa, że pani związek z Lucasem rozkwitnie na nowo?

Z bijącym sercem Carla jechała dalej. To pytanie dręczyło ją od momentu, gdy Sienna oświadczyła, że wychodzi za Constantine'a. Dziś jednak nie będzie unikać pytań ani uwagi mediów. Przez dwa lata po tym, jak prasa odkryła, że Carla spędziła z Lucasem noc, starała się, by ich związek nie

wyszedł na jaw. Teraz może z czystym sumieniem powiedzieć prawdę.

Wojna, jaką toczyły rodziny Atraeusów i Ambrosich, oraz pierwsze zerwane zaręczyny Sienny i Constantine a to już przeszłość. Siostra doczekała się szczęśliwego zakończenia. Dziś wieczorem przyjdzie pora na Carlę i Lucasa.

Paparazzi rozpierzchli się w mgnieniu oka, a Carla w tylnym lusterku zobaczyła maserati Lucasa. Zatrzymał się w *castello*, więc zapewne wraca ze spotkania w mieście. Albo jedzie teraz po nią do domu, który wynajęła wraz z siostrą i matką. Ta druga możliwość napełniła ją radością. Carla nacisnęła pedał gazu i pomknęła krętą uliczką w górę. Po kilku minutach pokonała zakręt i jej oczom ukazała się surowa sylwetka zamku, który widywała w magazynach.

Czując na sobie światła zbliżającego się maserati, zaparkowała na podjeździe, chwyciła czerwoną jedwabną kopertówkę w kolorze sukienki i wysiadła.

Kiedy halogeny maserati zgasły, zapanowała względna ciemność. Carla zamknęła drzwi i ruszyła w stronę auta Lucasa. Wciąż miała przyćmiony wzrok od mocnego światła reflektorów. Było to nieprzyjemnie znajome uczucie, bardzo podobne do objawów spowodowanych przez wirusa, który dwa miesiące temu dopadł ją w Tajlandii, gdzie była z Lucasem. Wyjazd okazał się porażką, bo przez resztę pobytu Lucas musiał się nią opiekować. Ale teraz nareszcie się z nim spotka.

Drzwi po stronie kierowcy się otworzyły, a Carlę ogarnęło jeszcze większe podniecenie. Przez ostatni rok ich spotkania przybrały na intensywności. Zadając jej niedyskretne pytanie, dziennikarz trafił w czuły punkt. Jak cokolwiek może „rozkwitnąć na nowo” między nią a Lucasem, skoro nigdy nie łączył ich prawdziwy związek?

Nie udało jej się podtrzymać iluzji niezobowiązujących spotkań dla zabawy. Lucasa zadowalały szalone namiętne spotkania, ale jej nie. Lubiała mieć poczucie kontroli, a ich bliżej niesprecyzowane relacje były dla niej źródłem stresu.

Miała dziś na sobie suknię, którą wybrała z myślą o Lucasie: efektownie opinająca ciało, z rozcięciem z boku odsłaniającym opalone nogi. Udrapowany dekolt uwydatniał piersi, ukrywając fakt, że w ostatnich tygodniach zgubiła kilka kilogramów.

Lucas wysiadł. Przyjrzała się z zachwytem jego oczom, mocno zarysowanym kościom policzkowym i ładnym ustom. Dwa sezony w drużynie rugby, w której grał kiedyś zawodowo, pozostawiły mało już widoczny ślad na jego nosie. Mimo markowego garnituru i sygnetu połyskującego na palcu miał w sobie coś nie całkiem cywilizowanego. Do Carli powróciło wspomnienie jego nagiego ciała i muskularnych ramion w białej pościeli.

Kiedy spojrzał jej w oczy, wiedziała, że nie zdoła dłużej zachować romansu w tajemnicy. Przez dwa lata powstrzymywała się przed wyjawieniem prawdy ze względu na cierpienie siostry po rozstaniu z Constantine'em. Fakt, że spotykała się ze znaczenie przystojniejszym z braci Atreusów, podczas gdy Sienna została publicznie upokorzona przez narzeczonego, musiałaby uznać za zdradę.

Dziś będą wreszcie mogli wyjawić, że chcą być razem. Jako ekspert PR marki Ambrosi Carla wiedziała, że nie może sobie pozwolić na żadne publiczne oświadczenia ani skandaliczne nagłówki w prasie – przynajmniej do momentu, kiedy zakończy się ceremonia ślubna.

Mimo że dopasowane do koloru sukni szpilki tonęły w żwirze, Carla przebiegła ostatnie metry i rzuciła się Lucasowi na szyję. Poczowała jego zapach

z wyraźnie rozpoznawalną nutą drzewa sandałowego i zakręciło jej się w głowie. A może to dlatego, że ma sposobność go wreszcie dotknąć po niemal dwumiesięcznej rozłące?

Wiatr rozwiały jej włosy, gdy stanęła na palcach i wtuliła się w Lucasa, czując znajome i cudowne ciepło jego ciała. Poczowała ulgę, słysząc westchnienie Lucasa. Do oczu napłynęły jej łzy. Dalej reagował na jej obecność, a przecież nie widziała go od dwóch miesięcy, czekając, aż ustąpi ból żołądka, aż zniknie niepokój, który po raz pierwszy odczuła, gdy rozchorowała się w Tajlandii.

Nie powiedziała Lucasowi o powikłaniach, na jakie cierpiała w wyniku zakażenia wirusem, bo obawiała się konsekwencji. Wiedziała, że spotykał się dotąd z najpiękniejszymi kobietami, dlatego dbała o to, by widywał ją w jak najlepszej formie. Gorączka, której dostała w Tajlandii, a tym bardziej pobyt w szpitalu w Sydney, sprawiały, że nie wyglądała zbyt zachęcająco.

Lucas objął ją i musnął policzkiem jej policzek, ale gdy chciała go pocałować, wysunął się z jej objęć. Gdy zbliżyła się ponownie, złapał ją za nadgarstki.

– Carla... – Jego seksowny południowy akcent nabrał w Stanach nowego brzmienia, lecz wciąż przyprawiał ją o dreszcz. – Dzwoniłem do ciebie. Dlaczego nie odbierałaś?

To pytanie natychmiast sprowadziło ją na ziemię.

– Wyłączyłam telefon na czas wywiadu.

Kiedy Lucas puścił jej ręce, wyjęła komórkę z torebki i spojrzała na wyświetlacz.

– Przepraszam. Zapomniałam włączyć. – Nacisnęła guzik i nieodebrane połączenia pojawiły się na ekranie.

Postanowiła zachować zimną krew i wrzuciła telefon z powrotem do

torebki. Będzie opanowana, ale nie pozwoli traktować się z góry.

– Przepraszam, ale jesteś tu od rana. Gdybyś zechciał, mogliśmy się spotkać na lunch.

Nagle otworzyły się drzwi po stronie pasażera i Carla uświadomiła sobie, że w samochodzie siedzi kobieta, nie członek ochrony, jak przez ułamek sekundy próbowała się pocieszyć. Serce zabiło jej mocniej. Jak w zwolnionym tempie zarejestrowała ciemne włosy upięte w idealny kok i smukłe ciało opięte perłowym jedwabiem.

Zrobiło jej się zimno, potem gorąco. Miała wrażenie, że znalazła się w samym środku koszmaru.

Postąpiła krok do tyłu i spojrzała na Lucasa, po raz pierwszy dostrzegając chłód w jego oczach. Zwykle patrzył tak, kiedy w jej towarzystwie odbierał telefon z pracy. Ścisnęła mocniej torebkę i zaczerpnęła powietrza. Kobieta? Tego się nie spodziewała. Ale to chyba niemożliwe. Kiedy się witali, poczuła, jak Lucas...

– Znacie się chyba z Lilah?

Kobieta się odwróciła, a gdy światło bijące z portyku padło na jej twarz, Carla rozpoznała delikatnie zarysowane kości policzkowe i egzotyczne oczy.

– Oczywiście. – Skinęła oficjalnie głową w stronę niezwykle uzdolnionej projektantki firmy Ambrosi.

Znały się bardzo dobrze. A sądząc ze współczującego wzroku rywalki, Lilah znała też szczegóły jej romansu z Lucasem. Jak on śmie opowiadać o tym komukolwiek? A zwłaszcza Lilah Cole. Jej rodzina pracowała dla Ambrosich od dawna, a sama Lilah od dwóch lat była główną projektantką firmy i tworzyła luksusową biżuterię.

Lilah uśmiechnęła się uprzejmie, choć na jej twarzy malowała się niepewność.

Nagle drzwi do *castello* otworzyły się z impetem, przerywając niekomfortową ciszę. Jaskrawe światło padło na żwirowy podjazd, a z wnętrza dobiegły dźwięki muzyki klasycznej. Carla wciąż stała nieruchomo.

Tomas, elegancko ubrany asystent Constantine'a, gestem zaprosił ich do środka. Lucas skinął głową, sugerując, by Carla i Lilah szły przodem. Carla ruszyła w stronę szerokich schodów odrętwiała, zupełnie nie dbając o to, że żwir niszczy jej buty. Cały strój dobrała z myślą o Lucasie, każdy szczegół, dodatek, biżuterię, łącznie z bielizną.

Z każdym korkiem czuła, jak zwiększa się dystans między nimi. Kiedy Lucas położył dłoń na plecach Lilah, gdy ta podciągnęła suknię, wchodząc po schodach, Carla poczuła ból. Właśnie tego się obawiała.

Wiedziała, że jako prawa ręka Constantine'a, Lucas musi być bezlitosny w interesach. Teraz dotarło do niej, że w tak samo bezlitosny i przebiegły sposób właśnie z nią zerwał.

ROZDZIAŁ DRUGI

Carla wsunęła kosmyk włosów za ucho i weszła do sali, która wydała jej się zatłoczona, choć tak naprawdę zebrało się w niej tylko kilka osób: Tomas, Constantine, jego młodszy brat, Zane, i matka Lucasa, Maria Therese. Z boku Sienna rozmawiała z mamą, Margaret Ambrosi.

Siostra, ubrana w gładką suknię w kolorze kości słoniowej, powitała Carlę jako pierwsza. Jej serdeczny uścisk sprawił, że Carla poczuła ucisk w gardle.

Sienna wzięła ją za rękę.

– Dobrze się czujesz? Jesteś trochę blada.

– Dobrze. Miałam sporo pracy i nie spodziewałam się tylu dziennikarzy.

– Zdobyła się na uśmiech. – Wiesz, że lubię być w centrum uwagi, ale paparazzi zachowywali się jak stado wilków.

Constantine objął ją, jakby potwierdzając, że wkrótce dołączy do najbogatszej i najbardziej wpływowej rodziny na Medinos. Zdecydowanie górował nad nią wzrostem.

– Ochrona powinna była trzymać ich na bezpieczną odległość. – Z jego lekko nieobecnej miny trudno byłoby odgadnąć, jak bezlitośnie obchodzi się z konkurencją w interesach. Działał z taką stanowczością, że aby odzyskać Siennę, po prostu ją porwał.

– Ochrona jest bez zarzutu – odparła Carla, witając się z matką. Miała ochotę przytulić się do niej jak dziecko, ale nie chciała w obecności Lucasa się rozplakać.

Kelner podał im szampana. Kiedy uniosła kieliszek do ust, napotkała wzrok Lucasa, w którym jasno wyczytała: Nic nie mów, bo narobisz nam

kłopotów.

Wypiła duży łyk.

– Pytania dziennikarzy były dosyć kłopotliwe, ale wszystko się chyba wyjaśniło, kiedy zjawił się Lucas z Lilah.

– Próbują odgrzać tę starą plotkę o tobie i Lucasie? – zapytała Sienna.

– Skoro między tobą i Constantine'em się ułożyło, media będą teraz szukały kolejnej sensacji.

– Może pod bramą potrzebny będzie lekarz? – zastanawiała się Sienna.

– Nie sędzę. To ja byłem głównym celem dwa lata temu, nie media. – Lucas zmarszczył brwi, patrząc, jak Carla pije kolejny długi łyk szampana.

W jednej chwili powróciło do niej wspomnienie wszystkich nieporozumień z przeszłości. Przypomniała sobie, jak po raz pierwszy spędzili razem noc, jak wkrótce po tym wyszło na jaw, że jej ojciec podpisał lukratywny kontrakt, korzystając z rozgłosu towarzyszącego zaręczynom Sienny i Constantine'a, jak Lucas oskarżał ją o to, że bardziej interesuje ją renoma firmy niż on sam.

– Ale przecież media bardzo interesują się twoim prywatnym życiem, prawda? – Czując, że zbyt mocno trzyma kieliszek, Carla zwolniła nieco uścisk.

– Tylko gdy ktoś dostarcza im informacji na mój temat – odrzekł zirytowany.

Uderzył w czuły punkt. Dwa lata temu, urażona jego zachowaniem, Carla oświadczyła publicznie, że Lucas jej nie interesuje. Prasa podchwyciła temat, przez kilka tygodni snując domysły na temat ich domniemanego związku.

Sienna poszła przywitać nowo przybyłych gości.

– I ta myśl nie daje ci spać po nocach? – Celowo użyła tych właśnie

słów, bo Lucas zwierzył jej się kiedyś, że pożądanie, które Carla w nim budzi, nie pozwala mu często zmrużyć oka.

– Wiem, jak postępować z mediami – odparł.

– Szkoda, że tym razem nie mamy nic dla prasy. Ambrosi wkrótce wprowadza nową kolekcję. – Zdobyła się na promienny uśmiech. – Jak to się mówi: nieważne, jak o nas mówią, byleby mówili. Choć wolałabym, żeby nikt przy okazji nie szargał mojego nazwiska.

– Możesz spać spokojnie – odparł Lucas. – Ja nie plotkuję o swoich romansach.

– I nie potrafisz się zaangażować.

– Sama ustaliłaś takie zasady.

Carla poczuła, że dystans między nimi maleje.

– Wiesz, że nie miałam wyjścia.

– Najlepszym wyjściem jest prawda.

– Nie chciałam zranić nikogo z rodziny. Jak to sobie wyobrażasz? Miałam cię zabrać na niedzielną kolację do rodziców i wyznać, że...

– Ze mną sypiasz?

Serce biło jej szybciej, kiedy stał tak blisko.

– Nie, że spotykam się z jednym z braci Atraeusów.

– Koniec pogawędek. – Sienna znowu do nich dołączyła.

– Przepraszam. – Lucas uśmiechnął się zakłopotany. – Chyba nie muszę wam przedstawiać Lilah?

Wszyscy przywitali się z projektantką. Atraeusowie zwykle nie zapraszają kobiet do domu, dlatego wizyta Lilah coś znaczy. Lucas przedstawia rodzinie swą dziewczynę.

Lilah uśmiechała się promiennie, lecz z rezerwą. Kilka miesięcy wcześniej była z Carlą na targach w Europie i w wolnych chwilach

rozmawiały o związkach. Mimo że miała już dwadzieścia dziewięć lat, a mężczyźni nie pozostawali obojętni na jej wdzięki, Lilah wciąż była singielką.

Opowiedziała Carli o swojej babci i mamie samotnie wychowujących dzieci i o problemach finansowych, z którymi borykała się jej rodzina. Była nieślubnym dzieckiem i dlatego postanowiła nie godzić się na seks przedmałżeński. Nie chciała powtarzać tych samych błędów. Carla rozpaczliwie szukała tego jedyne, podczas gdy Lilah dążyła do tego, by wyjść za mąż. Poza tym Lilah była dziewicą – niedoścignionym wzorem dla większości kobiet dwudziestego pierwszego wieku.

Fakt, że była tu teraz z Lucasem, mówił sam za siebie. Lilah nie umawiała się na randki, tylko czasem wychodziła ze swoim sąsiadem gejem, gdy któreś z nich zostało zaproszone na przyjęcie charytatywne lub kolację biznesową.

Carla wypijała kolejny łyk szampana. Nagle dotarło do niej, co tu się tak naprawdę dzieje: Lilah spotyka się z Lucasem, bo wybrała go na męża. Ogarnęła ją złość. Ukrywany przed wszystkimi układ bez zobowiązań odpowiadał Lucasowi, bo nigdy nie zamierzał jej, Carli, poślubić.

Podano napoje i przekąski. Carla zmusiła się do zjedzenia tartinki z musem z owoców morza, wciąż sącząc szampana. Alkohol pomógł jej się rozluźnić, ale nadal czuła się zraniona. To ją, a nie Lilah Cole, Lucas powinien dzisiaj przedstawić rodzinie.

Do sali wciąż napływali goście, odstawiła więc kieliszek na pobliską szafkę i ruszyła z innymi na taras. Podeszła do balustrady i patrzyła na rozległy krajobraz. Podmuch wiatru rozwiał jej włosy i uniósł nieco suknię, odsłaniając więcej, niżby sobie życzyła.

Poczuła, że Lucas obrzuca ją krytycznym spojrzeniem. Poprawiła

suknię, czerwieniąc się. Nastrój Carli popsuł się jeszcze bardziej, kiedy do Lucasa podeszła Lilah. Mimo wiatru jej fryzura była idealna, a prosta klasyczna suknia wyglądała dość zmysłowo. Carla pomyślała, że jej własny strój jest zbyt krzykliwy i tandetny w porównaniu z ubiorem projektantki. Bieliznę też włożyła wyłącznie w jednym celu – by uwodzić. Odwróciła wzrok, wpatrując się w tafłę wody u podnóża rezydencji.

Kolejny poryw wiatru sprawił, że włosy zasłoniły jej twarz. Carla złapała za materiał sukni, gdy nagle czyjaś ręka chwyciła ją za ramię. Spojrzała w znajome ciemne oczy. Nie Lucasa, lecz Zane'a Atraeusa.

– Lepiej stąd chodźmy, bo wypadniesz nam za burtę. – Jego matka pochodziła z Kalifornii, dlatego mówił z amerykańskim akcentem z nieznacznymi lokalnymi naleciałościami. Zane miał opinię kobieciarza, ale był najbardziej otwarty z trzech braci. Carli przemknęło przez myśl, że to w nim powinna była się zakochać.

– Dziękuję za pomoc.

– Damy w opałach to moja specjalność.

Carla zaczerwieniła się jeszcze mocniej, czując, że Zane nawiązuje do jej romansu z Lucasem.

– Może czegoś się napijesz?

– Czemu nie? – odrzekła, spoglądając na Lucasa stojącego nieco dalej.

Opierał się nonszalancko o balustradę, otaczając Lilah ramieniem, lecz jej nie dotykając. Wyraźnie dawał do zrozumienia, że należy do niego. Mimo to w Carli zaświtał promyk nadziei. Dystans, jaki dostrzegła między Lilah a Lucasem, zdradzał, że jeszcze nie są z sobą aż tak blisko. Zane wziął kieliszek szampana od kelnera i podał go Carli.

– Myślisz, że już się przespali?

Carla podskoczyła, rozlewając szampana. Oderwała wzrok od Lucasa i

spojrzała na Zane a. Miał dziwnie posępną minę.

– Nie rozumiem, dlaczego o to pytasz.

Wbił w nią wzrok, a ona się zawstydziła. On o wszystkim wie.

– Nie martw się, po prostu zgadłem.

Z ulgą wypila spory łyk szampana, ale zakręciło jej się w głowie i postanowiła, że to będzie jej ostatni kieliszek. Zane odwrócił wzrok, a ona zdała sobie sprawę, że wpatruje się teraz w Lilah.

– Masz na nią ochotę – zauważyła.

– Może, gdyby interesowało mnie małżeństwo...

– Rozumiem, że cię nie interesuje.

Zane znowu na nią spojrzał, ale jakby jej nie dostrzegając.

– Nie. Lubisz sztukę?

– Tak. – Zdziwiła ją nagła zmiana tematu.

– Jeśli chcesz, pokażę ci nasze zbiory.

Już wcześniej zauważyła obszerną galerię, w której znajdowały się portrety rodzinne malowane przez największych mistrzów, ale nie miała czasu się im przyjrzeć.

– Bardzo chętnie. – Wszystko, byleby się tylko stąd wydostać. – Ale zrób coś dla mnie: obejmij mnie.

– Tak, żeby wyglądało to wiarygodnie?

– Jeśli to nie problem...

Lucas obrzucił ją spojrzeniem, kiedy oddała kelnerowi kieliszek i pozwoliła, aby Zane objął ją w talii. Gdy go mijali, odniosła wrażenie, że jest zazdrosny. To mogłoby oznaczać, że wciąż jej pragnie. Ale w takim razie dlaczego wybrał inną?

Poczuła ulgę, gdy opuścili taras i Zane zabrał rękę. Po chwili znaleźli się w galerii. Za łukowatymi oknami na jednej ze ścian rozpościerał się cudowny

widok na morze. Na przeciwległej podświetlonej ścianie rzędem wisiały obrazy. Jednak podziwiając je, wciąż czuła niepokój. Większość obrazów została namalowana pod koniec XIX wieku, zanim rodzina Atraeusów wpadła w finansowe tarapaty i straciła kolekcję, ale kiedy dziadek Lucasa odkrył kopalnię złota, odkupił je z prywatnych zbiorów i galerii.

Mężczyźni rodu Atraeusów mieli wyraźnie zarysowaną linię szczęki i wyrazisty profil, a kobiety niemal bez wyjątku wyglądały jak anioły Botticellego: były piękne, skromne i niewinne.

Zane zatrzymał się przed jednym z portretów przedstawiającym przodka o fizjonomii bardziej pirata niż arystokraty. Jego żona była spokojna i dostojna, miała lekko skośne oczy i delikatne kości policzkowe. Podobieństwo do Lilah było uderzające.

– Jak widać, im bardziej rozwiąży facet, tym większy pociąg do świętych dziewic.

Carla usłyszała kroki i serce zabiło jej mocniej. Była niemal pewna, że to Lucas.

– I dziś mężczyźni z rodu Atraeusów szukają tego samego?

– Trudno mi odpowiadać za moich braci, ale ja nie jestem typowym Atraeusem.

– Ale wizja nieskalanej żony nadal jest chyba atrakcyjna.

– Może i tak. – Posłał jej szeroki uśmiech, który upodobił go do pirata z portretu. – Ale dałbym się przekonać, że grzesznica to lepszy wybór.

– Bo wtedy nie ma zobowiązań, tak?

– Dlaczego zeszliśmy na takie tematy? – Zane zmarszczył brwi.

Z tyłu nagle zapanowała cisza, jakby osoba, która weszła do galerii, zatrzymała się na ich widok. Carla dostrzegła odbicie twarzy Lucasa w szybie. Celowo zbliżyła się do Zane'a i w prowokacyjnym geście odchyliła

głowę do tyłu. Igra z ogniem, bo Zane ma mocno nadszarpniętą reputację.

Jeśli Lucas naprawdę jest zazdrosny, teraz z pewnością wyzbędzie się wszystkich uczuć, jakie do niej żywił. Ale to jej już nie obchodzi. Zbyt mocno ją zranił.

– Jeśli to było zaproszenie, to się zgadzam.

Dotknęło ją zdziwienie w oczach Zane’a.

Gdy Lucas szedł w ich stronę, Carla bez namysłu oplotła krawat Zane’a wokół palca i przyciągnęła go do siebie, aż ich usta znalazły się niebezpiecznie blisko.

– Wiem, co knujesz. – Patrzył na nią obojętnie.

– Mógłbyś dać się skusić.

– Staram się.

– To postaraj się bardziej.

– Ale jesteś natarczywa. Nie dziwię się, że wybrał Lilah.

Carla zacisnęła palce na krawacie.

– To aż takie oczywiste?

– Dla mnie tak, bo nad wszystkim lubię mieć kontrolę.

– A ja nie.

– Skoro tak mówisz... – Wyjął krawat z jej palców.

Carla postąpiła krok do tyłu i niemal wpadła na Lucasa. Obrzucił jej dekollet i usta tak gorącym spojrzeniem, jakby chciał ją wziąć w ramiona i pocałować.

– Co ty tu robisz? – Miał nieodgadnioną minę.

– Nic nie robię. Zane pokazywał mi właśnie obrazy.

– Uważaj – Zane wbił w brata wzrok – bo jeszcze pomyślę, że jesteś zainteresowany Carlą. A przecież spotykasz się z Lilah.

Carla nie rozumiała, skąd to napięcie między braćmi. Nie chciała się tak

zachować, ale przynajmniej udowodniła, że Lucas wciąż jej pragnie. Ustalając wcześniej zasady ich niezobowiązującego układu, sama pozbawiła się wszystkiego, czego najbardziej potrzebowała: jego miłości i zaangażowania. Ich związek dopiero zaczynał raczkować, wychodząc poza ściany sypialni, ale nawet kiedy udało jej się namówić Lucasa na czterodniowy wyjazd do Tajlandii, jej plany legły w gruzach, bo zachorowała.

Czy to jej wina, że zamiast się do siebie zbliżyć, wciąż się oddalali, a Lucas trzymał ją na dystans? Że nawiązał relację z Lilah, szukając właśnie tego, czego Carla od niego oczekiwała? Rzuciła Zane'owi przepraszające spojrzenie.

– Spokojnie, ja i Lucas to przeszłość. Gdyby nas coś łączyło, bylibyśmy teraz razem.

– A Lilah interesuje głównie małżeństwo – zauważył Zane.

– Dosyć tego. – Lucas zmarszczył brwi.

Może jednak Lilah i Lucasa łączą mniej zażyłe stosunki? Tylko dlatego, że Lilah zależy na małżeństwie, nie znaczy, że osiągnie swój cel. Carla spojrzała na jeden z portretów. Jasna szata posągowej dziewicy nie mogła się chyba bardziej różnić od jej wyzywającego stroju z dekoltem i wycięciem odsłaniającym nogi. Ten osiemnastowieczny ideał z pewnością jest ucieleśnieniem wzorowej żony, o jakiej marzą mężczyźni.

Lucas skierował wzrok na Carlę.

– Wracaj ze mną na przyjęcie. Zaraz podadzą kolację.

Jednak jest zazdrosny, ale zmieniły się zasady gry. Albo zacznie ją traktować poważnie, albo może o niej zapomnieć.

– Dziękuję, ale mam już eskortę. Wrócę z Zane'em.

Sądziła, że Lucas będzie się z nią spierał, ale skinął tylko głową i posłał Zane'owi chłodne spojrzenie. Wygląda na to, że nie chce z nią być, ale nie

dopusći też, by Zane się do niej zbliżył. Nie wiedziała, co o tym myśleć.

Ale skoro już jej nie pragnie, to dlaczego jej szukał?

TTLR

ROZDZIAŁ TRZECI

Lucas zamknął się w sypialni i wyszedł na taras. Jego włosy powiewały na wietrze. Próbował się uspokoić, wsłuchując się w miarowe uderzanie fal o brzeg. Czekał, aż minie chęć, by wrócić i odzyskać Carłę.

Wszedł do środka, kiedy poczuł wibracje komórki. Spojrzał na wyświetlacz. Lilah. Pewnie się zastanawia, gdzie zniknął. Odczekał, aż telefon przestanie dzwonić. Nie potrafiłby teraz z nią rozmawiać. Znają się zaledwie z kilku rozmów telefonicznych, głównie zawodowych i, szczerze mówiąc, nie mają sobie zbyt wiele do powiedzenia.

Wziął ze stolika gazetę, którą czytał podczas lotu z Nowego Jorku na Medinos. W kolumnie towarzyskiej opublikowano zdjęcie Carli w objęciach milionera, z którym Lucas rywalizował w interesach. Podpis sugerował, że to początki gorącego romansu. Najwyraźniej nie nudziła się podczas ostatnich dwóch miesięcy.

Rzucił gazetę na stolik, znowu wyszedł na taras i bez namysłu wybrał numer Carli. Czekając, aż odbierze, przypomniał sobie, dlaczego nie powinien był wiązać się z nią: kiedy się poznali, przestał przestrzegać reżimu, który sobie narzucił po śmierci Sophie.

Wypadek nie był jego winą, ale to on rozpoczął kłótnię, kiedy się dowiedział, że Sophie usunęła ciążę. Po gwałtownej sprzeczce wskoczyła do samochodu i odjechała z piskiem opon. Była piękna i nieustępliwa, potrafiła go owinać wokół palca. Powinien był ją zatrzymać i zabrać jej kluczyki. Miał obowiązek ją chronić i zawiódł.

Od początku do siebie nie pasowali. Lucas lubił dyscyplinę, był skoncentrowany na pracy i rodzinie, a Sophie była wolnym duchem*

uwielbiała imprezy i uwagę mediów. Nawet jej śmierć wzbudziła zainteresowanie.

Carla wciąż nie odbierała, choć był pewien, że ma komórkę przy sobie. Może jest zajęta? Zane'em.

Zawrzało w nim, kiedy sobie przypomniał, jak kusząco wyglądała w czerwonej sukni i jak pociągnęła Zane'a za krawat, gotowa do pocałunku, w którym Lucas im przeszkodził. W telefonie usłyszał wiadomość z poczty głosowej. Mimo wzburzenia wsłuchiwał się w aksamitny głos jak zahipnotyzowany. Rzeczowy ton Carli zupełnie nie pasował do obrazu zmysłowej kobiety, który wciąż stał mu przed oczami i niezmiennie fascynował.

Podczas pobytu w Stanach postanowił się z nią nie kontaktować. Musiał nabrać nieco dystansu po wyprawie do Tajlandii, gdzie niebezpiecznie zbliżyli się do siebie, przekraczając niewidoczną granicę. Tak jak z Sophie.

Carla też była powściągliwa w kontaktach. Wysłała mu tylko jednego esemesa i nagrała wiadomość, na którą odpowiedział. Kilka tygodni temu widział ją na pogrzebie jej ojca, ale nie zamienili wtedy ani słowa.

To jest kolejny powód, żeby się nie angażować.

Carla wyznaczyła zasady, które odpowiadają tylko jej: układ bez zobowiązań, który muszą trzymać w tajemnicy przed światem ze względu na konflikt, jaki poróżnił ich rodziny. Lucasowi nie podobały się te sekrety, ale przystał na propozycję Carli, bo stały związek i tak nie wchodził w rachubę – on przebywał głównie w Stanach, a ona w Sydney.

Rozłączył się poirytowany i wlepił wzrok w sięgające po horyzont morze. To dobrze, że nie odebrała, bo nie jest pewien, czy udałoby mu się zachować zimną krew. W interesach odnosił sukcesy i potrafił być bezwzględny, ale w kontaktach z kobietami nie było to dla niego łatwe.

Jako członek rodziny Atraeusów powinien się odznaczać dystansem i determinacją. Dążył do tego latami, a i tak Constantine jest od niego znacznie bardziej opanowany. Do Lucasa zaś niezmiennie Ignęły małe dzieci i kobiety w różnym wieku, zupełnie nie wyczuwając, że w Atraeus Group pełni funkcję faceta od brudnej roboty.

Ma na swoim koncie dziesiątki zrestrukturyzowanych lub doprowadzonych do upadku firm, a nie potrafił nawet zapanować nad związkiem z Sophie. Wrócił do sypialni i znowu spojrzął na artykuł. Ogarnęła go zazdrość na widok greckiego milionera obejmującego Carlę w talii.

Alex Panopoulos – jego największy rywal w interesach i znany kobieciarz. Uzgodnił z Carlą, że mogą się umawiać z innymi, w pewnym sensie należy to do ich obowiązków zawodowych, ale jak dotąd Lucasa łączyły z kobietami czysto platoniczne relacje.

Panopoulos będzie jutro na ślubie.

Idąc przez kuchnię, Lucas wrzucił gazetę do kosza, wściekły, że będzie zmuszony stanąć oko w oko z rywalem. Właściwie powinien się cieszyć, że Carla jest bardziej zainteresowana Zane'em. Nad młodszym bratem jest w stanie zapanować, a gdyby pozwolił sobie na zbyt wiele, zawsze mogą to załatwić w tradycyjny sposób: na plaży i bez świadków.

Podczas kolacji Carla uśmiewała się, kiedy trzeba i prowadziła rozmowę, cały czas unikając wzroku Lucasa, co było niezwykle trudne, bo siedział naprzeciwko niej.

Kiedy podano deser, zaczęła jeść, choć nie miała apetytu. Dopiero wtedy zdała sobie sprawę, ile wypila wina, choć po ataku wirusa właściwie w ogóle nie powinna pić. Alkohol z pewnością nie podziała zbyt dobrze na jej żołądek.

Wzięła torebkę, przeprosiła i odeszła od stołu. Zapytała kelnera o drogę

do łazienki, ale, nie znając zbyt dobrze lokalnego języka, zabłądziła w długim korytarzu. Otwierała po kolei drzwi, aż trafiła do prywatnego apartamentu z niewielką kuchnią. Stwierdziła, że tabletki, które przepisał jej lekarz, równie dobrze może połknąć na tarasie.

Nocna bryza ustała, w powietrzu unosił się zapach sosny i rozmarynu, który porastał okoliczne wzgórza. Lśniący księżyc w pełni zawisł nad horyzontem.

Carla położyła torebkę na kamiennym gzymsie, wyjęła z niej saszetkę z lekami i połknęła je bez popijania. Wzdrygnęła się, kiedy drzwi na taras nagle się otworzyły i stanął przed nią Lucas.

– Spodziewałaś się, że znajdziesz tu Zane'a?

– To nie twoja sprawa.

– On nie da ci tego, czego szukasz.

– Związku opartego na miłości? – zapytała gorzko. – Który chciałam stworzyć z tobą?

Zignorował jej pytanie.

– Powinnaś wrócić do jadalni.

Zdziwił ją jego beznamiętny ton. Jeszcze nigdy się tak nie zachowywał w jej obecności.

– Za chwilę... Boli mnie głowa, muszę trochę odetchnąć. – Czują w skroniach narastający ból.

Udała, że wpatruje się w krajobraz. W dole morze lśniło jak wypolerowana tafla brązu, odbijając blask księżyca. W pobliżu, nieopodal Medinos, widać było jedną z większych wysp archipelagu – Ambrus, której część należała kiedyś do rodziny Carli.

– Skąd wiedziałaś, że tu mieszkam?

– Nie wiedziałam. Zabłądziłam, szukając łazienki.

W chłodnym spojrzeniu Lucasa wyczytała, że jej nie wierzy. Straciła resztki nadziei, że on wyzna, że chce ją odzyskać. Ale nie będzie się nad sobą użalać.

Domyśliła się, że Lucas nie wyjdzie, dopóki ona tam jest, chwyciła więc torebkę i ruszyła do drzwi, ale niespodziewanie zastąpił jej drogę.

– Przykro mi, że dowiedziałaś się o wszystkim w ten sposób. Dlatego chciałem się z tobą spotkać przed kolacją.

– Mogłeś mi powiedzieć, kiedy zadzwoniłam, żeby odwołać nasze spotkanie. Albo wysłać esemesa.

– Nie mam w zwyczaju zrywać przez telefon – odrzekł. – Chciałem ci o tym powiedzieć osobiście.

Łagodne spojrzenie Lucasa wcale nie poprawiło jej humoru. Litość to ostatnia rzecz, jakiej od niego oczekiwała.

– Lilah przyleciała z tobą?

– Nie, przyjechała dopiero dzisiaj po południu. – Spojrzał jej w oczy. – Zanim wrócisz do środka, chciałbym wiedzieć, czy zamierzasz poinformować prasę o naszym romansie.

Romans. A ona przez dwa lata myślała, że jest z nim w związku.

– Przyjechałam tu dla Sienny. Nie zamierzam jej zepsuć najpiękniejszego dnia w życiu.

– To dobrze. Bo gdybyś próbowała mnie w coś wrobić, wiedz, że nie pozwolę się zmanipulować.

Nagle dotarło do niej, co Lucas ma na myśli. Kiedy Sienna wyjdzie za Constantine'a, Carla będzie już na zawsze związana z rodem Atraeusów. Gdyby ich dwuletni romans wyszedł na jaw, rodzina zaczęłaby wywierać na Lucasa presję, by się z nią ożenił.

Zrozumiała też, dlaczego sądził, że szukała jego apartamentu. Gdyby

zostali tu nakryci, z łatwością mogłaby na nim wymusić małżeństwo. Poczula złość i wstyd na myśl, że Lucas może ją posądzać o wyrachowanie.

– Nawet nie przemknęło mi to przez głowę.

– Jeśli interesuje cię małżeństwo, nic nie wskórasz, wywierając na mnie presję.

– Czy ja kiedykolwiek wspominałam, że zależy mi na małżeństwie? – zapytała urażona.

– Czy to znaczy, że doszliśmy do porozumienia?

– Jak najbardziej. – Zdobyła się na uśmiech. – Nie wyszłabym za ciebie, nawet gdybyś mnie zaciągnął siłą do ołtarza. Powiedz mi tylko jedno – dodała, nie zważając na to, że ujawnia przed nim własną słabość. – Czy kiedykolwiek czuleś, że mógłbyś mnie pokochać?

Lucas na moment zamarł.

– To, co nas łączyło, nie miało wiele wspólnego z miłością. – Oczywiście, że nie. Sama się oszukuje. – Jest jeszcze jedna rzecz, o której chciałem porozmawiać.

– Innym razem. Teraz naprawdę rozbolała mnie głowa. – Wyjęła z torebki tabletki, ale w pośpiechu upuściła saszetkę.

Lucas podniósł leki z podłogi.

– Co to jest? – zapytał. – Od kiedy miewasz bóle głowy?

Wyrwała mu saszetkę z ręki.

– To pozostałość po wirusie w Tajlandii. Nie zdarzają się aż tak często. Rozerwała opakowanie i połknęła dwie tabletki, czując gorzki smak, kiedy jedna z nich utknęła jej w gardle. Musi się koniecznie napić wody.

– Nie wiedziałem, że nadal ci to dokucza.

– Jakoś nigdy nie wpadłeś na pomysł, żeby zapytać.

Nie chciała mu mówić, że stres wynikający z niepewnej sytuacji ich

związku tylko pogorszył stan jej zdrowia. Czując, jak się od siebie oddalają po wyprawie do Tajlandii, nie chciała mu dać powodu, by z nią zerwał, dlatego postanowiła milczeć. Przychodziło jej to z trudem, bo pragnęła jego bliskości, potrzebowała go.

Zdała sobie sprawę, jak głupio zachowywała się przez ostatnie dwa miesiące. Gdyby Lucas chciał się z nią zobaczyć, na pewno zorganizowałby spotkanie.

Kiedyś przyleciał do Sydney zaledwie na cztery godziny, z których każdą sekundę spędzili w łóżku.

To w Tajlandii zaczęły się ich problemy. Lucas preferuje niezobowiązujący seks i nie chce komplikować sobie życia, troszcząc się o kochankę.

– Jesteś blada i masz powiększone źrenice. Zawiozę cię do domu. –
Wciąż blokował jej drogę.

– Nie. – Przecisnęła się, kierując się do drzwi. – Nie mam zamiaru spędzić ani chwili dłużej w twoim towarzystwie.

– Trudno. – Złapał ją za ramię i poprowadził na korytarz. – Piłaś wino, a teraz wzięłaś środek przeciwbólowy. Nie pozwolę ci sięść za kierownicę.

Rzuciła mu chłodne spojrzenie.

– Raczej nie chcesz, żebym rozmawiała z paparazzimi.

– W tej chwili bardziej martwią mnie ostre zakręty.

Jego rzeczowa uwaga wyprowadziła ją z równowagi.

Zachowywał się, jakby próbował zminimalizować straty w prowadzeniu interesów.

– Uważasz, że zjadę z klifu wprost do morza?

Niespodziewanie zwolnił uścisk. Carla złapała za klamkę, spodziewając się, że za drzwiami znajdzie łazienkę, ale trafiła do sypialni. Zakazane

terytorium.

Otworzyła drzwi na oścież i weszła do środka. Zaraz mu udowodni, że przynajmniej jedna z jego obaw jest uzasadniona. Na chwilę pozwoli, by stres i irytacja wzięły nad nią górę. Będzie sobą i pokaże mu, na co ją stać.

TTLR

ROZDZIAŁ CZWARTY

Kiedy Carla weszła do jego sypialni, Lucasa ogarnęła frustracja. Przy stole negocyjnym potrafił zachować opanowanie i budził strach w przeciwnikach, ale w obecności Carli Ambrosi tracił wszelką kontrolę.

– Co ty wyprawiasz? – Zamknął drzwi.

Carla zatrzymała się przed pełnym barkiem, w którym znalazła dzbanek wody z lodem i kilka szklanek.

– Muszę się czegoś napić.

Napełniła szklankę. Rzadko piła, a jeśli już, to z umiarem. Lucas uważnie obserwował ją dziś w obawie, że robi scenę. Najpierw piła szampana, potem wino, ale nie sprawia wrażenia pijanej.

Podszedł do niej i złapał ją za nadgarstek.

– Ile już wypijaś?

Płyn rozlał się na jej sukienkę. Lucas odwrócił wzrok, by nie wpatrywać się w przemoczony jedwab przylegający do jej piersi. Zmrużył oczy. Po chwili reszta napoju wylądowała na jego torsie. W szklance była woda.

Lucasowi wydawało się, że czas się zatrzymał, gdy obserwował drganie przyspieszonego pulsu na szyi Carli. Upuściła szklankę i złapała go za poły marynarki.

– Co ty robisz?

– Przeprowadzam eksperyment.

Objęła go za szyję i stanęła na palcach. Lucas instynktownie pochylił głowę, lecz gdy dotknął ustami jej warg, wiedział, że to błąd. Poczul jej piersi. Ogarnęło go podniecenie, kiedy przywarła do niego całym ciałem.

Opuścił ręce na jej biodra, całując ją gorąco. Zmysłowy zapach jej

perfum obudził w nim jeszcze większe pożądanie. Dwa miesiące. Okłamywał się, sądząc, że potrafi trzymać się od niej z daleka.

Nikt nie wzbudzał w nim tak skrajnych emocji. Po tragicznej śmierci Sophie trzymał się mocno w ryzach, rzucając się w wir pracy i treningów. Umawiał się tylko ze stabilnymi emocjonalnie, pewnymi siebie kobietami. Carla jest ich całkowitym przeciwieństwem.

Odsunął się nieco, zdjął marynarkę i znowu przylgnął do jej ust. Czuł, jak Carla rozpina guziki u jego koszuli i delektował się dotykiem jej palców.

Mijały minuty, a on nadal ją całował, wodząc rękami po jej plecach. Wiedział, że, jeśli Carla zechce się wycofać, ma ostatnią szansę. Spojrzał jej w oczy i zobaczył w nich przyzwolenie. Pomyślał, że, gdyby był prawdziwym dżentelmenem, powstrzymałby ją i siebie. Jednak uległ pokusie i ujął jej piersi w dłonie, czując pod palcami miękki jedwab i koronkę stanika. Carla jęknęła.

Wziął ją w ramiona i podszedł do kanapy. Objęła go za szyję, kiedy ją położył, i pociągnęła za sobą. Chwilę później zniknęła jego koszula, a Carla uniosła lekko biodra, by mógł zdjąć jej koronkowe majteczki.

Gdy rozpinała mu spodnie, zdał sobie sprawę, że nie ma przy sobie prezerwatywy, ale wtedy ujęła w dłoń jego przyrodzenie i wszystkie myśli wyparowały mu z głowy. Gdy położył ręce na jej biodrach, ogarnęło ją nienasycone pożądanie. Rozsunęła uda i zastygła, widząc, że Lucas nie używa zabezpieczenia.

Nic nie powiedziała, a on nie zapytał. Dała się ponieść emocjom, pewna, że jeśli teraz się wycofa, może już nigdy nie będzie mogła go dotknąć, całować, kochać się z nim, a taka perspektywa była zbyt bolesna.

To szaleństwo. Całkowity brak odpowiedzialności. Przecież wybrał inną.

Lucas wbił w nią wzrok i poczuła, jak ogarnia ich znajomy żar, jakby była jedyną kobietą na świecie, której pragnął. Powinna mu się wyrwać, uciec, to bez sensu, ale jej obawy stawały się coraz słabsze. Nie chciała się od niego oddalać. Uwielbia jego zapach, gładką skórę, twarde mięśnie, czułość, z jaką jej dotykał. Nigdy nie kochała się z innym mężczyzną, a przez tych kilka chwil, kiedy byli razem, Lucas należał tylko do niej.

Wyszeptał coś po medyńsku, jakby przepaszając za swą niepohamowaną żądzą i właśnie wtedy zaświtała jej nadzieja. Skoro tak bardzo jej pragnie, że nie pomyślał o zabezpieczeniu, może nie wszystko jest stracone.

Zatopił ręce w jej włosach, pochylił się i pocałował ją namiętnie. W swych objęciach spędzili długie minuty. Carla czuła w brzuchu znajome mrowienie, które zawsze jej towarzyszyło, kiedy się kochali. Napawała się jego zapachem i bliskością. Przesunęła dłonie w dół jego pleców, a Lucas natychmiast zagregował na jej dotyk.

Gdy uniósł głowę, zobaczyła w jego oczach obawę, która ogarnęła także ją. Już raz kochali się bez zabezpieczenia. Czy naprawdę są gotowi powtórzyć ten błąd?

Głośne pukanie do drzwi ostatecznie ich rozdzieliło.

– Chwileczkę! – zawołał Lucas. – Szybko opuścił jej sukienkę, zakrywając uda. Carla zerwała się z kanapy oszołomiona, chwyciła bieliznę, torebkę i znalazła buty.

– Łazienka jest tam, drugie drzwi po lewej.

Twarz Lucasa znów przybrała chłodny wyraz. Zdążył się już ubrać, miał zapiętą koszulę i wyglądał, jakby nic się nie wydarzyło. Często widywała go w takim stanie, kiedy wychodził z jej mieszkania, jakby już w tamtej chwili nabierał wobec niej dystansu, jakby to, co ich łączyło, natychmiast

odchodziło w niepamięć.

– Nie martw się. Ja też nie chcę, żeby mnie ktoś tutaj zastał. – Mimo że czuła się urażona, zdobyła się na neutralny ton.

Weszła do łazienki i zamknęła drzwi na klucz. Odświeżyła się nieco, poprawiając makijaż. Kiedy nagle rozległo się pukanie, tuszem do rzęs ubrudziła policzek.

– Jak będziesz gotowa, zawiozę cię do domu.

– Potrzebuję jeszcze pięć minut. Ale pojedę sama.

Spojrzała na swoje odbicie w lustrze. Była blada, a jej puste spojrzenie świadczyło o tym, że opanowała emocje i zepchnęła urazę do podświadomości. Wprawnymi ruchami otarła twarz i ponownie nałożyła tusz.

Kiedy wyszła z łazienki, pokój był pusty. Po raz pierwszy dostrzegła piękne antyki i dzieła sztuki zdobiące ściany. Lucas wrócił z tarasu.

– Kto to był? – spytała, patrząc mu w oczy.

– Lilah.

Świetnie. Życie Carli oficjalnie legło w gruzach.

– Widziała mnie?

– Niestety tak.

– A jeśli zajdę w ciążę? – Poczowała wzbierającą złość.

– Jeśli tak się stanie, to zmienia postać rzeczy. Wtedy porozmawiamy. A do tego czasu, zapomnijmy, że cokolwiek się między nami wydarzyło.

Kiedy rano się obudziła, wciąż bolała ją głowa. Weszła pod prysznic i umyła włosy. Czekwała, aż ciepły strumień wody poprawi jej samopoczucie.

Dotknęła ręką brzucha, zastanawiając się, co by było, gdyby faktycznie była w ciąży. Myśl o dziecku była szokująca, ale nie mniej niż fakt, że Lucas się z nią kochał.

Uwielbiała dzieci, więc zdecydowanie je zatrzyma. Poradzi sobie jako

samotna matka. Lucas nie musi być częścią życia dziecka. Na pewno nie wyjdzie za niego z rozsądku ani nie pozwoli na żaden inny układ.

Zakręciła kran, wytarła się, narzuciła szlafrok i zeszła na śniadanie. Nie była głodna, ale zmusiła się do zjedzenia słodkiej medyńskiej bułeczki, która tak jej smakowała dzień wcześniej.

Pół godziny później poszła do pokoju Sienny, wokół której krzątały się asystentki. Siostra miała już na sobie piękną liliową suknię z jedwabiu. Fryzjerka ułożyła jej fryzurę, upinając wysoko loki. Potem, w innym pokoju, gadatliwa kosmetyczka nałożyła jej makijaż.

Po kilku godzinach, kiedy zakończyła się ceremonia i przyjęcie weselne trwało w najlepsze, Carla mogła wreszcie opuścić miejsce przy stoliku nowożeńców. Była druhną, a Lucas pełnił obowiązki drużby, ale na szczęście siedzieli po obu stronach młodej pary.

Zdjęła torebkę z oparcia i już miała wstać, kiedy nagle poczuła na dłoni czyjeś palce. Wzdrygnęła się, a Lucas natychmiast zwolnił uścisk.

– Pewnie nie masz ochoty – wskazał głową parkiet, na którym Sienna wirowała z Constantine’em – ale tradycja nakazuje, żebyśmy zatańczyli po nich.

Carla odwróciła wzrok. W eleganckim garniturze i kamizelce Lucas był przystojniejszy niż zwykle.

– Tak ci zależy na przestrzeganiu tradycji?

– Dobrze wiesz, – że nie o to chodzi.

Co prawda pochodził z bogatej rodziny z tradycjami, ale i tak pozwalał sobie na mniej konwencjonalne rozrywki, na przykład grając zawodowo w rugby. Spojrzała na jego nos, który wciąż nosił znamiona tamtych czasów. Kiedy spotkały się ich spojrzenia, oboje nagle poczuli do siebie niepohamowany pociąg. Carla wiedziała, że wszyscy bacznie ich teraz

obserwują, dlatego położyła rękę na jego ramieniu i pozwoliła poprowadzić się na parkiet.

– Jak wielkie jest ryzyko, że zaszłaś w ciążę?

W sali rozległy się tony zmysłowego walca. Lucas przyciągnął ją bliżej, poczuła jego ciepło.

– Niewielkie.

Oslabienie spowodowane wirusem oraz utrata wagi zaburzyły jej cykl, dlatego nie sądziła, by mogło dojść do zapłodnienia. Oczywiście nie zamierzała mu zdradzać tych szczegółów.

– Kiedy będziesz wiedzieć na pewno?

– Być może za około dwa tygodnie.

– Chcę znać prawdę bez względu na to, co się wydarzy. Choć nie powinno to już stanowić problemu: od przyszłego tygodnia obejmuję stanowisko prezesa Ambrosi.

Carla pomyliła kroki i potknęła się, a Lucas przyciągnął ją bliżej. Kiedy otarł się o nią biodrami, zaczerwieniła się, bo powróciło do niej wspomnienie zeszłej nocy.

– Myślałam, że prezesem miał zostać Ben Vitalis.

Lucas specjalizował się w przejmowaniu upadających firm, ale Ambrosi Pearls oddało Atraeusom większościowy udział, by pokryć długi, które ich poróżniły. Skoro nie chodziło o przejęcie, Lucas nie ma tam czego szukać.

Chyba że przyjął to stanowisko, by mieć ją na oku i powstrzymać, gdyby sprawiała kłopoty.

– Kiedy zapadła ta decyzja?

– Kilka tygodni temu, kiedy się dowiedzieliśmy, że Ambrosi ma problemy finansowe.

– Nie musisz przyjeżdżać do Sydney. Gdyby się jakimś cudem okazało, że jestem w ciąży, zawiadomię cię.

– To już postanowione – odparł zdecydowanie.

Kiedy muzyka przestała grać, rozległy się brawa.

Carla pozwoliła, by Lucas dopełnił formalności i odprowadził ją na miejsce. Tego wieczoru tańczyła jeszcze z kilkoma mężczyznami, w tym z Alexem Panopoulosem, zamożnym właścicielem sieci sklepów, z którym jej firma prowadziła interesy. Wiedziała, że Alex ma opinię kobieciarza. Podczas pierwszego tańca badał zainteresowanie Carli stanowiskiem dyrektor public relations, które chciał jej zaoferować. Kiedy tańczyli kolejny raz, zjawił się Lucas i odbił Carłę.

– Co ty, do cholery, robisz z tym Panopoulosem? – zapytał, obracając ją w tańcu.

– Nie twoja sprawa. Boisz się, że poznam faceta, który wreszcie mi się oświadczy?

– Alex Panopoulos jest mistrzem manipulacji. Jeśli będzie planował ślub, to znaczy, że ma w tym interes.

– Sugerujesz, że zależy mu tylko na romansie?

Ścisnął mocniej jej dłoń.

– Nie wiem, na czym mu zależy, ale nie ma zbyt dobrej opinii, jeśli chodzi o kobiety.

– Nie potrzebuję twoich rad.

– Wierz mi, nie powinnaś się z nim zadawać.

– Może nie chodzi mu tylko o seks? Zresztą niepotrzebnie silisz się na opiekuńczość. Od tej pory to tylko i wyłącznie moja sprawa, z kim się spotykam.

– Nie, jeśli się okaże, że jesteś w ciąży.

Zaborczość Lucasa wyprowadziła ją z równowagi.

– W tej kwestii też chyba mam coś do powiedzenia.

TTLR

ROZDZIAŁ PIĄTY

Lucas stał w odosobnionej części sali, obserwując, jak panna młoda rzuca bukiet. Podszedł do niego Zane. W jego ruchach było coś z amerykańskiego luzu, którego nabył, dorastając w Los Angeles. Skinął głową do Carli, która stała pośród kobiet na parkiecie.

– Gdybyś nie ruszył jej na ratunek, sam bym się nią zajął.

– Dotknij jej, a stracisz rękę – odparł cicho Lucas.

– Tak jak podejrzewałem. – Zane wypił łyk piwa.

– Od jak dawna wiesz? – Dzieli ich zaledwie cztery lata, a przy młodszym bracie Lucas czuł się jak Matuzalem.

– Mniej więcej od roku.

Bukiet wylądował w rękach Carli. Lucas patrzył, jak Carla oddaje go jednej z dziewczynek sypiących kwiaty, po czym podchodzi do stolika, bierze torebkę i opuszcza salę.

– Zrobisz coś dla mnie? Zajmij się Lilah przez resztę wieczoru – poprosił Lucas, spoglądając na Zane'a.

– Czyli od Carli mam się trzymać z daleka, ale do Lilah pozwalasz mi się zbliżyć?

Lucas zmarszczył brwi, ale nie skomentował tego. Był zbyt zajęty obserwowaniem smukłej linii pleców Carli.

– Przyjęcie już się kończy. To potrwa najwyżej godzinę.

– Aż tyle?

– Muszę ją odwiedzić do domu. – Niecierpliwie wpatrywał się w opustoszały hol.

– Nie ma sprawy. Uwaga! Ciotki na horyzoncie. – Zane wskazał głową

salę i czym prędzej się oddalił.

Lucas ruszył za Carłą, ale po drodze dostrzegł krytyczne spojrzenie matki, która naradzała się z grupą siwowłosych ciotek. Świetnie. Teraz i ona wie, że jest zainteresowany Carłą. Brakowało mu tylko tego, by matka zaczęła się mieszać w jego prywatne sprawy.

Chwilę później stał na podjeździe, wsłuchując się w warkot helikoptera, którym odlatywali Sienna i Constantine. Słońce dawno już zaszło, niebo było upstrzone gwiazdami. Nagrzana ziemia wciąż oddawała ciepło i Lucas czuł się niekomfortowo w garniturze. Ruszył w stronę Carli.

Bryza morska rozwiewała jej upięte włosy i suknię, która przylegała teraz mocniej, podkreślając jej wychudzoną sylwetkę. Lucas wiedział, że Carla regularnie odwiedza siłownię. Zawsze była szczupła, choć nie pozbawiona krągłości, ale teraz widział, że straciła co najmniej

Jeden rozmiar. To zrozumiałe, że schudła w trakcie choroby, ale od tamtej pory powinna już odzyskać formę.

Słyszając jego kroki, odwróciła się do niego twarzą. Zdziwiło go jej beznamienne spojrzenie.

Carla nie poddaje się smutkowi. Jest pewna siebie, żywiołowa i potrafi w pełni korzystać z własnej kobiecości. Lucas był przekonany, że kiedy ich związek się zakończy, mężczyźni zaczną się do niej ustawiać w kolejce.

Nagle zdał sobie z czegoś sprawę: Carla może przypomina nieco Sophie, ale nie jest tak niedojrzała i egocentryczna. Aby nie zranić siostry, postanowiła na chwilę zapomnieć o własnych potrzebach. W pewnym sensie i jemu okazała lojalność, bo choć umawiała się z innymi mężczyznami, robiła to wyłącznie w celach wizerunkowych, dla Ambrosi Pearls.

Była dziewicą, kiedy kochali się po raz pierwszy i nigdy nie poszła z nikim innym do łóżka. Łatwo o tym zapominał, bo nie pasowało to do obrazu

Carli takiej, jaką chciał ją widzieć. Z nich dwojga to on zachowywał się powściągliwie. Ale świadomość, że Carla mogłaby urodzić ich dziecko, sprawiła, że coś zmieniło się w jego sposobie myślenia.

Nie może z nią całkowicie zerwać, dopóki nie będzie miał pewności co do ciąży. Kiedy zdał sobie z tego sprawę, ogarnęła go dziwna ulga.

– Limuzyny już odjechały. Mogę cię zabrać do domu, jeśli chcesz.

– Dziękuję, wezmę taksówkę – odparła, wyjmując komórkę z torebki.

– To może być trudne, chyba że zamówiłaś przed przyjęciem, jak większość gości.

– W takim razie poproszę Constantine'a. – Schowała telefon z rezygnacją.

– Wyjechał na miesiąc miodowy. Zawiozę cię.

– Co ty tu w ogóle robisz? Nie powinieneś być teraz ze swoją nową dziewczyną? – Jej głos zdradzał irytację.

– Zane się nią zajmie. – Zanim zdążyła zaprotestować, złapał ją lekko za łokieć i poprowadził do garaży.

Wyrwała się z jego uścisku.

– To może Zane mnie zawiezie, a ty wracaj do Lilah?

– Chcesz jechać do domu czy nie?

Zamilkła na dłuższą chwilę, aż w Lucasie zaczęła wzbierać irytacja.

– W porządku, ale tylko dlatego, że nie mam innego wyjścia. I nie dotykaj mnie już więcej.

– Nie miałem zamiaru cię „dotykać”.

– Już ja wiem, jakie miałeś zamiary. Takie same jak na parkiecie. Zachowaj to dla Lilah.

Miał ochotę przerzucić ją przez ramię i zanieść do samochodu, ale się powstrzymał.

– Nie wyglądasz zbyt dobrze. Co się z tobą dzieje?

– Muszę się po prostu wyspać. Przyznaj, że nie chcesz, żebym rozmawiała z dziennikarzami, którzy się tu kręcą. A mogłabym im opowiedzieć niejedną historię o tym, jaki Lucas Atraeus jest naprawdę...

Podniósł ją z ziemi i przerzucił przez ramię.

– Czy ja wspomniałem choć słowem o paparazzich?

Carla uderzała lśniąca torebką o jego plecy.

– Zostaw mnie!

Postawił ją po stronie pasażera i otworzył drzwi.

– Wsiadaj. Jeśli zaczniesz uciekać, bez trudu cię dogonię.

– Musi być jakieś prawo, które tego zabrania – odrzekła, mimo wszystko wsiadając do samochodu.

– Na Medinos? – Lucas uśmiechnął się lekko, siadając za kierownicą. Po raz pierwszy od dwóch miesięcy poczuł zadowolenie. – Atraeusowie są ponad prawem.

Carli podskoczyło ciśnienie, kiedy Lucas podjechał pod samą willę, zamiast zaparkować na ulicy, jak prosiła. Nalegał, by dała mu klucze, i otworzył drzwi. Nie chciała go wpuścić do środka, ale przecisnął się obok i zapalił światło. Czując kolejny atak bólu głowy, Carla poszła do łazienki, naląła sobie wody i zażyła leki. Ponownie napełniła szklanekę i usiadła na brzegu wanny, czekając, aż ból ustąpi.

Miała nadzieję, że Lucas w tym czasie zniknie, ale po chwili rozległo się pukanie do drzwi. Odstawiła szklanekę, przejrzała się w lustrze i otworzyła. Stał z założonymi rękami. Starła się nie zwracać uwagi na fakt, że zdjął krawat i kamizelkę oraz rozpiął kilka guzików u koszuli.

– Czuję się już lepiej. Możesz iść.

Ruszyła do drzwi, po drodze biorąc jego krawat i kamizelkę. Lucas

wszedł tuż za nią, tak blisko, że poczuła na plecach ciarki. Nie powinna pozwalać, aby zostali sami.

– Dziękuję za podwiezienie. – Otworzyła drzwi.

– Może powinnaś pójść do lekarza?

– Jeśli będę potrzebować pomocy, to jej poszukam. – Spojrzała wymownie na zegarek. Musiała zmrużyć oczy, bo ból głowy wzmagął jej wrażliwość na światło.

Niedobrze. Lekarz ją ostrzegał, że stres może spowodować nawrót choroby, a stresujących sytuacji miała ostatnio pod dostatkiem: pogrzeb ojca, ślub Sienny, a teraz rozstanie z Lucasem.

Lucas oparł się ręką o ścianę tuż obok głowy Carli. Stał tak blisko, że czuła bijące od niego ciepło, a jego zapach wypełnił jej nozdrza. Musiała się powstrzymać, by nie objąć go za szyję i nie pocałować na dobranoc.

– Powinieneś chyba wracać do Lilah?

Zawahał się na moment, opuszczając wzrok na jej usta. Mimo zmęczenia wstrzymała w oczekiwaniu oddech.

– Nie możemy drugi raz popełnić tego błędu – powiedział wreszcie.

– Zgadza się – potwierdziła, choć przyszło jej to z wielkim trudem.

Lucas zacisnął dłoń w pięść i wyszedł. Carla oparła głowę o drzwi. Cholera, prawie mu uległa. Zachowuje się jak desperatka, która zrobi wszystko, by tylko zaciągnąć go do łóżka.

Ból głowy się nasilał. Czuła się, jakby brała ją grypa. Jej oczy były tak wrażliwe, że nie mogła znieść światła lamp. To na pewno nawrót choroby. Przeszła przez sypialnię, zdejmując biżuterię i przebierając się w piżamę, po czym weszła do łazienki. Poczowała ogromną ulgę, kiedy umyła twarz i rozpuściła włosy.

Zmarszczyła brwi, słysząc wibrujący dźwięk dochodzący z głębi domu.

W swoim aparacie miała ustawioną melodię, więc Lucas musiał zostawić telefon. Poszła boso do salonu i znalazła komórkę na dywanie – pod wpływem wibracji spadła ze stolika. Na wyświetlaczu pojawiło się nieodebrane połączenie z numeru Lilah, po czym przysłała wiadomość. Żeby ją przeczytać, musiałaby znać PIN. Kiedy byli w Tajlandii, Lucas musiał kupić nowy telefon, a za kod dostępu wybrał datę jej urodzin.

Carla wstukała tę datę. Na ekranie pojawiła się skrzynka mejlowa. Wiadomość Lilah była krótka i rzeczowa: prosi, by Lucas zadzwonił, zanim położy się spać.

Carłę nagle przeszył chłód, jak poprzedniego wieczoru, gdy Lucas z nią zerwał. Powinna trzymać się od niego z daleka. Jest związany z inną kobietą. Zamknęła wiadomość i odłożyła telefon na stół, po czym zgasiła światło, zostawiając zapaloną lampkę dla matki. Kiedy zapanował półmrok, poczuła ogromną ulgę.

Ból głowy stał się już nieznośny. Carla wzięła jeszcze jedną tabletkę i popiła wodą. Wtedy rozległ się natarczywie głośny dzwonek. Lucas wrócił po telefon.

Podeszła do drzwi. Przyćmione światło wpadało z werandy przez matowe szyby.

– Carla, otwórz, zostawiłem telefon.

– Jutro ci go oddam.

– Mam klucz, więc, jeśli nie otworzysz, sam to zrobię.

Jeszcze czego.

– Chwileczkę. – Wściekła na siebie, że zapomniała zabrać mu klucz, próbowała zamknąć drzwi na łańcuch, ale ten wysliznął jej się z rąk.

Lucasowi najwyraźniej nie spodobało się, że chce go powstrzymać przed wejściem do środka, bo po chwili rozległ się szcęk klucza w zamku.

Drzwi otworzyły się gwałtownie. Carla postąpiła krok do tyłu, lecz zachwiała się i przytrzymała stolika. Rozległ się dźwięk tłuczonego szkła. Zdała sobie sprawę, że ramieniem musiała stracić obraz.

– Nie ruszaj się – rzucił Lucas.

Zignorowała go, pochylając się i podnosząc ramę z podłogi.

– Zostaw, bo się skaleczysz. – Lucas złapał ją za ramię i podciągnął do góry. Za późno. Ścisnęła rozcięty kciuk w dłoni i przymknęła oczy z powodu światła padającego z werandy.

– Nie masz prawa mi rozkazywać.

– Naprawdę się skaleczyłaś. – Zaklął po medyńsku. – Daj mi to, zanim zrobisz sobie krzywdę.

Ścisnęła mocniej obraz.

– Nie potrzebuję twojej pomocy. Zabieraj telefon i idź.

– Wyglądasz okropnie.

– Dzięki!

– Jesteś blada jak ściana.

Zwolnił uścisk tak nagle, że Carla się zachwiała. Tymczasem Lucas chwycił ją za dłoń i przyjrzał się skaleczeniu. Carla wciąż trzymała w rękach obraz.

– Na szczęście odłamki nie wbiły się w skórę – zauważył, wpatrując się uważnie w palec. Owinął go chusteczką i zacisnął, by powstrzymać krwawienie. – Od jak dawna jesteś chora?

Carla poczuła złość. Wiedziała, że zachowuje się jak dziecko, ale nie znosiła okazywać słabości.

– Nie jestem chora. Już ci mówiłam: muszę się tylko porządnie wyspać, więc jeśli pozwolisz...

Zamilkła, bo Lucas odgarnął włosy z jej twarzy, muskając palcami

skroń.

– Boli? Nie musisz odpowiadać, widzę, że tak.

Pochylił się nad nią i nagle wszystkie jej zmysły ożyły – poczuła jego ciepło, zapach skóry, słyszała oddech.

Choroba potęgowała wszystkie doznania, jakby zdzierając z niej warstwę ochronną.

Korzystając z chwili nieuwagi, Lucas zabrał jej obraz i położył go na stoliku. Carla nagle poczuła nieprzyjemny ucisk w żołądku.

– Chyba będę wymiotować.

Objął ją, a ciepło, jakie od niego było, parzyło jej skórę przez piżamę. Poprowadził ją korytarzem do łazienki.

Kilka minut później Carla wypluła usta i przemyła twarz. Miała nadzieję, że Lucas już sobie poszedł, ale czekał na nią pod drzwiami. Był opanowany i wyglądał znakomicie. Ona natomiast czuła się nieświeżo i była wyczerpana.

Znowu powtarza się historia z Tajlandii, a tego właśnie obawiała się najbardziej.

– Domyślam się, że to nawrót wirusa.

Opierając się o ścianę dla równowagi, Carla ruszyła w stronę sypialni.

– Na to wygląda. – Kręciło jej się w głowie i wciąż męczyły mdłości. Po kilku krokach znalazła się w kojącym mroku sypialni. – Nie zapalaj światła. I nie wchodź.

– Dlaczego mi nie powiedziałaś, że nadal jesteś chora?

Zagotowała się, ale tak szybko opadała z sił, że nie była w stanie tego okazać.

– Bo nie wiedziałam!

– Co za temperament.

– To po mamie – odrzekła, próbując zdjąć narzutę. – A propos, zaraz powinna wrócić. – Poczowała satysfakcję, bo, skoro jej się nie udało pozbyć Lucasa, Margaret Ambrosi z pewnością sobie z tym poradzi, zwłaszcza jeśli zastanie go w sypialni własnej córki.

Usiadła ostrożnie na krawędzi łóżka. Głowa pulsowała jej nieznośnie. Powinna zażyć kolejny środek przeciwbólowy, bo przed chwilą pozbyła się poprzedniego.

Pomimo zakazu Lucas wszedł do sypialni.

– Przecież mówiłam, żebyś nie wchodził.

Przyklęknął i zdjął jej pantofle ze stóp.

– Bo co? Stracisz cierpliwość?

– Tak. – Kolejny etap nawrotu choroby dał o sobie znać nieprzyjemnym dreszczem. Świetnie! Dosłownie marzyła o tym, by spędzić sobotni wieczór w łóżku, na przemian pocąc się i dygocząc.

– Zaryzykuję. Poradziłem sobie w Tajlandii, więc i teraz dam radę.

Podciągnął ją i pomógł stanąć. Wtuliła się w niego odruchowo, obejmując go w talii. Mogłaby tak trwać w nieskończoność, wdychając jego męski zapach. On zaś podniósł kołdrę, położył Carlę na łóżko i przykrył. Z westchnieniem oparła głowę na miękkiej poduszce.

– Byłabym wdzięczna, gdybyś podał mi tabletki i szklanek wody. Leżą w łazience obok lusterka.

Odszedł bez słowa. Po chwili usłyszała szum wody, kiedy napełniał szklanek. Wrócił, objął ją i uniósł, pomagając zażyć leki, po czym odstawił szklanek na stolik.

– Dobrze sobie radzisz – zauważyła, opadając na poduszkę.

– Miałem intensywny trening w Tajlandii. Potrzebujesz czegoś jeszcze?

– Głos Lucasa brzmiał tak kojąco, że najchętniej przytuliłaby się do niego.

Nagle przypomniała sobie, że przecież ją zostawił. Jest teraz z Lilah i robi to wszystko z litości. Otworzyła oczy wściekła i już miała mu nawciskać, ale zapomniała, co chce powiedzieć, kiedy zobaczyła jego zdecydowany wyraz twarzy.

– Możesz już iść. Telefon jest w salonie na stoliku.

Lucas wpatrywał się w jej bladą twarz i potargane włosy. Wolałaby, by nie oglądał jej w tym stanie. Na szczęście środek przeciwbólowy zaczął działać i ogarnęła ją senność.

– Nie chcę, żebyś tu był.

Tak bardzo osłabła, że ledwie starczało jej sił, żeby uwierzyć w to kłamstwo.

– Zostanę, dopóki nie będę miał pewności, że czujesz się lepiej.

– Idź już sobie – powiedziała niewyraźnie.

Lucas przybliżył do niej twarz, opierając się o materac.

– Jeśli mnie zmusisz, to pójdę – odrzekł rozbawiony.

Przez chwilę wydawało jej się, że z nią flirtuje. Postanowiła zakończyć spór.

– I tak już odszedłeś.

Zapadła grobowa cisza.

– Chcesz, żebym wrócił?

Te słowa natychmiast ją otrzeźwiły. Nie była pewna, czy powiedział to naprawdę, czy majaczyła.

– Zażyłam kodeinę, a nie serum prawdy.

– Nigdy nie zaszkodzi spróbować.

Poniosła się na łokciu. Lucas chyba próbuje wykorzystać sytuację i dowiedzieć się, co Carla tak naprawdę myśli. Ale dlaczego miałoby go to w ogóle obchodzić?

– Niepotrzebnie się wysilasz. Dziękuję za pomoc, ale idź już sobie.

Potrząsnął głową.

– Jesteś dzisiaj... inna.

Inna? Została porzucona, popełniła kardynalny błąd, kochając się z byłym facetem, i do tego może być w ciąży.

– Nie jestem inna. – Odwróciła się do niego plecami i zamknęła oczy. –

Po prostu jestem sobą.

TTLRR

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Dziesięć dni później Carla weszła do budynku firmy Ambrosi w Sydney. Kiedy dotarła do swojego gabinetu, Elise, pogodna asystentka, kończyła właśnie rozmowę telefoniczną.

– Lucas chce z tobą jak najszybciej porozmawiać.

Cara poczuła irytację, tracąc równowagę, którą udało jej się odzyskać podczas czterodniowej rekonwalescencji w mieszkaniu matki i samotnej wyprawy w Góry Błękitne, gdzie na pięć dni wynajęła od znajomego dom letniskowy.

– Powiedział, o co chodzi?

– A jakie to ma znaczenie? Jest facetem, singlem i do tego przystojnym

– odrzekła rozmarzona Elise.

Carla usiadła za biurkiem z torebką na ramieniu i celowo zwlekała, sprawdzając kalendarz, do którego Elise wpisała dwa spotkania zaplanowane na ten dzień.

Wreszcie wstała i ruszyła do dawnego biura Sienny. Wszędzie widziała zmiany wprowadzone dzięki inwestycjom Atraeus Group w jej podupadającej firmie. Wymieniono dywany, pomalowano ściany, w strategicznych miejscach ustawiono dzieła sztuki i rozwieszono monochromatyczne zdjęcia projektów biżuterii Ambrosi.

Po drodze witała się z pracownikami, czując się trochę nieswojo w miejscu, które znała przecież od dziecka. Wreszcie dotarła do gabinetu Lucasa i uśmiechnęła się lekko do Niny, jego asystentki, która kiedyś pracowała dla Sienny.

Lucas stał przy oknie z komórką przy uchu ubrany w ciemny garnitur.

Kiedy ją zobaczył, zakończył rozmowę.

– Zamknij drzwi i usiądź.

Cieszyła się, że dołożyła wszelkich starań, by ładnie wyglądać. W czerwonym kostiumie z dopasowaną krótką spódnicą zawsze czuła się atrakcyjna. Ale nie włożyła go dla Lucasa. O piątej ma rozmowę o pracę z Alexem Panopoulosem, który planuje rozszerzyć ofertę swojej sieci o biżuterię. Od tygodnia prosił ją o spotkanie, więc postarała się, by wyglądać pewnie i profesjonalnie.

Nie chciała opuszczać Ambrosi Pearls, ale trzeba myśleć praktycznie. Constantine co prawda podarował firmę Siennie w prezencie ślubnym, przyrzekając, że nie wprowadzi zbyt wielu zmian, ale Ambrosi musiała stać się częścią Atraeus Group, by spłacić zaległe długi.

Carla posiadała pakiet udziałów dających jej prawo głosu i zapewniających stały dochód przez resztę życia, ale na tym kończyła się jej władza. Za tydzień, kiedy zostanie wprowadzona nowa linia produktów, firma powinna przedłużyć jej kontrakt na stanowisku dyrektora PR, ale nie sądziła, by Lucas się na to zgodził. Zapewne nie zechce też korzystać z jej usług jako „twarży” marki Ambrosi, choć dotąd oferowała je za darmo, by zaoszczędzić firmie wydatków. To akurat było najmniejsze zmartwienie Carli.

Lucas wyglądał na zirytowanego, kiedy nie usiadła – od razu. Odłożył telefon na biurko.

– Nie spodziewałem się, że tak szybko wrócisz.

– Odzyskałam siły, więc nie było powodu, żebym dłużej zostawała w domu.

– Od tygodnia próbuję się do ciebie dodzwonić. Dlaczego nie odbierałaś?

Wzruszyła ramionami.

– Pojechałam do przyjaciół i nie zabrałam telefonu. – Jeszcze tego brakowało, by w chwili słabości zadzwoniła do Lucasa.

Na moment zapanowała cisza.

– Jak się czujesz?

– Dobrze. Spędziłam kilka dni w łóżku i objawy ustąpiły. – Uśmiechnęła się promiennie. – Jeśli to wszystko...

– Niezupełnie. – Obrzucił wzrokiem opiętą zakietem talię. – Jesteś w ciąży?

Zaczerwieniła się.

– Jeszcze nie wiem. Kupiłam test, ale wynik nie byłby teraz miarodajny.

– Kiedy będziesz wiedzieć?

Czuła się nieswojo, rozmawiając na ten temat, zwłaszcza że Lucas patrzył na nią, jakby była jego własnością.

– W ciągu dwóch dni wszystko powinno się wyjaśnić, ale nie zaprzętaj sobie tym głowy.

Tak naprawdę w ulotce przeczytała, że test można wykonać nawet po siedmiu dniach, ale nie była jeszcze na to gotowa i wciąż czuła się zraniona. Nie chciała za jednym zamachem stracić Lucasa i dowiedzieć się, że jej życie zmieni się na zawsze.

– Usunęłabyś ciążę? – spytał ze złością.

– Nie. – Była zdumiona, że przyszło mu to do głowy. Oczywiście, że zatrzymałaby dziecko, kochałaby je i rozpieszczała do końca życia. – Chodzi mi o to, że nawet jeśli zaszłam w ciążę, nie będę cię zmuszać, żebyś się angażował...

– Nigdy nie wyparłbym się swojego dziecka.

Zszokowała ją determinacja, z jaką to powiedział.

Czyżby coś jej umknęło?

– Nie rozumiem, dlaczego rozmawiamy o czymś, co może się nie wydarzyć. Czy tylko o to chciałeś mnie zapytać?

– Nie – odparł, opierając się o biurko. – Usiądź.

Carla usiadła jak najdalej od niego.

– Niech zgadnę: za tydzień wylatuję z pracy? Jestem zdziwiona, że tak długo ci zajęło...

– Nie zamierzam cię zwolnić.

Carla zamrugała.

– Zawsze tak się ubierasz do pracy?

Zdała sobie sprawę, że ze swej perspektywy Lucas widzi nieco więcej dekoltu, niżby chciała. Oparła się pokusie, by poprawić zakiet.

– Tak. Widzisz w tym jakiś problem?

– Dodatkowy guzik albo bluzka z pewnością by go rozwiązała.

Carla zerwała się na równe nogi.

– Sienna nie miała mojej garderobie nic do zarzucenia.

– Sienna jest kobietą.

– A co to ma do rzeczy?

– Jak dla mnie ma.

Nie rozumiała, co w niego wstąpiło. Może nie wyszła mu jakaś transakcja albo, jeszcze lepiej, Lilah go rzuciła. Mogłaby przysiąc, że jest zaborczy, ale przecież sam z nią zerwał. Na domiar złego prasa rozpisuje się w najlepsze o jego związku z Lilah.

Lucas jeszcze raz spojrzął na jej dekolt.

– Z kim się dziś spotykasz?

Wściekła podała mu nazwiska.

– Dwóch facetów.

– Chandler i Howarth są w wieku mojego ojca! Wypraszam sobie aluzje, że wykorzystuję płęć w interesach, ale jeśli tego chcesz, mogę przychodzić do pracy w beżach. Czy, skoro już nawiązałeś do średniowiecza, wolałbyś mnie widzieć w worze pokutnym i z posypaną popiołem głową?

Kąciki jego ust drgnęły lekko. Lucas był przystojny, ale kiedy się uśmiechał, wyglądał wprost niezmiernie. Na ten widok natychmiast miękły jej kolana.

– Przecież nie masz nic beżowego.

– Skąd wiesz?! – Wreszcie dał jej powód, by mogła wyładować złość.

Nie była mściwa ani nie chciała go zranić, ale skoro nie są już razem, nie zamierzała dbać o przyjazne relacje, a z jego postawy wnioskuje, że Lucas właśnie tego chce.

– O ile dobrze pamiętam, chętnie zdejmowałeś ze mnie ubranie. Nigdy nie interesowało cię ani co mam na sobie, ani inne aspekty mojego życia:

– To nieprawda. Sama chciałaś, żebyśmy żyli osobno.

– Lucas zmarszczył brwi.

Carla zacisnęła pięści.

– Chyba nie powiesz, że ci to nie odpowiadało?

– Wtedy tak.

– Ha! – Lecz triumf nie trwał zbyt długo. Pragnęła, by uwierzył, że stać ją na więcej niż tylko niezobowiązujące spotkania. Spojrzała znacząco na zegarek. – Za dziesięć minut mam spotkanie. Jeśli to wszystko, muszę iść. Mam sporo pracy przed wprowadzeniem nowej kolekcji.

– Właśnie o tym chciałem porozmawiać. Wprowadziliśmy pewne zmiany w organizacji pokazu. Nina jest teraz szefową działu promocji.

Nie zwolnił jej, pomyślała, tylko odsunął w cień.

– Zapomniałeś, że to ja jestem twarzą Ambrosi?

Lucas przyjrzał się jej delikatnie zarysowanym kościom policzkowym, kuszącym ustom i gęstym włosom opadającym na plecy. Trudno jej się oprzeć. Firma Ambrosi oszczędzała, korzystając z urody Carli, ale irytowało go, że ciągle widuje ją na billboardach.

– Jak mógłbym zapomnieć, skoro cały budynek jest oblepiony twoimi zdjęciami.

Podobnie jak magazyny dla kobiet, które był zmuszony przeglądać, odkąd objął stanowisko Sienny.

Rzuciła mu triumfalne spojrzenie.

– Nie możesz mnie odsunąć. Muszę tam być. – Zaczęła wyliczać wszystkie powody, dla których nie powinien zakazać jej udziału w kampanii reklamowej – od wywiadów dla pism kobiecych po prowadzenie imprezy promocyjnej, którą sama zorganizowała.

Lucasa ogarnęła frustracja.

– Muszę tam być. To przecież oczywiste. Poza tym kostiumy zostały przygotowane w moim rozmiarze.

– Nie – powiedział.

– Dlaczego nie?

Myśl, że Carla ma wystąpić w przezroczystej sukni wysadzonej perłami przed publicznością pełną facetów nie dawała mu spokoju. Czuł się jak ojciec, który chroni własną córkę przed bandą napalonych nastolatków, choć swych uczuć wobec Carli zdecydowanie nie określiłby jako ojcowskie.

Może go błagać i zaklinać, a i tak się nie zgodzi.

– Dopiero byłaś chora i do tego może jesteś w ciąży – odrzekł kategorycznie. – Ja udzielię wywiadów, twoje miejsce zajmie modelka, Nina poprowadzi imprezę, a Elise zajmie się stylizacją.

Stylizacją? Tydzień temu nawet nie wiedział, co to znaczy.

– Czuję się tak dobrze, że mogłabym przenosić góry. Wróciłam do pracy, a to jest mój projekt.

– Już nie.

Carla chwyciła swą czerwoną torebkę. Lucas poczuł ukłucie w sercu na widok łez w jej oczach. Cholera... Jak mógł zapomnieć, że Carla tak emocjonalnie podchodzi do wszystkiego, co ma związek z jej rodziną i firmą? Poczul nagłą chęć, by ją pocieszyć i przytulić, ale się powstrzymał.

– Carla.

– Nic już nie mów. – Odwróciła się na pięcie.

Wciąż walcząc z sobą, by nie wziąć jej w ramiona, ruszył do drzwi i zastąpił jej drogę.

– Jeszcze jedno. Jutro przylatują Zane i moja matka. Zwołałem konferencję prasową z okazji przejęcia Ambrosi przez Atraeus Group i wprowadzenia nowej kolekcji, potem zjemy lunch. Jako członek rodziny i dyrektor PR powinnaś się pojawić.

Wpatrywała się przed siebie pustym wzrokiem.

– Lilah też tam będzie?

– Tak.

Kiedy wyszła z gabinetu, Lucas musiał się powstrzymać, by za nią nie pobiec. Odprowadzając ją wzrokiem, zwrócił uwagę na jej seksowne czerwone szpilki i sposób, w jaki kołysała biodrami. Przez dziesięć dni czekał niecierpliwie, aż wróci, a kiedy ją zobaczył w tym czerwonym kostiumie, stracił nad sobą panowanie. Mógłby przysiąc, że pod ciasny zakiet włożyła tylko stanik.

I miał rację.

Zamknął drzwi i podszedł do okna, jak podglądacz śledząc Carlę wzrokiem, kiedy wsiadała do sportowego samochodu, który na nią czekał.

Wypytał jej asystentkę o szczegóły spotkań, które Carla miała tego dnia, a kiedy jej odpowiedzi go nie zadowolily, sprawdził Chandlera i Howartha w internecie. Mówiła prawdę: obaj są w wieku jej ojca. Ale to go wcale nie uspokoilo. Są przeciez mężczyznami.

Powinien był zachować dystans, utrzymywać z nią kontakt, ale nie przeprowadzać się do Sydney. Jeśli Carla jest w ciąży, i tak prędzej czy później dowiedzialby się o tym. Wciąż nie mógł uwierzyć, że do tego stopnia się zapomniał, że kochał się z Carłą po tym, jak z nią zerwał. I to bez zabezpieczenia. Co gorsza myśl, że mogliby mieć dziecko, wywoływała w nim radość. Gdzieś głęboko właściwie miał nadzieję, że Carla jest w ciąży.

Opuścił zaslonę, kiedy samochód Carli włączył się do ruchu. Lucas zdał sobie sprawę, że przez ostatnie dwa lata, bez względu na ryzyko i zupełny brak logiki, jaki cechował ich relacje, jedna rzecz nie ulegała wątpliwości: pragnął jej.

Mimo że zerwał z Carłą i znalazł nową dziewczynę, której nota bene nie potrafił dotknąć ani pocałować, nic się nie zmieniło.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Carla spojrzała na zegar w samochodzie. Ma jeszcze dziesięć minut, by zdążyć na rozmowę z Alexem Panopoulosem, na której zależało jej teraz jeszcze bardziej.

Wykorzystała wszystkie znajome skróty, ale i tak wjechała na podziemny parking po czasie. Kiedy podeszła do windy, na pobliskim miejscu parkingowym zatrzymał się samochód z zaciemnionymi szybami do złudzenia przypominający ten, którym ochrona wozi Lucasa. Niestety nie mogła dostrzec kierowcy.

Wsiadła do windy i wcisnęła guzik z numerem piętra. Drzwi zamknęły się, zanim kierowca wysiadł. Może jest zbyt przewrażliwiona, ale miała wrażenie, że za kierownicą siedział Lucas. Jadąc windą, przypomniała sobie nieprzyjemną rozmowę z nim. Nie dość, że Lucas miał o niej złą opinię, to jeszcze tak bardzo chciał się jej pozbyć, że odsunął ją w cień zarówno w życiu osobistym, jak i zawodowym. Ciekawe, czy zabierze Lilah na przyjęcie.

Oczywiście, że tak. Nie potrafiła sobie wyobrazić lepszej reklamy dla nowej kolekcji Ambrosi. Większy rozgłos przyniosłyby mu tylko publiczne oświadczenia... Nagle taki scenariusz wydał jej się dość prawdopodobny. Lucas jest znany z trafnych decyzji zawodowych, więc jeśli stwierdził, że Lilah jest odpowiednią kandydatką na żonę, dlaczego miałyby z tym zwlekać, mimo że spotyka się z nią dopiero od dwóch tygodni?

Drzwi windy otworzyły się i Carla wyszła na szeroki korytarz. Kilku menedżerów w garniturach, którzy zapewne skończyli właśnie pracę, zajęło jej miejsce w windzie.

Recepcjonistka zaprowadziła Carłę do biura Alexa. Rozmowa

zakończyła się po dwudziestu minutach i Carla wróciła do samochodu. Alex zaoferował jej stanowisko szefowej PR w firmie Pan Jewelry, lecz odrzuciła jego propozycję, kiedy zdała sobie sprawę, że Alex chce wykorzystać jej koneksje z rodziną Atraeusów i dostać zgodę na sprzedaż w luksusowych kurortach należących do firmy.

Spodziewała się, że będzie zmuszona odpiierać umizgi Alexa, jak zdarzyło jej się niejednemu raz. Zaoferował jej bardzo wysoką pensję i służbowe mieszkanie, gdyby zdecydowała się dla niego pracować, ale była aż nadto świadoma, że przyjęcie stanowiska wiązałoby się również z innymi, bardziej intymnymi obowiązkami.

Poczuła ucisk w żołądku na myśl o tym, ale również dlatego, że nie zjadła jeszcze lunchu. W schowku miała pudełko ciastek, które trzymała właśnie na taką okazję, sięgnęła więc po jedno i przekreśliła kluczyk w stacyjce.

Samochód, który wydał jej się wcześniej podejrzany, nie stał już na miejscu parkingowym, ale kiedy wyjechała na ulicę, znajomy ciemny sedan włączył się do ruchu tuż za nią. Przyspieszyła zdjeta strachem, że ktoś ją śledzi. Samochód wciąż jechał za nią, co tylko utwierdziło ją w przekonaniu, że to ochrona Lucasa.

Wściekła wjechała na parking podziemny swojego apartamentowca, ale gdy sedan przemknął obok wjazdu, wycofała się i ruszyła do mieszkania Lucasa. Po dwudziestu minutach minęła recepcję i stanowisko ochrony, naciskając dzwonek u drzwi, które otworzyły się niemal natychmiast.

Lucas wciąż miał na sobie eleganckie spodnie, w których widziała go w biurze, ale zdjął krawat i rozpiął kilka guzików u koszuli, która odsłaniała jego opalony tors. Opierał się o framugę drzwi, jakby chcąc powstrzymać Carłę przed wtargnięciem do środka.

– Powiedz, że to nie ty mnie śledziłeś.

– Nie ja, tylko Tiberio.

– Chcesz o tym rozmawiać na korytarzu, gdzie każdy może nas usłyszeć?

Lucas wyglądał na rozbawionego.

– Wynajmuję tu całe piętro. Pozostałe mieszkania zajmują moi pracownicy.

– Powiem inaczej: chcesz, żeby twoi pracownicy usłyszeli to, co mam ci do powiedzenia?

Odsunął się niechętnie, zostawiając niewielką lukę, przez którą przecisnęła się do środka. Przecięła hol i weszła do przestronnego salonu. Dopiero wtedy jej zaświtało, że Lucas może nie być sam. Na szczęście salon był pusty, ale mieszkanie ma przecież kilka sypialni. Do tej chwili nie zdawała sobie sprawy, jak nieznośna jest dla niej myśl, że mogłaby zastać tu Lilah.

Ścisnęła mocniej torebkę i rozejrzała się po salonie, przyglądając się dziełom sztuki i rzeźbom, z których dwóch nie rozpoznała.

– Ładne obrazy.

Zawsze pociągała ją bezpretensjonalność Lucasa, czy to w sposobie myślenia, czy w podejściu do sztuki.

Przyjrzała się bliżej obrazom, zwracając uwagę na niuanse linii, barw i form.

– Nowe odkrycie?

Lucas miał lekko drwiące spojrzenie, kiedy przemierzył jadalnię i podszedł do lodówki w kuchni.

– Znasz mnie przecież, nieustannie poszukuję nowych talentów.

Carla poczuła zazdrość, podejrzewając, że autorką obrazów może być

Lilah, która malowała w wolnym czasie. Nie mogła się powstrzymać i podeszła bliżej do płótna. Na obu obrazach widniał podpis: S. H. Crew. Nie L. Cole.

Myśl, że Lilah może pociągać Lucasa inaczej niż tylko fizycznie, wydała się Carli jeszcze bardziej nieznośna niż jej obecność w mieszkaniu.

Lucas podszedł do niej, poczuła jego zapach.

– Mogę to bezpiecznie oddać w twoje ręce?

– Raczej nie. – Wzięła od niego szklanekę wody z lodem, przypominając sobie, jak oblała go na Medinos i jak się później kochali.

Przeszła przez salon wolnym krokiem, wchodząc w szeroki korytarz, który pełnił również funkcję galerii. Popijała wodę, udając, że podziwia obrazy wiszące na ścianie, która kończyła się przy wejściu do sypialni.

– Dlaczego kazałeś mnie śledzić?

Lucas minął ją i stanął przed drzwiami.

– Chciałem wiedzieć, co kombinujesz. Co zaoferował ci Panopoulos?

Ledwie go słyszała, dręczona przecuciem, że Lilah jest w środku, a może nawet leży w łóżku.

Postawiła szklanekę na stoliku w korytarzu i minęła Lucasa, wchodząc do sypialni. Lucas złapał ją za ramię i obrócił twarzą do siebie. Zdążyła jednak się przekonać, że pokój jest pusty. I zobaczyła coś, co sprawiło, że serce zaczęło jej bić jak oszalałe.

Na oparciu krzesła, dokładnie tam, gdzie go zostawiła niespełna trzy miesiące wcześniej, wisiał jej jedwabny szlafrok. Lśniący materiał koloru szmaragdowego wyglądał bardzo seksownie i żadna kobieta nie mogłaby go przeoczyć, a tym bardziej nie pojąć znaczenia jego obecności. To dowód, że Lilah tu nie było.

– Jeszcze z nią nie spałeś.

Lucas zwolnił uścisk wyraźnie niezadowolony.

– Skąd wiesz, że nie pozbywam się twoich rzeczy przed jej przyjściem?

Wściekła postąpiła krok do tyłu.

– Świetnie. Możesz mi je oddać osobiście.

– To rozkaz czy zamierzasz mnie ładnie poprosić? – zapytał chłodnym tonem, choć jego oczy lśniły.

– Właśnie to zrobiłam.

– Założę się, że byłaś miłsza dla Panopoulosa, kiedy cię zobaczył w tym kostiumie. Zgodziłaś się z nim wreszcie przespać?

– Przespać? – zawołała. Była zdumiona, że Lucas posądza ją o zainteresowanie Alexem, którego ledwie tolerowała w kontaktach zawodowych. – Czy to cokolwiek zmieni, jeśli odpowiem, że nie?

Była wściekła, tym bardziej że Panopoulos rzeczywiście chciał zaciągnąć ją do łóżka.

Lucas nagle się pochylił i ją pocałował. Właściwie spodziewała się tego, prowokowała go, ale i tak była zaskoczona. Zdała sobie sprawę, jak bardzo tego pragnęła i jak zła jest na niego za to, że ją porzucił. Po dwóch latach Lucas wciąż jej nie znał ani nie wyrażał chęci, by ją lepiej poznać, tymczasem ona była w nim nieprzytomnie zakochana.

Gdy go poznała, coś się w niej zmieniło. Do tamtej pory spotykała się z nieodpowiednimi mężczyznami, ale wystarczyło jedno spojrzenie na Lucasa i wiedziała, że jest dla niej stworzony. Wybrała go.

To dlatego złamała swoje zasady, poszła z nim do łóżka i mimo wszystko nie zerwała tej relacji, dopóki nie szkodziła ona rodzinie. Powinna była się powstrzymać. Związek zbudowany na solidnych fundamentach z pewnością przetrwałby próbę czasu, ale była zbyt niecierpliwa, bo pragnęła Lucasa tak jak teraz.

Przez dwa lata podtrzymywała iluzję nowoczesnego związku dwojga niezwykle zajętych ludzi dodatkowo obciążonych rodzinnym konfliktem, ignorując fakt, że ich sporadyczne spotkania w żaden sposób nie zaspokajały potrzeb. Objęła go za szyję. Nie powinna go teraz całować, skoro chce od niego znacznie więcej, ale dała się ponieść chwili i przestała myśleć rozsądnie.

– Co ci jest? – Lucas odsunął się nagle, patrząc na nią z niepokojem. – Sprawilem ci ból?

– Nie. – Tak! Zatopiła dłonie w jego włosach i przyciągnęła go do siebie. – Po prostu mnie pocałuj.

Kilka minut później znaleźli się w sypialni. Carla zerwała z Lucasa koszulę i odrzuciła ją na bok. Wodziła dłońmi po jego szerokich ramionach i muskularnym torsie. Z przyjemnością pozwalała, by kawałek po kawałku zdejmował z niej ubranie, podczas gdy ona rozbierała jego.

Wydawało się, że czas się zatrzymał, kiedy wargami dotknęła jego ust. Chciała poczuć go jak najbliżej. Popołudniowe słońce wpadało przez żaluzje, rzucając geometryczne cienie na jego ramiona. Lucas spojrzał jej w oczy i nagle zdała sobie sprawę, dlaczego ten moment bliskości jest dla niej tak wyjątkowy.

Przez te kilka minut, kiedy ich ciała są z sobą złączone, Lucas otwiera przed nią tę część siebie, do której zwykle nie miała dostępu. W takich chwilach wierzyła, że naprawdę ją kocha. Nałożył prezerwatywę i powoli się z nią połączył. Delektowała się tą bliskością, zatracając się w jego smaku, zapachu, czując, że Lucas kocha się z nią, jakby naprawdę ją znał, jakby należeli do siebie.

Tęskniła za nim. Tych kilka minut na Medinos nie wystarczyło, by odpędzić tęsknotę, która ją ogarnęła po trzech miesiącach rozłąki. Mimo że

wydarzyło się tak wiele złego, czuła, że teraz wszystko jest na swoim miejscu.

Lucas pochylił głowę i muskał ustami jej szyję. Narastające napięcie domagało się rozładowania. Objęła go mocniej, czując jego drżenie, i po chwili ją też zalała rozkosz. Poczwała łąy pod powiekami, a wszystko wkoło zaczęło wirować.

Kilka chwil później dźwięk dzwonka wyrwał Carłę z lekkiej drzemki. Lucas wstał, zebrał ubranie z podłogi i wyszedł do łazienki. Kiedy włożył spodnie, poszedł otworzyć drzwi.

Nie czekała, by się przekonać, kto dzwonił. Chwyciła ubranie, zerwała stanik z nocnej lampki i pobiegła do łazienki. Miała potargane włosy i wymięty kostium, ale nie zaprzętała sobie tym głowy. Grunt to jak najszybciej stąd zniknąć.

Włożyła buty i znalazła torebkę przy drzwiach do sypialni – musiała ją upuścić, kiedy Lucas ją pocałował. Przeszła przez salon, czerwona i zażenowana, widząc, że Lucas rozmawia po medyńsku z ochroniarzami.

W rozmowie padło jej imię, ale zignorowała to tak samo jak zaciekawione spojrzenia mężczyzn. Wymknęła się, czując ulgę na widok otwartych drzwi widny. Wbiegła do środka, a kiedy nacisnęła guzik parteru, na korytarzu pojawił się Lucas.

– Zaczekaj! – zawołał.

Drzwi zamknęły się, zanim dotarł do windy. Z bijącym sercem Carla przejrzała się w lustrze, poprawiając rozmazany tusz. Miała nabrzmiałe usta, a jej szyja była zaczerwieniona od zarostu Lucasa.

Wysiadła na parterze i przeszła przez hol, nie zwracając uwagi na konsjerża, który wpatrywał się w nią z fascynacją. Niemal zamarła, kiedy zobaczyła siedzącą w fotelu Lilah, która przeglądała czasopismo. Carla przyspieszyła kroku, udając, że jej nie widzi. Teraz rozumiała, o co chodziło

ochroniarzom: Lilah chciała wjechać na górę, ale oni wiedzieli, że Lucas nie jest sam.

Zażenowana kątem oka dostrzegła, jak Lilah blednie na jej widok i przygląda się jej zszokowana. Carla pchnięciem otworzyła drzwi holu.

Na zewnątrz ogłuszył ją hałas ulicy i oślepiło zachodzące słońce. Z pewnością dlatego w jej oczach pojawiły się łzy. Ze ściśniętym gardłem zaczęła zbiegać po schodach.

Gdy dotarła do chodnika, silna dłoń chwyciła ją za ramię. Odwróciła się zdumiona.

– Lucas...

ROZDZIAŁ ÓSMY

Wyrwała się z jego uścisku. Nie zdążył włożyć koszuli, a włosy wciąż miał potargane.

- Jakim cudem tak szybko zszedłeś na dół?
- Mam drugą prywatną windę.
- Niepotrzebnie zadałeś sobie tyle trudu.
- Dlaczego tak nagle zniknęłaś?

Najchętniej uciekłaby stąd jak najszybciej. Musi w spokoju zebrać myśli, bo znowu zaczyna się łudzić, że jest dla nich nadzieja. Daje się ponieść uczuciom, a Lucas jak zwykle jest opanowany.

– Przecież już nie jesteśmy razem. Czy może masz jeszcze jakieś życzenia?

Lucas się zaczerwienił.

- Przecież wiesz, że nigdy nie postrzegałem cię w ten sposób.
- To jak mnie postrzegałeś?

Lucas zaklął po medyńsku, a przynajmniej tak jej się wydawało. Pomyślała, że dla własnego komfortu powinna się wreszcie nauczyć tego języka.

Położył dłoń na jej szyi, zanurzając palce we włosach i, zanim się zorientowała, przywarł ustami do jej warg.

Nagle rozbłysły flesze i z zaparkowanego nieopodal samochodu wysiadł paparazzo. Lucas i Carla natychmiast oderwali się od siebie.

Carla pomyślała z przerażeniem, że, jeśli zostanie rozpoznana, prasa wplące ją w miłosny trójkąt.

I wcale aż tak bardzo się nie pomyliła.

Słyszając zdławione westchnienie, odwróciła głowę i tuż za Lucasem zobaczyła Lilah, która zastygła w miejscu.

Carla poczuła się, jakby właśnie wskoczyła do rozpędzonej windy, która zaraz się rozbije.

Lilah zakręciła się na pięcie i szybko odeszła.

Fotoreporter zrobił jeszcze kilka zdjęć, wsiadł do samochodu i odjechał z piskiem opon.

Lucas zaklął tym razem po angielsku.

– Wiedziałaś, że tu czekał?

Wściekła Carla wskazała swoje pogniecione ubranie i rozmazany makijaż.

– A wyglądam, jakbym szła na sesję zdjęciową?

– Już raz skontaktowałaś się z prasą.

Zrobiło jej się gorąco na wspomnienie jego oskarżeń, kiedy ujawniła tabloidom szczegóły ich pierwszego rozstania.

– Zasłużyłeś sobie na to po tym, jak mnie potraktowałeś.

– Przecież cię przeprosiłem.

To prawda. A ona mu wybaczyła i znowu zaczęła z nim sypiać. Najwyraźniej nie potrafiła uczyć się na własnych błędach.

Lucas zauważył, że Lilah wsiada do niewielkiego sedana, wyjął komórkę z kieszeni i wybrał numer.

Widząc, co go rozproszyło, Carla sięgnęła do torebki, szukając kluczyków do samochodu.

– Dlaczego ten dziennikarz miałby śledzić akurat mnie? Przecież nie jestem już twoją dziewczyną.

Lilah nie odbierała, więc Lucas się rozłączył. Zapewne chciał ją uspokoić i wszystko jej wyjaśnić. Carla wiedziała, że popełniła błąd, idąc z

nim do łóżka, ale nie mogła znieść faktu, że Lucas banalizuje to, co się między nimi wydarzyło.

Gdy miał czelność kolejny raz wybrać numer, zareagowała impulsywnie. Bez zastanowienia wyrwała mu telefon i z całej siły rzuciła nim o jezdnię. Komórka rozleciała się na kilka części, które po chwili zgmiotły koła nadjeżdżającego vana.

Na moment zapadła cisza.

– Ten telefon sporo kosztował. – Ton głosu Lucasa nie zdradzał żadnych emocji.

– Jeśli chcesz, to pozwij mnie do sądu, ale to karygodne, żeby facet, z którym przed chwilą spałam, dzwonił w mojej obecności do innej kobiety. Mogłeś przynajmniej zaczekać, aż odjadę.

– Przepraszam, że cię oskarżyłem o informowanie prasy. Zupełnie zapomniałem o Lilah.

– Dostyc często ci się to zdarza. Powinieneś się z nią pogodzić, a nie stać tu ze mną.

Zerwała się chłodna bryza i Carla poczuła ciarki na całym ciele. Marzyła o tym, by wziąć gorącą kąpiel i położyć się wcześniej spać. Lekarz zalecił jej wypoczynek, bo nie odzyskała jeszcze formy po nawrocie choroby. Oczywiście nie zamierzała o tym mówić Lucasowi.

Ruszyła do samochodu, Lucas jednak zastąpił jej drogę. Wlepiła wzrok w jego tors porośnięty kępkami włosków sięgających do linii spodni. Była zmęczona i obolała, wiedziała, że źle zrobiła, lecz mimo to ogarnęło ją pożądanie.

– Nie mam zamiaru wracać do Lilah. A ty zamierzasz iść do łóżka z Panopoulosem?

Zastygła na moment, choć nie zdziwiło jej, że Lucas chce zerwać z

Lilah. Nie może ich łączyć zbyt wiele, skoro tak nagle zaczął się z nią spotykać. Wtedy dotarło do niej jeszcze coś: Lucas jest o nią zazdrosny.

I to bardzo. Nagle zrozumiała, dlaczego tak emocjonalnie zareagował na wiadomość o jej spotkaniu z Alexem i dlaczego pozbawił ją udziału w promocji nowej kolekcji. Sądziła, że chce się jej pozbyć, że już jej nie pragnie, tymczasem prawda jest inna.

Poczuła satysfakcję, niemal zapominając o przykrości, jaką jej sprawił, odsuwając ją od obowiązków. Co prawda pieczołowicie przygotowywała kampanię i chciała mieć pewność, że wszystko przebiegnie bez zarzutu, ale teraz przynajmniej wiedziała, że zachowanie Lucasa ma związek z uczuciami, jakie do niej żywił.

Tym razem nie dotknęło jej już pytanie o Panopoulosa, mimo to uniosła dumnie głowę.

– Nie jesteśmy już razem – odrzekła – więc nie masz prawa o to pytać. Może i nie, ale to się wkrótce zmieni.

Myśl, że Carla i Panopoulos mogliby być razem, doprowadzała Lucasa do szewskiej pasji. Uwierzył, gdy go zapewniła, że nie spała z Alexem, ale on go zna – to rozpieszczony bogacz, który zawsze dostaje to, czego chce i tak łatwo się nie podda.

Lucas miał ochotę przerzucić teraz Carłę przez ramię i zanieść ją z powrotem do sypialni, ale oparł się pokusie i w spokoju obserwował, jak siada za kierownicą i odjeżdża.

Musi zapomnieć o prymitywnych taktykach i działać z większą finezją. Obmyślając plan działania, wrócił do budynku, przemierzył hol i wsiadł do windy, w której czekał na niego Tiberio. Nie miał zbyt wielkiego pola manewru, ale wiedział jedno: odkąd poznał Carłę, nie potrafił zapanować nad pożądaniem, a próba zerwania z nią kontaktów zakończyła się kompletnym

fiaskiem.

Może zaprzeczyć wersji zdarzeń, którą wydrukuje jutro prasa albo wszystko potwierdzić, jednak wtedy nazwisko Carli zostanie zmieszane z błotem, a on do tego nie dopuści.

Ostatnią rzeczą, jakiej chciał, byłoby przymusowe małżeństwo z Carłą. Tak przynajmniej mu się wydawało do momentu, kiedy Alex Panopoulos nie pojawił się w grze.

Kiedy wysiedli z windy, Tiberio otworzył drzwi do apartamentu i Lucas wszedł do środka.

W sypialni spojrzał na łóżko i wziął do ręki jedwabny szlafrok Carli przesycony jej zapachem – tym samym, który unosił się w pokoju i którym pachniała pościel.

Carla mogła z łatwością wyrzucić na niego presję, gdy wiadomość o ich pierwszej wspólnej nocy wyciekła do prasy, ale odeszła, a odzyskanie jej kosztowało Lucasa sporo wysiłku. Gorzka prawda jest taka, że teraz pragnie jej jeszcze bardziej, ale na drodze stanął mu Panopoulos. Ten z pewnością nie przepuści okazji, by przez małżeństwo zbliżyć się do rodziny Atraeusów i zdobyć lukratywny kontrakt.

Lucas sięgnął po komórkę, lecz przypomniał sobie, co się z nią stało. Powstrzymał się od uśmiechu i wziął telefon stacjonarny. Asystentka podała mu numer, o który prosił, a kiedy zadzwonił, Panopoulos odebrał niemal natychmiast.

Wiadomość, jaką miał do przekazania Alexowi, była krótka: jeśli zaproponuje Carli stanowisko w swojej firmie albo zbliży się do niej choć o krok, straci możliwość robienia interesów z Atraeus Group. Lucas może mu też uniemożliwić zawarcie kontraktu z europejską firmą deVries, w której Atraeus Group ma udziały.

– To wszystko przez ślub Constantine’a z siostrą Carli? – zapytał Panopoulos.

– Nie – odparł Lucas. – To dlatego, że Carla jest moja.

Kiedy to powiedział, poczuł satysfakcję. Podjął decyzję: Carla należy do niego. Koniec z wymówkami. Pragnie jej, chce z nią być i żadnemu innemu mężczyźnie nie pozwoli się do niej zbliżyć.

Odłożył słuchawkę. Panopoulos nie jest głupi i z pewnością się wycofa. Teraz trzeba jeszcze porozmawiać z Lilah, zająć się prasą, a potem Carłą.

Nie spodoba jej się ultimatum, jakie zamierzał jej postawić, ale na pewno je przyjmie. Zdjęcia paparazzo mogą im zaszkodzić.

Następnego ranka, po źle przespanej nocy, Carla wybrała się na konferencję prasową i zaplanowany po niej lunch. Pamiętając, że na spotkanie Lucas wybrał elegancką restaurację, włożyła jasnoniebieską sukienkę, która idealnie pasowała do jej karnacji i koloru włosów, subtelnie podkreślała krągłości i odsłaniała nieco dekoltu. Jej nogi wyglądały fantastycznie w niebieskich szpilkach, a błękitna przylegająca marynarka świetnie dopełniała stroju.

Na konferencje prasowe zwykle ubierała się mniej sztywnie, ale dziś miała się spotkać z Lucasem. Szpilki były odrobinę za wysokie, ale dzięki latom doświadczenia Carla bez trudu potrafiła utrzymać równowagę na dziesięciocentymetrowych obcasach.

Rozpuściła włosy i nałożyła starannie makijaż, żeby ukryć cienie pod oczami, po czym dokończyła kawę i wyszła z mieszkania.

Gdy zamykała drzwi, zauważyła, że jej podjazd blokuje znajomy sedan, podeszła więc do zaciemnionej szyby po stronie pasażera i zapukała, spodziewając się, że w samochodzie siedzi ktoś z ludzi Lucasa – pewnie ten sam, który ją śledził, kiedy jechała na rozmowę z Alexem.

Szyba się opuściła i Carla zobaczyła przed sobą błyszczące oczy Lucasa. Miał na sobie szary garnitur o metalicznym połysku i czarny podkoszulek, a jego włosy wciąż były mokre po prysznicu. Wyglądał na spiętego, a lekki zarost zdradzał, że nie zdążył się ogolić.

Carla uświadomiła sobie, że nie potrafi sobie wmówić, że Lucas już jej nie pociąga.

– Co ty tu robisz?

– Odganiem paparazzich. – Wskazał głową niebieski samochód zaparkowany po drugiej stronie ulicy. Carla rozpoznała w kierowcy reportera, który zrobił im zdjęcia poprzedniego dnia.

– Nie byłoby go tutaj, gdyby nie przyjechał za tobą.

– Zjawił się przede mną.

A więc prasa będzie ją teraz nękać.

– Tym bardziej nie powinno cię tu być.

Lucas pochylił się i otworzył tylne drzwi.

– Wsiadaj.

Fotoreporter czaił się o krok od nich, nie zdążyłaby więc wbiec do garażu i wyjechać swoim samochodem. Gdy wsiadała do auta Lucasa, błysnął flesz i rozległ się charakterystyczny pstryk aparatu.

Kilka sekund później jechali do miasta autostradą, ale z powodu godzin szczytu posuwali się w ślimaczym tempie.

Carla zapięła pasy i przejrzała się w lusterku, byleby tylko nie skupiać się na tym, że Lucas siedzi tak blisko.

Nie jechali jego prywatnym samochodem. Lucas wolał znacznie szybsze modele, jak na przykład maserati, ale wymuszona bliskość przywoływała wspomnienia, które Carla najchętniej wymazałaby z pamięci.

Po raz pierwszy kochali się właśnie w samochodzie.

Dwa lata wcześniej, po pierwszych zaręczynach Constantine'a i Sienny, Lucas zaproponował, że odwiezie ją do domu. Wiedziała, że nie ma najlepszej opinii w prasie, gdzie widywała go na zajęciach z różnymi kobietami, ale przekonała samą siebie, że nic jej nie grozi.

Gdy wsiadła do samochodu, poczuła podniecenie. Lucas wydawał jej się przystojny, męski i trochę niebezpieczny, dlatego czuła się wyróżniona, gdy zwrócił na nią uwagę.

Podróż do mieszkania Carli trwała dobre pół godziny. Słuchali muzyki, a Lucas pytał o jej rodzinę i był ciekaw, czy się z kimś spotyka.

Kiedy dotarli na miejsce, było już ciemno. Lucas nie zaparkował na ulicy, lecz podjechał pod wjazd do garażu, do którego nie docierało zewnętrzne oświetlenie domu i gdzie wysoki dąb zasłaniał widok z okien.

Muzyka przestała grać i zapanowała cisza. Carla czuła, że Lucas chce ją pocałować, inaczej nie zaparkowałaby w odosobnionym miejscu.

Przez cały wieczór nawet jej nie dotknął, choć wiedziała, że ją obserwuje. Mimo zdenerwowania flirtowała z nim, przyzwyczajona do zachowań, które są nieodłączną częścią świata mody i pracy w PR. Jednak Lucas to zupełnie inna liga i nie była pewna, czy flirt przerodził się w coś więcej.

Siedząc w ciemnościach, odwróciła głowę, gotowa spojrzeć mu w oczy, kiedy nagle Lucas przywarł ustami do jej warg i pocałował ją namiętnie. Po chwili oderwał się od niej, a Carla mogła wreszcie zaczerpnąć powietrza. Ich usta znowu się spotkały. Objęła go za szyję, zatapiając palce w jego włosach. Igrała z ogniem, ale gdy tylko Lucas jej dotknął, zapomniała o zasadach, którymi się kierowała.

Poczuła, jak Lucas rozsuwa zamek sukni i po chwili jego palce gładziły już nagą skórę jej pleców. Powiedział coś niewyraźnie i uniósł głowę.

– Chcesz tego?

Czuła, że za chwilę straci nad sobą kontrolę.

Kiedy ujrzała go w restauracji, od razu przykuł jej uwagę. Wszyscy trzej bracia Atraeusowie górowali nad resztą sali i wydawali się interesujący, ale Lucas pociągał ją najbardziej.

Nagle zrozumiała, o co ją pytał, i westchnęła. Nie chodzi tylko o pocałunek. Posunęli się zdecydowanie dalej.

Pochylił głowę i dotknął ustami jej szyi, aż poczuła ciarki na całym ciele. Wtedy przypomniała sobie o istotnym szczególe. Miała dwadzieścia cztery lata i wciąż była dziewicą. Nie zamierzała żyć w celibacie, ale po prostu nigdy nie spotkała mężczyzny, który zawróciłby jej na tyle w głowie, by pozwoliła mu na więcej niż pocałunek na dobranoc.

Mogłaby wymienić wiele powodów, dla których nie powinna kochać się z Lucasem. Przede wszystkim dopiero go poznała, więc nie może być mowy o głębszym uczuciu, jednak nie potrafiła mu się oprzeć. Z każdym dotykem i pocałunkiem nabierała pewności, że łamie swe zasady.

– Tak...

Klakson samochodu wyrwał Carłę z marzeń.

– Coś nie tak? – zapytał Lucas.

Spojrzała mu w oczy.

– Nie, nic.

Telefon Lucasa zaczął wibrować. Kiedy go odebrał, Carla skupiła uwagę na bocznym lusterku. Wciąż wydawało jej się, że widzi w tyle niebieski samochód paparazzo.

– Nie jedzie za nami, sprawdzałem.

– Mówiłeś, że zanim przyjechałeś, czekał pod moim mieszkaniem. Skąd o tym wiedziałeś?

Lucas zwolnił i podał jej gazetę. Nagłówek – Lucas Atraeus ma chęć na powtórkę z rozrywki – wprowadził ją w zdumienie, choć właściwie spodziewała się czegoś podobnego. Kolorowe zdjęcie, na którym Lucas ją całował, opublikowano tuż pod nagłówkiem.

W miarę jak czytała artykuł, ogarniała ją wściekłość. Z tekstu wynikało, że ich romans rozkwitł na nowo, kiedy spotkali się podczas śluby Sienny na Medinos. Spekulacje na temat możliwych oświadczeń miały żartobliwy charakter, a „anonimowy informator” nie wróżył ich odgrzanemu romansowi wspaniałej przyszłości, skoro Carla Ambrosi za pierwszym razem nie potrafiła zatrzymać Lucasa przy sobie.

Upuściła gazetę, jakby papier parzył ją w palce. Nie powinna była czytać tego głupiego artykułu. Dwa lata wcześniej, kiedy Lucas zerwał z nią po pierwszej wspólnie spędzonej nocy, poinformowała o tym prasę, a ta zaczęła spekulować. Od tamtej pory Carla uodporniła się na plotki, ale wciąż czuła się urażona, kiedy rozpowszechniano kłamstwa na jej temat.

Gdyby poznała nazwisko „anonimowego informatora”, prasa miałaby o czym pisać, ale w kronice kryminalnej.

Złożyła gazetę i rzuciła ją na tylne siedzenie.

– Mogłeś do mnie zadzwonić. Nie musiałeś przyjeżdżać.

I dać prasie powody do dalszych spekulacji.

– Nie odebrałaś, gdybym zadzwonił.

Tu akurat miał rację.

Lucas skręcił, wjeżdżając na podziemny parking budynku firmy Ambrosi.

Wysiadając, Carla szamotała się chwilę z torebką, która zaczepiła się o siedzenie, kiedy nagle rozległ się hałas. Z mroku wyłonił się mężczyzna z aparatem w ręce. Nie był to znajomy fotoreporter, lecz inny dziennikarz, za

którego plecami Carla dostrzegła telewizyjnego vana z dużym logo wiadomości na boku karoserii.

Lucas podszedł do drzwi, zamierzając je otworzyć, i zaklął cicho. Carli udało się wreszcie uwolnić torebkę i wysiadła z samochodu.

– Proszę o ładny uśmiech!

Kiedy błysnął flesz, rzuciła się w stronę Lucasa. Zetknęli się zaledwie lekko ramionami, ale stało się. Teraz prasa ma nie tylko zdjęcia ich pocałunku, ale również dowody na to, że Lucas z mieszkania zawiózł ją do pracy.

Odgrzewany romans właśnie nabrał rumieńców.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Kiedy wyszła z biura, na korytarzu czekał na nią Tiberio, ochroniarz Lucasa. Mężczyzna słabo mówił po angielsku, więc z trudem ustaliła, że Lucas polecił mu, by eskortował Carlę na konferencję prasową.

W duchu cieszyła się, że Tiberio będzie ją ochraniał, bo obawiała się paparazzich, którzy z pewnością będą czyhać pod pięciogwiazdkowym hotelem, w którym miała się odbyć konferencja.

Zdziwiło ją, kiedy ochroniarz zaprowadził ją do lśniącej limuzyny, a nie sedana, którym zwykle wożono Lucasa. Wśliznęła się do środka, zajmując miejsce na skórzanym siedzeniu i wzdrygnęła się, widząc, że obok otwartej aktówki siedzi Lucas z plikiem dokumentów w ręce.

Tiberio zasiadł za kierownicą i zapalił silnik. Lucas wydał mu polecenie.

Carla pociągnęła klamkę, ale ta ani drgnęła.

– Zamknąłeś drzwi? – Spojrzała na Lucasa.

– Ze względów bezpieczeństwa. – Wlepił w nią beznamiętny wzrok.

Gdy wyjechali na ulicę, nagle zrobiło się jasno. Carla zaczynała podejrzewać, że Lucas nią manipuluje.

– Tiberio mówił, że ma mnie odwieźć na konferencję. Nie wspominał, że pojedziesz ze mną.

Lucas wyjął komórkę z aktówki. Wciąż miał na sobie szary garnitur i czarny podkoszulek, ale był już ogolony.

– Nie odpowiada ci, że jedziemy razem?

– Po tym, co się wydarzyło, nie powinniśmy jechać osobno?

Lucas nie spuszczał wzroku z nowego telefonu.

– Nie.

Carla poczuła jeszcze większą frustrację, kiedy wybrał numer i przyłożył komórkę do ucha. Prowadził rozmowę po medyńsku. Nawet gdyby recytował listę zakupów, Carla i tak przysłuchiwałaby się temu z fascynacją.

Po kilku minutach dotarli do hotelu. Na widok sfory dziennikarzy Carle ogarnęła panika.

– Nie moglibyśmy się prześliznąć tylnym wejściem?

Lucas zamknął klapkę telefonu i wsunął go do kieszeni, nic nie mówiąc.

– Wystarczy, że przyjechaliśmy razem. Nie powinniśmy wzbudzać większych podejrzeń – dodała zirytowana.

– Nie martw się, już zająłem się mediami. Wszystko jest pod kontrolą. Sposób, w jaki to powiedział, obudził jej czujność.

– Jak to, się „zająłeś”? Nie powinnam pokazywać się przez kilka dni i historia umrze śmiercią naturalną.

– Nie tym razem – odparł.

Drzwi limuzyny otworzyły się i Lucas wysiadł pierwszy. Carla poszła w jego ślady, niechętnie wychodząc na rozgrzaną ulicę Sydney. Dziennikarze natychmiast rzucili się w ich stronę, ale Carla zauważyła z ulgą, że grupa barczystych ochroniarzy odcięła im drogę.

Gdy ruszyli do hotelu, Lucas położył jej rękę na plecach. Szła spięta i wyprostowana, dając mu do zrozumienia, że nie podoba jej się ani ta sytuacja, ani jego poufały gest.

W przeszklonych drzwiach hotelu zobaczyła ich odbicie w otoczeniu ochroniarzy. Lucas górował nad nią, patrząc przed siebie chłodnym wzrokiem, który zawsze tak ją podniecał. Pomyślała, że wyglądają, jakby grali w scenie gangsterskiego filmu.

Drzwi się rozsunęły i weszli do środka. W klimatyzowanym holu

panował przyjemny chłód. Jeden z ochroniarzy zatrzymał dla nich windę, a kiedy do niej wsiedli, napięcie Carli nieco opadło.

Jednak zanim drzwi się zamknęły, podbiegła do nich z mikrofonem dziennikarka, która zdołała sforsować ochronę, a tuż za nią zjawił się kamerzysta.

– Czy mogą państwo potwierdzić, że Sienna Atraeus jest w ciąży?

Ochrona natychmiast zareagowała, powstrzymując dziennikarzy. Drzwi windy się zamknęły. Ruszyli. Carla poczuła ucisk w żołądku na skutek nagłego przyspieszenia.

Sienna jest w ciąży?

– Rano dzwonił do mnie Constantine. Ktoś musiał ujawnić wiadomość prasie.

Carli niespodziewanie zrobiło się smutno. Życzyła Siennie jak najlepiej, ale okazuje się, że siostra ma wszystko to, czego ona pragnie. Niekoniecznie teraz, ale kiedyś, i z Lucasem. Jednak on nie potrafi się zaangażować.

Wpatrywała się w podświetlone numery pięter. Nawet gdyby była w ciąży, – nie skończyłoby się to happy endem, nie miałyby męża, których kochały i rozpieszczal ją i dziecko.

Winda się zatrzymała. Carla próbowała wziąć głęboki wdech, ale zakręciło jej się w głowie i zmiękły jej kolana. To nie nawrót choroby, ale najzwyklejszy atak paniki.

Lucas chwycił ją za rękę, pomagając utrzymać równowagę. Otarła się lekko czołem o jego brodę i przeszył ją dreszcz, gdy poczuła szorstki zarost. Zaczepnęła powietrza, jakby właśnie wynurzyła się z wody, a zapach Lucasa wypełnił jej nozdrza.

– Cholera, ty naprawdę jesteś w ciąży.

Drzwi się otworzyły i Carla wyszła na szeroki korytarz, kurczowo

ściskając torebkę. Ochroniarze Lucasa musieli wjechać inną windą, bo już na nich czekali.

Lucas złapał ją za ramię.

– Powoli. Trzymam cię.

– I w tym właśnie problem.

– Musisz się do tego przyzwyczaić. Nie zostawię cię samej.

Spojrzała na niego chłodno.

– Myślałam, że właśnie tego chciałeś?

Nie odpowiedział, bo dotarli do apartamentu, w którym miała odbyć się konferencja. Salę przebiegł szmer, ale tym razem dziennikarze, otoczeni zastępem ochroniarzy, pozostali na miejscach.

Tomas, asystent Constantine'a, i matka Lucasa, Maria Therese, zajęli już miejsca. Carla usiadła obok Lucasa, a chwilę później Zane wszedł do sali z Lilah.

Carłę ogarnął niepokój, kiedy dziennikarze zaczęli zadawać pytania, ale prowadzący konferencję dopilnował, by dotyczyły one jedynie przejęcia Ambrosi przez Atraeus Group oraz nowej kolekcji. Jednak kiedy Lucas wstał, dając zebranym do zrozumienia, że konferencja dobiegła końca, posypały się bardziej osobiste pytania.

Lucas ujął rękę Carli i pomógł jej wstać. Próbowwała się uwolnić, ale posłał jej ostrzegawcze spojrzenie, jeszcze mocniej ściskając jej dłoń.

Gdy zeszli z podium, dziennikarze natychmiast ich otoczyli. Przez panującą wokół wrzawę przebił się głos reporterki telewizyjnej, która podsunęła Lucasowi mikrofon pod nos.

– Czy zaprzecza pan doniesieniom, że znowu spotyka się pan z Carłą Ambrosi?

Lucas przyciągnął Carłę bliżej.

– Nie wydaliśmy jeszcze oficjalnego oświadczenia, ale mogę potwierdzić, że Carla i ja od dwóch lat utrzymywaliśmy nasze zaręczyny w tajemnicy.

W sali zawrzało. Lucas wydał polecenie i ochrona natychmiast ich otoczyła, osłaniając przed dziennikarzami i niemal wpychając Carłę w ramiona Lucasa, który szybko wyprowadził ją na korytarz.

Carla starała się utrzymać równowagę, wspierając się na ramieniu Lucasa. Po chwili wsiedli do małej windy dla personelu, gdzie ochrona również ich ciasno otoczyła.

Carla starała się uwolnić z uścisku Lucasa, ale ten objął ją jeszcze mocniej, w rezultacie niemal przygniatając ją do piersi. W sukni Carli rozpiął się ostatni guzik, a kiedy Lucas ruszył ręką, jego kciuk i palec wskazujący spoczęły na dekolcie Carli.

W jednej chwili powróciły do niej wspomnienia, niektóre zmysłowe i podniecające, lecz niektóre na tyle bolesne, że znowu ogarnęła ją złość.

Lucas zajrzał w jej głęboki dekolt.

– Przestań się wiercić.

Ale nie zabrał ręki. Ostatnią rzeczą, jakiej Carla potrzebowała po upokorzeniu, którego doświadczyła poprzedniego dnia, była bliskość jego rozgrzanego ciała. Jednak nie mogła zapanować nad odruchem. Zrobiło jej się gorąco, jej sutki stwardniały. Lucas musiał to zauważyć.

Drzwi windy się otworzyły i wysiedli w podziemiach hotelu. Przechodząc przez część dostawczą, dotarli wreszcie na parking, gdzie czekała limuzyna.

Carla była wściekła. Godzinę temu. prosiła przecież Lucasa, by weszli do środka tylnymi drzwiami, a on nie zareagował.

Wsiadła do nagrzanej limuzyny, a Lucas zajął miejsce obok niej,

ocierając udem o jej udo. Carla wzdrygnęła się i odsunęła.

Kiedy samochód ruszył, Lucas spojrzął jej w oczy.

– Wszystko w porządku?

Jego spokojny ton wyprowadził ją z równowagi. Zapięła pasy ze złością.

– Zaręczyny?! – Jeszcze tydzień temu byłaby wniebowzięta. – Nie pamiętam, żebyś mi się oświadczył, chyba że byłam wtedy nieprzytomna.

W tylnym lusterku dostrzegła zdziwione spojrzenie Tiberia. Po chwili szyba oddzielająca kabinę kierowcy z szumem się zasunęła.

Carla spojrzała na posępną twarz Lucasa. Podczas szaleńczej ucieczki poprzez zakamarki hotelu potargały się jej włosy, a co gorsza, była spocona. Lucas natomiast wyglądał nienagannie i sprawiał wrażenie, jakby miał wszystko pod kontrolą.

– Zaręczyny to najlepsze rozwiązanie.

– To tylko środek zaradczy, całkowicie niepotrzebny.

– Przypomniała sobie o rozpiętym guziku i szybko go zapięła. – Może nawet nie jestem w ciąży.

Powiedziała to tak niepewnie, że zaczęła się zastanawiać, czy Lucas mógłby się zorientować, jak bardzo zapragnęła, by test ciążowy okazał się pozytywny.

– Musimy się przygotować na taką ewentualność, ale w tej chwili to nie problem.

Przyszła jej do głowy szalona myśl, że Lucas zaraz wyzna, że nie może bez niej żyć bez względu na to, czy jest w ciąży, czy nie. Ale szybko wróciła na ziemię.

– Problem w tym, co wypisują gazety. Wiesz, jakie to upokarzające dostać propozycję małżeństwa z przymusu?

Lucasa ogarnęła irytacja.

– Nikt cię do niczego nie zmusza. I nie powinno cię to tak dziwić po tym, co wydarzyło się na Medinos. I wczoraj. Poza tym musimy myśleć praktycznie.

– No tak, to zupełnie zmienia postać rzeczy.

Ta rozmowa do reszty zepsuła Carli humor. Praktyczne podejście oznacza śmierć romansu. Białą suknię, szampana i róże zastąpi pośpieszna ceremonia w urzędzie stanu cywilnego.

– Nie proponowałbym ci małżeństwa, gdybym nie chciał się z tobą ożenić.

– To mają być oświadczyzny? – Zmrużyła oczy.

Lucas wydał jej się teraz jakiś daleki.

– Nie chciałem tego robić w ten sposób, ale tak.

– Aha. – Carla wzięła głęboki oddech i policzyła w myślach do dziesięciu. – Największy błąd popełniłam, idąc z tobą do łóżka.

Lucas przysunął się i objął ją ramieniem. Zapach jego wody toaletowej na moment zaparł jej dech w piersiach.

– Za którym razem?

Wpatrywała się przed siebie, próbując ignorować jego gorące spojrzenie. Wyraźnie próbował ją uwieść, a ona nie wiedziała, jak długo będzie w stanie mu się opierać.

W Lucasie podnieca ją nie tylko jego władza i zdecydowanie w interesach, ale również fakt, że kiedy zechciał, potrafił być nieprzyzwoicie czarujący. Ale tym razem mu nie ulegnie.

– Za każdym.

Owinął kosmyk jej włosów wokół palca i pociągnął lekko. Czuła jego oddech na szyi.

– W takim razie popełniłaś bardzo dużo błędów.

A wszystkie sprawiły jej ogromną przyjemność.

Oparła się pokusie, by pozwolić mu na pocałunek, do którego dążył.

– Nie powinnam była iść z tobą do łóżka. Koniec kropka.

Wypuścił kosmyk jej włosów i opadł na siedzenie.

– Czyli gdybyś to dobrze rozegrała na początku, szybciej skłoniłabyś mnie do małżeństwa?

TTLRR

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Czar przysł. Carla poczuła się urażona.

– Nie wspominałam o małżeństwie, ale nie wykluczałam takiej możliwości. Czy coś w tym złego?

Zapanowała cisza. Carla odwróciła głowę, wpatrując się w mijające ich samochody. Nagle zdała sobie sprawę, że na śniadanie wypła tylko kawę. Spojrzała na zegarek. Zbliżała się pora lunchu, więc zaraz będzie mogła coś zjeść, ale nie powinna czekać tak długo. Wyjęła z torebki tabletki i dwa zapakowane herbatniki.

– Już nie musisz niczego wykluczać – przypomniał jej Lucas. – Daj mi po prostu odpowiedź.

Carla zjadła herbatnika i schowała plastikowy woreczek do torebki. Lucas patrzył na te czynności zirytowany.

– Zawsze jesz, kiedy ktoś ci się oświadcza?

– Byłam głodna, więc musiałam coś zjeść.

– Zapamiętam to sobie, gdybym znowu miał ci proponować małżeństwo.

Carla zamknęła torebkę. Być może zachowywała się dziecinnie, nie mówiąc mu, że dokucza jej wrzód żołądka, ale przecież to nic takiego. Poza tym wciąż była urażona tym, jak chłodno ją potraktował po niemiłej przygodzie w Tajlandii. Po prostu odesłał ją samolotem do domu i po wszystkim nawet nie zapytał, jak się czuje.

– Nie rozumiem, dlaczego nagle chcesz się ze mną ożenić, skoro rzuciłeś mnie właśnie dlatego, że nie jestem odpowiednim materiałem na żonę.

– Prawdę mówiąc, spełniasz najważniejsze kryterium.

– Jakie?

Zamarła, kiedy Lucas dotknął jej policzka. Być może zdążyłaby odwrócić głowę, ale pozwoliła mu na pocałunek.

– Właśnie takie – odrzekł, gładząc jej policzek.

Ogarnęło ją podniecenie, więc przechyliła nieco głowę, by pocałować go goręcej. Objęła go za szyję, przyciągając bliżej. Po chwili Lucas oderwał od niej usta i spojrzał jej w oczy ze smutkiem.

– Dwa miesiące bez ciebie to o dwa miesiące za długo. Chcę cię odzyskać.

Carla zdjęła rękę z jego szyi. Wolałaby usłyszeć coś innego, ale wciąż żywiła nadzieję, że nie jest na to za późno.

Lucas nie potrafi się jej oprzeć. Gdyby naprawdę chciał zakończyć ich związek, bez trudu usunąłby ją ze swojego życia. Według niego łączył ich seks, ale Carla wolała nazywać to chemią, która wykracza poza fizyczność i wiąże się z głębokimi emocjonalnymi potrzebami oraz kompatybilnością charakterów. Wiedziała, że mimo wszystko są dla siebie stworzeni.

Lucas miał dotąd tylko jeden poważny związek, z modelką Sophie. I to pięć lat temu. Skoro teraz zdecydował się na małżeństwo, mimo że jej ciąża jest jedną wielką niewiadomą, to znaczy, że naprawdę jej pragnie.

Nie jest to miłość, ale przecież siła przyciągania, która łączy ich od dwóch lat, może się przerodzić w głębsze uczucie. A jeśli Lucas nigdy jej nie pokocha i nie zaangażuje się w pełni? Możliwe, że Carla zaraz popełni największy błąd swojego życia.

Tak naprawdę podjęła już jednak decyzję, kiedy usłyszała jego oświadczenie dla prasy.

Kocha Lucasa. Jest gotowa zaryzykować, jeśli istnieje szansa, że i on

obdarzy ją uczuciem.

Nacisnął guzik, odsuwając szybę, która oddzielała ich od kierowcy, i poprosił Tiberia po medyńsku, by zgodnie z planem zatrzymał się przed sklepem jubilerskim.

Zwykle bawił go pesymizm ochroniarza, ale tym razem, kiedy Tiberio rzucił mu sceptyczne spojrzenie, Lucas się nie uśmiechnął.

Carla zdziwiła się, kiedy zaparkowali obok budynku w centrum miasta.

– To nie jest restauracja.

Lucas wysiadł, a Tiberio otworzył drzwi i podał Carli rękę.

– Musimy coś jeszcze załatwić przed lunchem.

Carla zauważyła elegancką tablicę znanego sklepu jubilerskiego, Moore's, który należał do Atraeus Group.

– Wszystko sobie zaplanowałeś – powiedziała oskarżycielskim tonem.

– Wiedziałaś przecież, że ta historia trafi do gazet.

Carla nie zdążyła odpowiedzieć, bo Lucas pociągnął ją do tylnego wejścia.

Był cały czas opanowany, choć narastała w nim frustracja. Carla wciąż nie udzieliła mu odpowiedzi i nie potrafił nawet odgadnąć, w jakim jest nastroju. Podał jej rękę i choć nie wzięła jej od razu, zachował spokój.

– Skąd wiesz, że w ogóle się na to zgodzę? – spytała, mierząc go chłodnym spojrzeniem.

– Przepraszam, że przyparłem cię do muru – odrzekł ponuro. – Sytuacja wymknęła mi się spod kontroli. – Sądził, że kiedy jej się oświadczy, Carla będzie wniebowzięta lub przynajmniej szczęśliwa, a tymczasem była wyraźnie niezadowolona.

Zasłużył sobie na to, więc teraz musi uzbroić się w cierpliwość.

– Musimy kupić pierścionek, więc chciałbym, żebyś coś wybrała.

– Masz rację. Skoro jesteśmy zaręczeni od dwóch lat, z pewnością w tym czasie dałeś mi pierścioneńki w dowód miłości.

– *Esattamente* – zamruczał Lucas pod nosem. – Brak pierścionka zaręczynowego mógłby wzbudzić podejrzenia.

– W takim razie szukamy jedynie rekwizytu, który uwiarygodni twoją wersję.

Drzwi się odtworzyły i wyszedł do nich elegancki szpakowaty mężczyzna w ciemnym garniturze, a u jego boku zjawił się ochroniarz.

– Witamy państwa. Nazywam się Carstairs i jestem menedżerem sklepu. Proszę za mną.

Lucas skupił uwagę na Carli. Jeśli nie wybierze pierścionka, wyśle jej do mieszkania kilka do wyboru. Najważniejsze, by przyjęła oświadczenia.

– Gotowa?

Zgromiła go spojrzeniem, ale podała mu wreszcie rękę.

Idąc schodami na górę i puszczając Carłę przodem, Lucas zauważył ulgę na twarzy Tiberia.

Carla na pewno się zgodzi. Musi się zgodzić.

Od momentu, gdy zdecydował się być z Carłą, ogarnął go dziwny spokój. Chcąc nie chcąc, jest już zaangażowany. Nie panował nad pożądaniem, a nigdy dotąd coś takiego mu się nie zdarzyło.

Carla należy do niego. Uświadomił to sobie dzięki Panopoulosowi. Nie mógłby znieść myśli, że ona jest z innym mężczyzną. Jeśli będzie musiał cierpliwie na nią czekać, tak właśnie robi.

Carla weszła do pomieszczenia, które wskazał jej Carstairs, zadowolona, że może na chwilę odetchnąć od przenikliwego spojrzenia Lucasa. Mało brakowało, a odpowiedziałyby: tak, byleby tylko wymusić na nim wyznanie. Była gotowa za niego wyjść, jeśli nadal będzie na nią patrzył

w ten sposób. Lecz po chwili emocje opadły i znowu znaleźli się w impasie.

Rozglądała się teraz po eleganckiej poczekalni, w której ustawiono skórzane sofy, a obok nich stały zabytkowa szafka i stoliki. W tle cicho grała muzyka klasyczna. Na największym stoliku leżały pierścionki w wyłożonych aksamitem pudełeczkach.

Carstairs wskazał jej miejsce, zachęcając, by przyjrzała się pierścionkom. Carla uśmiechnęła się i usiadła, próbując się skupić na biżuterii. Lucas krążył po pokoju jak pantera w klatce, a po chwili stanął za Carłą, jeszcze bardziej rozpraszając jej uwagę.

Poczuła na głowie jego oddech, kiedy się pochylił.

– Nie wiedziałam, że aż tak interesuje cię biżuteria.

– Ty mnie interesujesz – odrzekł Lucas. – Ten.

Wziął ze stolika pierścionek z owalnym jasnyniebieskim kamieniem, który Carla zauważyła wcześniej, ale zrezygnowała z niego, bo kosztował fortunę.

Podał go jej i zamienił kilka słów z Carstairssem.

– To brazylijski brylant. Bardzo rzadko spotykany. Ma kolor twoich oczu, dlatego go wybrałem. Podoba ci się?

Carla wsunęła pierścionek na palec, wpatrując się w połyskujący klejnot jak zahipnotyzowana. Pasował idealnie, a na jej placu wyglądał jeszcze lepiej, ale najbardziej zaciekał ją powód, dla którego Lucas go wybrał.

– Bardzo.

Lucas posłał jej długie spojrzenie, a ją przepełniła nieoczekiwana radość.

– W takim razie poprosimy ten. – Podał Carstairsowi kartę kredytową.

Carla szybko zdjęła pierścionek, odłożyła go na miejsce i zerwała się w panice.

– Ale ja jeszcze się nie zgodziłam.

Lucas powiedział coś po medyńsku do Carstairsa, a ten uklonił się, rzucając im dziwne spojrzenie, po czym wyszedł, wciąż trzymając w ręce kartę kredytową, co oznaczało, że Lucas i tak zamierzał kupić pierścionek. W tym samym czasie elegancko ubrana kobieta zabrała ze stołu pudełeczka i opuściła poczekalnię wraz z Tiberiem. Carla i Lucas zostali sami, ale pierścionek z niebieskim brylantem nadal leżał na stoliku.

Muzyka klasyczna ucichła.

Carla podeszła do okna i wyjrzała na podwórze. Choć starała się o tym zapomnieć, wciąż czuła się zraniona zachowaniem Lucasa. Gdy poczuł presję, postanowił się wycofać i wybrał Lilah, która pod wieloma względami była jej całkowitym przeciwieństwem: spokojna, opanowana i stroniąca od światła reflektorów.

Być może Carla za bardzo się starała, by dobrze wypaść i Lucas widział w niej tylko to, co powierzchowne. Jej prawdziwe oblicze poznał dopiero w Tajlandii, kiedy była zbyt chora, by udawać kogoś innego, ale wtedy natychmiast uciekł gdzie pieprz rośnie.

– A co z Lilah?

– Rozmawiałem z nią. Zane się nią zajmuje.

Zobaczyła w szybie jego odbicie.

– Myślałam, że jesteś w niej zakochany.

Lucas stanął za nią.

– Zabrałem ją na ślub, nic więcej. I nie spałem z nią. Trzymałem ją tylko za rękę.

Carlę ogarnęła ulga. Lucas przyciągnął ją do siebie, objął w talii i położył dłoń na jej brzuchu.

– Z nikim nie planowałem małżeństwa, ale sytuacja się... zmieniła. Do

tego prawdopodobnie jesteś w ciąży.

Przytulił ją do siebie. W szybie dostrzegła odbicie wysokiej sylwetki Lucasa i swojej kruchej postaci.

– Nie mogę wyjść za mąż z powodu dziecka, które może nawet nie istnieje! Sienna zrobiła to z miłości i została żoną faceta, który kochał ją tak bardzo, że zdecydował się ją porwać...

– Mam rozumieć, że chcesz zostać porwana?

Carla wpatrywała się w błyszczące oczy Lucasa.

– Chodzi o to, że Constantine kocha Siennę. Właśnie to jest najważniejsze.

– Przecież ty mnie kochasz.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Carla wzięła głęboki wdech, słysząc, z jaką pewnością Lucas wypowiedział te słowa. Po dwóch latach potrafił ją przejrzeć na wylot, ale czuła się zraniona jego rzeczowym tonem, jakby jej uczucia stanowiły jedynie okoliczności sprzyjające ich małżeństwu.

– A sądziłeś, że jestem pozbawiona uczuć i spotykam się z tobą wyłącznie dla seksu?

– Tak to odebrałaś? – Rozluźnił uścisk. – Dopiero teraz zrozumiałem, co do mnie czujesz i... cieszy mnie to.

– Bo to ułatwi sprawę?

– Mamy się pobrać, a nie dobić targu.

Podszedł do stolika i wziął pierścionek do ręki. Brylant jaśniał pięknym blaskiem, ale determinacja Lucasa ucieszyła ją jeszcze bardziej.

– A jeśli nie jestem w ciąży?

– Zajmiemy się tym, kiedy przyjdzie pora.

Carla nie chciała wszystkiego utrudniać, ale nie mogła przyjąć pierścionka, zanim nie powie Lucasowi wszystkiego, co leżało jej na sercu.

– Nie wiem, czy chcę wychodzić za mąż w takich okolicznościach.

– Twój wybór – odparł wyraźnie zirytowany. – Ale nie myśl, że Alex Panopoulos zaproponuje ci coś lepszego. Wczoraj miał okazję wszystko przemyśleć.

– Postawiłeś mu ultimatum? – spytała zaskoczona.

– Właśnie. – Lucas mówił spokojnym tonem, ale szaleńczy błysk w jego oczach przyprawiał ją o ciarki.

Nie jest tak chłodny i nieczuły, jak sądziła. Potrafił być zaborczy i

zazdrosny. To niewiele, ale przynajmniej wiedziała, że coś do niej czuje.

Małżeństwo to ogromne ryzyko, ale przez ostatnie dwa lata nieustannie ryzykowała, oddając mu serce. Może teraz odejść i mieć nadzieję, że szybko się odkocha albo czekać, aż on pokocha ją.

Uznała, że nie stchórzy. Postanowiła spróbować, ponieważ wolała ponieść porażkę, niż się poddać.

– Dobrze. – Wyciągnęła rękę, by mógł wsunąć pierścionek na palec.

Pasował idealnie. Carla wpatrywała się w lśniący kamień, czując ucisk w piersi.

Lucas zbliżył jej dłoń do ust.

– Wygląda bardzo ładnie.

Ten niespodziewanie czuły gest bardzo ją poruszył.

– Jest piękny.

Lucas pochylił głowę i pocałował ją.

– Ja mam dobry gust.

Próbowała zachować spokój, by Lucas nie zauważył, jak wiele to dla niej znaczy, a mimo to zaczerwieniła się.

– Jeśli chodzi o pierścionki czy żony?

Uśmiechnął się szeroko i znowu ją pocałował.

– O pierścionki i o żony.

Kiedy wsiadała do limuzyny, Lucas spojrzął z zadowoleniem na pierścionek połyskujący na jej palcu.

Carla go kocha. Podejrzewał to już wcześniej, ale nie miał pewności aż do momentu, gdy mu to wyznała. Proponując jej małżeństwo, nie brał pod uwagę, że coś do niego czuje. Po prostu obrał sobie cel i tak długo do niego dążył, aż wreszcie Carla się poddała.

Skoro go kocha i zgodziła się za niego wyjść, nie ma sensu dłużej

odkładać ślubu.

Od śmierci Sophie nie dopuszczał do siebie myśli o małżeństwie, bo czuł się winny. Dopiero po roku przestały go dręczyć koszmary i powracające obrazy wypadku, choć nawet teraz zdarzało mu się rozpamiętywać tamtą kłótnię i wyobrażać sobie, że mogło być inaczej.

Nie chciał się angażować, bo wiedział, że wtedy daje z siebie wszystko i staje się nadopiekuńczy. Tamtego wieczoru zaślepiła go złość i pozwolił Sophie odjechać. Nigdy nie dopuści, by Carla znalazła się w podobnej sytuacji.

W Tajlandii, kiedy się nią opiekował, poczuł coś, czego unikał od dłuższego czasu. Przeraził go nagły przyływ uczuć i jego możliwe konsekwencje w przyszłości.

Teraz, kiedy był już pewien, że ożeni się z Carlą i być może zostanie ojcem, jego zaborcza opiekuńczość już dawała o sobie znać.

Sophie nie dała mu możliwości oswojenia się z myślą o dziecku. Carla postąpi inaczej. Jeśli okaże się, że jest w ciąży, obdarzy ich dziecko taką samą miłością jak on i będzie chciała stworzyć dla niego kochającą rodzinę.

To dziwne, że dopiero w takiej chwili Lucas zdał sobie sprawę, że chce, by Carla została jego żoną, bo jej ufa.

W drodze do restauracji targały nią mieszane uczucia – od zachwytu pierścionkiem po obawy, jak na ich zaręczyny zareaguje matka Lucasa.

Maria Therese doskonale zdawała sobie sprawę ze skandalu, jaki przedtem towarzyszył ich związkowi, a gdy spotkały się po raz pierwszy, Lucas był z Lilah.

Kiedy wysiedli z limuzyny, Lucas ujął Carlę za ramię.

– Teraz, skoro jesteśmy zaręczeni, musisz przestrzegać jednej zasady: nie rozmawiaj z prasą, dopóki tego ze mną nie skonsultujesz.

Carla na chwilę zamarła.

– Pracuję w public relations, więc chyba poradzę sobie z mediami.

Lucas skinął głową do Tomasa, który czekał na nich przed wejściem do restauracji.

– PR firmy Ambrosi i rodziny Atraeusów to nie to samo.

– Myślę, że możesz mi zaufać.

– Wiem, że jesteś w tym dobra, ale chodzi o bezpieczeństwo. Jeśli będziesz rozmawiać z prasą, musisz mieć zapewnioną ochronę. A tak na marginesie: wynająłem dla ciebie pokój w hotelu na czas przyjęcia. Jutro rano wyjeżdżamy.

Carlę przepełniła radość. Najwyraźniej Lucas zadbał o wszystko, zanim się jej oświadczył. Co prawda nie pozwolił jej poprowadzić pokazu, ale to tylko szczegół. Najważniejsze, że będzie mogła nadzorować przygotowania. Wreszcie zaczynała wierzyć, że to małżeństwo ma szansę powodzenia.

– W przyszłym tygodniu wygasa moja umowa z Ambrosi.

– Jest już właściwie podpisana.

– Poszło łatwiej, niż się spodziewałam.

Lucas objął Carlę w talii, prowadząc ją do restauracji.

– I tak zamierzałem ją przedłużyć. Jesteś świetna w tym, co robisz i chcę, żebyś była szczęśliwa.

Znowu poczuła przyływ radości. Może daleko jeszcze do ideału, bo wciąż musi się przebijać przez chłodny dystans Lucasa, ale jest coraz lepiej.

Maria Therese, Zane i Lilah siedzieli już przy stoliku. Carla zauważyła z niepokojem, że matka Lucasa taksuje ją wzrokiem. Maria Therese miała gładką twarz, która nie zdradzała wieku, i nienaganny gust, jeśli chodzi o modę. Zawsze była spokojna i opanowana, nawet w stresujących Sytuacjach,

których nie brakowało w jej życiu, zwłaszcza gdy romanse jej zmarłego męża wyszły na jaw.

– Czy twoja matka wie, jak długo jesteśmy razem?

– Jesteś z Ambrosich i masz zostać moją żoną. Powita cię w rodzinie z otwartymi ramionami.

– Innymi słowy: wie o wszystkim.

Kurort, w którym miało odbyć się przyjęcie z okazji wprowadzenia nowej kolekcji, urządzone był w balijskim stylu i usytuowany w prywatnej zatoce porośniętej przepięknymi tropikalnymi ogrodami.

Egzotyczne foyer wyglądało jak przygotowany z rozmachem plan filmowy: w samym środku znajdowało się sięgające nieba atrium, a z ustawionych wokół fontann dobiegał kojący szum.

Gdy Carla podeszła do recepcji, dowiedziała się, że jej rezerwacja została wycofana, a w hotelu nie ma już wolnych miejsc. Lucas podsunął recepcjonistce platynową kartę kredytową. Miał na sobie jasne spodnie i białą luźną koszulę podkreślającą oliwkową cerę.

– Apartament jest na moje nazwisko. Będziemy dzielić pokój.

Carla domyślała się, że Lucas podejmuje za nią decyzję, bo nie jest pewien jej reakcji, ale ta nieustanna kontrola to przesada. Zignorowała go i zwróciła się do recepcjonistki:

– Jest pani pewna, że nie ma innych pokoi? A ten zarezerwowany wcześniej na nazwisko Lilah Cole?

Jako główna projektantka Lilah miała wziąć udział w przyjęciu, ale wycofała się w ostatniej chwili.

Recepcjonistka przeniosła zdumione spojrzenie z Lucasa na Carłę.

– Niestety, mamy listę oczekujących. Pokój został zarezerwowany.

Carla nie odezwała się już, dopóki nie wsiedli do windy. Opuścił ją

dobry humor, który dopisywał jej podczas dwugodzinnej podróży z Sydney. Zastanawiała się, dlaczego Lucas staje się coraz bardziej zaborczy. Przecież zgodziła się za niego wyjść i od tej pory wszystko powinno układać się pomyślnie.

Lucas oparł się o ścianę windy i spojrzał na nią.

– To tylko pokój. Założyłem, że będziesz chciała go ze mną dzielić.

– Bo chcę.

Z jego twarzy zniknął łagodny wyraz, który Carla przypisywała cudownej nocy, jaką spędzili razem.

– Więc o co chodzi? Już ci tłumaczyłem, że nic mnie nie łączyło z Lilah.

– Nie chodzi o nią.

Drzwi się otworzyły i wyszli na korytarz, gdzie na windę czekało młode małżeństwo z trójką dzieci.

– Porozmawiamy o tym w pokoju.

Ich walizki leżały już za drzwiami ułożone w stos, ale Carla zupełnie nie zwróciła na nie uwagi, bo przestronny apartament był pełen róż. Bukiety w najróżniejszych barwach – od delikatnego różu po soczystą czerwień – stały w dziesiątkach wazonów, a ich zapach unosił się w całym apartamencie.

Zdumiona Carla weszła do sypialni, która również była wypełniona kwiatami. Na stoliku stała butelka schłodzonego szampana, kosz pełen owoców i pudełko czekoladek.

Lucas wniósł walizki do sypialni, a gdy postawił je na ziemi, Carla rzuciła się mu na szyję.

– Przepraszam. Wszystko tak cudownie przygotowałeś, a ja tylko narzekam.

Przytulił ją mocno. Poczowała jego muskularne ciało, w głowie zakręciło jej się od męskiego zapachu.

Gdy tylko zobaczyła apartament, zdała sobie sprawę, jak bardzo Lucas chciał jej sprawić przyjemność i w jednej chwili zapomniała o wcześniejszych obawach.

Przez najbliższą godzinę radośnie przestawiała kwiaty, rozpakowała walizki i przygotowywała suknię na wieczorne przyjęcie. W tym czasie Lucas wziął prysznic, włożył garnitur i zanim skończyła, wyszedł udzielić kilku wywiadów.

Zdziwiła się, kiedy rozległo się pukanie do drzwi. Otworzyła je i zobaczyła przed sobą młodą pracownicę hotelu w towarzystwie portiera, którzy wyjaśnili, że Lucas poprosił o dostarczenie do pokoju kilku rzeczy. Jeśli coś jej nie odpowiada, zostanie zwrócone do sklepu.

Carla otworzyła drzwi szerzej i zobaczyła długi wieszak, na którym wisiały suknie w plastikowych pokrowcach, a pod nimi piętrzyły się pudełka butów z najmodniejszych sklepów. Szybko podpisała potwierdzenie odbioru i zamknęła drzwi.

Przejrzała pobieżnie suknie i stwierdziła, że wszystkie są w jej rozmiarze i pochodzą od najlepszych projektantów, ale nie odpowiadają jej stylem. Dwie z nich miały zbyt mały dekolt – w różowej kreacji z falbanami wyglądałaby jak żywcem wyjęta z lat dwudziestych, a jasnoszara suknia była bardzo oficjalna i przypominała suknię ślubną.

W pudełkach znalazła też dopasowane kolorystycznie buty, szale i jedwabną bieliznę. Nie umknęło jej uwadze, że żadna para butów nie miała obcasów wyższych niż pięć centymetrów.

Zdumiał ją tak hojny prezent, ale żadna z tych rzeczy nie pasowała do jej stylu ani osobowości. Stroje były konwencjonalne, nudne i bardziej spodobałyby się jej matce. W miarę jak rozpakowywała kolejne stroje, narastało w niej rozczarowanie. Jedynie bielizna była piękna i seksowna, co

tylko potwierdzało jej podejrzenia, że Lucas chce uczynić jej wizerunek bardziej stonowanym. Skoro nie akceptuje jej takiej, jaka jest, jak może ją pokochać?

Znalazła komórkę i wbiła nowy numer Lucasa. Odebrał po drugim dzwonku.

– Nie włożę żadnej z tych sukienek – rzuciła do słuchawki.

– Możemy o tym porozmawiać później? – zapytał ściszym głosem, jakby nie był sam.

Ale Carlę to nie obchodziło.

– Porozmawiamy teraz. Nie podoba mi się aluzja, że ubieram się nieskrom...

Lucas próbował wejść jej w słowo:

– Czy ja kiedykolwiek powiedziałem...

– Jestem kobietą i choć może to dla ciebie nowość, mam zgrabną figurę.

Nie kupuję ubrań tylko po to...

– Poczekaj. Zaraz tam będę.

Lucas się rozłączył. Carla zamknęła klapkę telefonu, schowała go do torebki i spojrzała urażona na stos drogich ciuchów. Zapakowała buty z powrotem do pudełek i zaczynała składać bieliznę, kiedy drzwi się otworzyły.

Lucas wszedł do środka, rozluźniając krawat.

– W czym problem?

Carla odwróciła wzrok, by nie widzieć irytacji w jego oczach. Wzięła ze stosu różową suknię z falbanami.

– Na przykład w tym.

– Co jest z nią nie tak?

Przyłożyła sukienkę do siebie.

– To zbrodnia przeciwko ludzkości. Modowa policja zakuje mnie w

kajdanki, zanim zdążę wysiąść z windy.

Lucas potarł palcami nos.

– Wiesz, że na Medinos, jako twój przyszły mąż, mam prawo decydować o tym, jak się ubierasz?

Przez chwilę myślała, że żartuje.

– Przecież to zasady wprost ze średniowiecza...

– Może jestem facetem ze średniowiecznym podejściem.

Carla od dłuższego czasu próbowała się przebić przez pancierz Lucasa, ale teraz nie była pewna, czy spodoba jej się to, co pod nim zobaczy.

– Kupuję ubrania, w których czuję się i wyglądam dobrze. Jeśli się zdarzy, że przy okazji pokażę nieco dekoltu, ty i wszyscy na Medinos będziecie się musieli do tego przyzwyczać.

Chwyła różową jedwabną bieliznę, która w przeciwieństwie do sukienki była tak skąpa, że nie ogrzałyby nawet świerszcza.

– To też jest zgodne z przepisami?

Lucas przewiesił delikatne stringi przez palec.

– Jak najbardziej.

Carla wyrwała mu je z ręki i wrzuciła do pudełka. Chwyła listę zakupów, której odbiór wcześniej podpisała, podarła ją na kawałki i rzuciła nimi w Lucasa. Może to przesadna reakcja, ale poczuła się urażona, że Lucas wciąż traktował ją jak kochankę, a nie przyszłą żonę.

– Proszę, weź sobie ten swój plan.

– Jaki plan?

– Żeby mnie zmienić w wypchaną lalkę, wstawić do jednego z pokoi na Medinos i wcisnąć mi w rękę tamborek do haftowania.

Lucas spojrział na nią lekko drwiącym wzrokiem.

– Teraz już się pogubiłem.

– Nie podoba mi się, że traktujesz mnie, jakbym nie miała pojęcia, w co mam się ubrać. Nie wybieram się do kamieniołomów, ale na pokaz biżuterii.

– Jesteśmy zaręczeni. Nie pozwolę, żeby inni mężczyźni się na ciebie gapili.

Carla wyrzuciła rękę do góry.

– Nawet nie wiesz co zamierzałam dziś włożyć.

Podeszła do łóżka i podniosła z niego wieszak z gładką złotą suknią z lekko przysłoniętym dekoltem w łódkę.

– Jest prosta, elegancka, nie odsłania zbyt wiele i, co najważniejsze, podoba mi się.

– W takim razie przepraszam.

Carla odłożyła suknię na łóżko, a kiedy się odwróciła, Lucas wziął ją w ramiona. Instynktownie oparła dłonie na jego piersi, czując pod palcami miarowe bicie serca i muskularny tors. Jej serce biło już znacznie szybciej, ale Lucas nie próbował przyciągnąć jej bliżej ani pocałować.

– Nie chciałem cię urazić, ale wiedz jedno: nie zamierzam się z nikim dzielić. Nie interesuje mnie, co włożysz, ale nie pozwolę, żeby mężczyźni myśleli, że można z tobą flirtować. Prasa też będzie cię bacznie obserwować.

– Nie zachowuję się nieodpowiedzialnie i nie flirtuję ze wszystkimi naokoło. – Uwolniła się z jego objęć.

Nigdy nie rozumiała zmiennych nastrojów Lucasa. W jednej sekundzie potrafił stać się niedostępny, a dystans przerażał ją najbardziej, bo to oznaczało, że kiedyś Lucas może się całkowicie od niej odciąć i odejść.

Zaczęła przekładać sukienki, by zająć czymś ręce.

– Dlaczego nigdy nie chciałeś być ze mną w związku? Od początku zamierzałeś mnie zostawić.

Lucas pomasaował ręką kark.

– Przespaliśmy się tej samej nocy, kiedy się poznaliśmy. W tamtej chwili nie myślałem o małżeństwie.

– A po wyjeździe do Tajlandii zdecydowanie już o nim nie myślałeś.

– Nie mogłem sobie pozwolić na dłuższy wyjazd. I tak musiałem zmienić cały grafik, żeby być tam z tobą.

– A gdybym rozchorowała się na poważnie?

Rzucił jej zniecierpliwione spojrzenie.

– Wtedy skontaktowałabyś się ze mną, ale tego nie zrobiłaś.

– To prawda, nie zrobiłam tego.

– Chcesz powiedzieć, że byłaś poważnie chora i mi o tym nie powiedziałaś? – zapytał cicho.

– Nawet jeśli tak, to wolałbyś o tym nie wiedzieć. Moja choroba w Tajlandii wyraźnie cię przerosła.

– Proszę, mów dalej. Chcę się przekonać, jak bardzo jestem twoim zdaniem nieczuły.

Lucas sprawnie obrócił kota ogonem, ale nie zamierzała się poddać. Zdała sobie nagle sprawę, że przypominało jej to zachowanie ojca. Roberto Ambrosi nie znosił rozmawiać o sprawach osobistych i kiedy ktoś zadał mu nieodpowiednie pytanie, zmieniał temat. Atak zawsze był dla niego najlepszą obroną.

Uświadomiła sobie, że Lucas też reagował agresją, gdy uderzała w bardziej osobistą nutę, a skoro teraz był zirytowany, to znaczy, że zbliżała się do sedna sprawy.

– Skoro wcześniej nie uważałeś mnie za odpowiednią kandydatkę na żonę, dlaczego nagle zmieniłeś zdanie?

Na moment zapanowała cisza.

– Bo zdałem sobie sprawę, że nie jesteś Sophie.

Carla zamarła.

– Sophie Warrington?

– Tak. Mieszkaliśmy razem przez rok. Zginęła w wypadku samochodowym.

Carla pamiętała tę historię. Sophie Warrington była piękną, cieszącą się uznaniem modelką. Miała opinię zepsutej i wymagającej, a przez swoje wybuchy straciła kilka kontraktów z renomowanymi firmami kosmetycznymi. Była też znana z powodu licznych romansów.

Nagle wszystko stało się dla Carli jasne: utrzymanie kontroli i równowagi w tym związku przychodzi jej z wielkim trudem, bo Lucas, zrażony niepowodzeniem z Sophie, nie potrafi zaufać żadnej innej kobiecie.

Zwłaszcza takiej, która nie tylko jest podobna do Sophie, ale również obraca się w barwnym świecie mediów.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Pół godziny później Carla zażyła leki i zjadła skromny podwieczorek. Postanowiła pospacerować po plaży, a może nawet popływać przed wieczorem. Co prawda nie odpędzi to ducha Sophie Warrington ani nie rozwieje jej obaw dotyczących Lucasa, ale przynajmniej pozwoli zabić trochę czasu.

Spięła włosy, założyła niebieskie bikini i przewiązała się sarongiem tuż nad piersiami. Schowała portfel do plażowej torby, włożyła okulary przeciwsłoneczne i ruszyła w drogę.

Kiedy kupowała napój w kawiarni przy plaży, zauważyła Tiberia kręcącego się za drzewami palmowymi. Carla wiedziała już, że nie jest on zwykłym ochroniarzem, lecz szefem ochrony, dlatego domyśliła się, że Lucas kazał mu jej pilnować. Zirykowało ją to, wypła więc szybko napój i ruszyła w stronę kurortu.

Najkrótsza droga prowadziła wzdłuż plaży, na której pod kolorowymi parasolami opalali się turyści.

Carla pochyliła się, by podnieść muszelkę, i obejrzała się za siebie. Tiberio siedł z telefonem przy uchu w niewielkiej odległości od niej.

Na pewno donosi Lucasowi o wszystkim, co ona robi. Przyspieszyła kroku i w rekordowym czasie dotarła do hotelowych ogrodów. Szybki chód sprawił, że zrobiło jej się gorąco. Minęła basen, od którego bił kuszący chłód, i skręciła w wąską ścieżkę, by schronić się przed słońcem w cieniu.

Paradoksalnie panowała tam jeszcze wyższa temperatura. Carla zwolniła kroku, przewiązała sarong wokół bioder i przesunęła okulary na czoło.

Nagle usłyszała za sobą kroki, obróciła się gwałtownie i zobaczyła przed sobą Alexa Panopoulou. Miał na sobie oficjalny garnitur, w ręce trzymał aktówkę, a jego twarz lśniła od potu.

Nagle pożałowała, że zgubiła po drodze Tiberia. W swoim stroju czuła się niekomfortowo.

– Co ty tu robisz?

Alex postawił aktówkę na ziemi i poprawił krawat.

– Właśnie szedłem do pokoju, kiedy cię zobaczyłem.

Carla zmarszczyła brwi, widząc, jak Alex wbija w nią wzrok. Wyraźnie próbował ją dogonić.

– Niepotrzebnie zadałeś sobie tyle trudu. Zobaczymy się dziś na pokazie.

– Niestety nie. Wycofano moje zaproszenie.

– Lucas...

– Tak – potwierdził chłodno. – Dlatego chciałem z tobą porozmawiać w cztery oczy.

Alex opuścił wzrok na jej piersi, a Carla poczuła nieodpartą chęć, żeby okryć się sarongiem.

– Jeśli chodzi o pracę.

– Nie, nie o tym chciałem rozmawiać. – Postąpił krok do przodu i chwycił ją za ramiona. Poczła zapach potu zmieszanego z wodą kolońską.

Alex przeniósł wzrok na jej usta.

– Na pewno wiesz, co do ciebie czuję.

– Nie wiem. Puść mnie. – Próbowła się wyrwać. – Jestem zaręczona z Lucasem.

– Zaręczyny można zerwać.

Carłę ogarnął strach. Alex chwycił ją jeszcze mocniej i przyciągnął

bliżej. Zrobiło jej się niedobrze na myśl, że mógłby ją pocałować. Często dawał jej do zrozumienia, że go pociąga, ale ignorowała jego zaloty, bo uganiał się za wieloma kobietami, łącznie ze Sienną.

Zdecydowanie położyła dłoń na jego piersi, ale zanim zdążyła go odepchnąć, niewidzialna siła pociągnęła Alexa do tyłu. Ułamek sekundy później zobaczyła twarz Lucasa – stał przed nią niczym anioł zemsty.

Alex się wyprostował, zaciskając dłonie w pięści.

Lucas burknął coś po medyńsku, na co Alex wzdrygnął się i postąpił krok do tyłu. Poczzerwieniał, chwycił aktówkę i czym prędzej się oddalił.

Lekko drżącymi dłońmi Carla rozwiązała sarong i przepasała się nim wokół piersi.

– Co mu powiedziałaś?

Lucas wlepił wzrok w jej dekolt.

– Nic takiego. Nie będzie cię już nachodził.

– Dziękuję. Już myślałam, że nie da za wygraną.

Lucas dotknął jej ramion, przyglądając się czerwonym śladom. Nie powinna mieć siniaków, ale jego twarz i tak przybrała posępny wyraz.

– Zrobił ci coś?

– Nie. – Sądząc z jego miny, Carla domyśliła się, że gdyby Alex posunął się nieco dalej, Lucas nie byłby dla niego tak łagodny.

Poczuła ciarki na całym ciele, zdając sobie sprawę, jak bardzo jest wobec niej opiekuńczy. Cieszyła ją myśl, że mężczyzna, którego wybrała, stanął w jej obronie. Rozwiało to jej wcześniejsze obawy, że Sophie Warrington wciąż ma zbyt wielki wpływ na życie Lucasa oraz ich związek.

Położył dłoń na jej plecach w geście dominacji, ale nie sprzeciwiła się temu. Rozpierała ją radość, że Lucas nie wysłał Tiberia, ale sam przyszedł jej na pomoc. Mimo nieprzyjemnego incydentu z Alexem właściwie cieszyła się,

że to wszystko się wydarzyło.

Kiedy weszli do pokoju, Lucas zamknął drzwi kopnięciem, oparł się o nie i przyciągnął Carlę do siebie.

Wciąż była nieco spięta po incydencie z Alexem, ale otoczyła szyję Lucasa rękami i wtuliła się w niego. Lucas zagłębił dłoń w jej włosach, odchylił nieco głowę i pocałował ją gorąco.

Jednak gdy się wyprostował, miał posępną minę.

– Gdybyś nie próbowała uciec przed Tiberiem, Panopoulos nie miałby okazji cię dopaść.

Carla się zaczerwieniła.

– Chciałam trochę pobyć sama.

– Od tej pory, dopóki jesteśmy w hotelu, zawsze będzie ci towarzyszyć ochrona albo ja. To nie podlega dyskusji.

– Dobrze.

Dotknął jej policzka z rozbawioną miną.

– Dlaczego się nie sprzeciwiasz?

Uśmiechnęła się.

– Bo jestem szczęśliwa.

Lucas lekko się zaczerwienił.

– Cholera, szkoda, że muszę udzielać tych wszystkich wywiadów. – Znowu ją pocałował.

Uniosła wyżej głowę, całując go gorąco. Kiedy Lucas jej dotykał i pieścił ustami, po raz pierwszy od dwóch lat czuła, że jest na właściwym miejscu.

Lucas jej pragnie i nie tylko dlatego, że jej pożąda, ale dlatego, że mu na niej zależy.

Wzięła prysznic i ubrała się na przyjęcie. Lucas wszedł do apartamentu,

kiedy kończyła się malować.

– Spóźniłeś się. – Poczła przyjemne mrowienie w całym ciele, kiedy stanął za nią i pocałował ją w szyję.

Ich spojrzenia spotkały się w lustrze.

– Musiałem coś pilnie załatwić.

A ona jeszcze bardziej zdeorganizowała jego grafik, pakując się w tarapaty. Znowu poczuła przypływ wdzięczności za jego rycerskie zachowanie, uświadamiając sobie, jak bardzo go kocha. Już miała to na końcu języka, kiedy Lucas odwrócił się i wyszedł do łazienki.

– Do zobaczenia na dole – zawołała tylko.

Kilka minut później, z Tiberiem u boku, weszła do sali balowej, w której przyjęcie trwało już w najlepsze. Dokoła stali elegancko ubrani goście.

Przeciskając się przez tłum, Carla przyjmowała gratulacje i witała się ze znajomymi. Kiedy weszła za kulisy, by sprawdzić, jak idą przygotowania, Nina podniosła na nią udręczony wzrok.

– Jest mały problem. Modelka, którą wynajęliśmy, jest chora i agencja przysłała kogoś innego. – Wskazała głową zasłoniętą kotarą przebieralnię.

Carla odsunęła kotarę, weszła za nią i spojrzała z niedowierzaniem na wychudzoną modelkę. Dziewczyna była odpowiedniego wzrostu, lecz suknia, którą uszyto z myślą o Carli, wisiała na niej jak na szczotce.

Elise, asystentka Carli, pracowała zawzięcie, upinając spinkami, co tylko mogła, ale kreacja wyszywana perłami nie dawała zbyt wielkiego pola manewru.

Co gorsza, modelka miała rude włosy, a nic w nowej kolekcji nie nawiązywało do tego koloru. Charakterystycznymi barwami Ambrosi były szmaragdowe i perłowe odcienie, klasyczne i eleganckie jak sama biżuteria.

– Tak być nie może. – Carla natychmiast wkroczyła do akcji. – Wyjmij,

proszę, wszystkie szpilki.

Uśmiechnęła się do modelki ciepło, lecz oficjalnie, prosząc, by ta się przebrała i informując ją, że otrzyma wynagrodzenie za pracę i może spędzić w hotelu weekend na koszt firmy, ale nie weźmie udziału w pokazie.

Modelka, wyraźnie niezadowolona, zsunęła z siebie suknię i ruszyła do przebieralni. W tej samej chwili odsunęła się kolejna kotara, za którą stała grupka nie w pełni jeszcze ubranych młodych baletnic, których występ miał również być częścią pokazu.

Tiberio domyślił się, że jego obecność nie jest tam wskazana i zasygnalizował, że zaczeka w sali balowej.

Elise przyjrzała się uważnie sukni, sprawdzając, czy nie jest uszkodzona i wyjmując pozostałe szpilki.

– I co teraz? – Wskazała swą zaokrągloną sylwetkę. – Chyba nie sądzisz, że się w nią wcisnę?

– Ty nie, ale ja tak.

Nina spojrzała na Carlę z przerażeniem.

– Przecież miałaś nie brać udziału w pokazie.

Carla wzięła do ręki elegancką maskę, która stanowiła część kostiumu, i przyłożyła ją do twarzy – widać było tylko jej usta i podbródek.

Wiedziała, że podejmuje ogromne ryzyko.

– Lucas na pewno się nie zorientuje.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Carla włożyła suknię i z trudem zasunęła zamek błyskawiczny. Kreacja wydawała się ciasna, bo zwężono ją nieco dla wynajętej modelki.

Perłowy naszyjnik na szczęście zasłaniał większość dekoltu, a tuż nad rowkiem między piersiami zwisała jedna perła. Carla przejrzała się w lustrze, nieco zażenowana własną zmysłowością.

Starając się nie oddychać zbyt głęboko, by nie popękały szwy, wsunęła na rękę dopasowaną bransoletkę i wpięła w uszy kolczyki. Potem założyła wysadzaną perłami maskę i ponownie spojrzała w lustro.

Przy odrobinie szczęścia nikt jej nie rozpozna. Spędzi na scenie tylko parę minut, przebierze się w złotą suknię i wróci do gości.

Elise odsunęła zasłonę.

– Już czas. Zaraz wychodzisz.

Lucas zerkał na zegarek, chodząc po sali i błędząc wzrokiem wśród gości. Tiberio przekazał mu, że Carla jest za kulisami i pomaga dziewczynom w przygotowaniach. Zupełnie go to nie zdziwiło, ale zastanawiał się, co się stało, że nie ma jej tak długo w sali.

Znowu spojrzął na zegarek. Przynajmniej Panopouloza ma już z głowy. Przypomniawszy sobie wystraszoną twarz Carli, kiedy próbowała się uwolnić od Alexa, widząc czerwone ślady na jej ramionach, żałował, że mu nie przyłożył. Przynajmniej zrewanżował mu się, eskortując go na lotnisko i pakując do samolotu. Panopoulos groził pozwem, ale Lucas się tym nie przejął.

Znowu rozejrzał się po sali. Zastanawiał się, czy od upojnych chwil w apartamencie nie wydarzyło się coś złego. Może Carla znalazła kolejny

powód, by się zadrećzać?

Gdy wychodził z pokoju, aż promieniała. Bardzo go to cieszyło. Wyglądała podobnie, kiedy się poznali, lecz z czasem błysk w jej oczach przygasł. Przestała być szczęśliwa. Od tej pory miał zamiar zrobić wszystko, by tylko móc oglądać ją w tak dobrym nastroju.

W drugim końcu sali zapanowało poruszenie i na niewielką scenę wyszła Nina, która miała poprowadzić pokaz. Lucas oparł się o bar i nadal się rozglądał.

Tymczasem w sali rozbrzmiała muzyka. Goście zamilkli, gdy na scenę z gracją weszła modelka. Była znacznie bardziej seksowna, niż Lucas zapamiętał. Wszyscy mężczyźni wpatrywali się w nią jak zahipnotyzowani, kiedy ubrana w strój starożytnej medyńskiej kapłanki odgrywała scenę składania bóstwom ofiary z darów morza w postaci pereł Ambrosi.

Z tak długimi nogami i kuszącym dekoltem przypominała raczej tancerkę z Las Vegas, a nie medyńską kapłankę.

Lucas poczuł podniecenie. Zdziwiła go ta reakcja, bo widział wcześniej suknię na modelce – kreacja była przezroczysta, a perły zakrywały jedynie intymne miejsca, ale nie wydawała mu się seksowna, raczej ascetycznie piękna.

Modelka poruszała zmysłowo biodrami, idąc w otoczeniu młodych balerin, które niosły koszyki pełne próbek produktów Ambrosi, żeby rozdać je gościom.

Lucas zaczynał coś podejrzewać, ale kiedy spojrzał na palec modelki, nabrał już pewności.

Wypił łyk szampana i spokojnie odstawił kieliszek. Właśnie rozwikłał tajemnicę zniknięcia przyszłej żony.

Carla sprzeciwiła się jego woli i postanowiła wystąpić w zmysłowym

show przed publicznością składającą się z co najmniej siedemdziesięciu mężczyzn.

Trzymając nerwy na wodzy, Lucas precyzyjnie przeszedł przez tłum i wszedł na scenę. Carla spojrzała na niego z niepokojem. Stąpając ostrożnie, by nie przewrócić luźno ustawionych kolumn, Lucas zabrał Carli koszyk z rąk i oddał go jednej z balerin, po czym wziął ją w ramiona, unosząc z podłogi.

– Co ty wyprawiasz? – syknęła.

Nie zwracając uwagi na oklaski i okrzyki, Lucas zszedł ze sceny i skierował się do najbliższego wyjścia.

– Zabieram cię stąd, zanim ktoś cię rozpozna. Nie martw się, wszyscy pomyślą, że to część przedstawienia: prezes Atraeus Group zdobywa trofeum w postaci pereł Ambrosi.

– Nie wierzę, że dorabiasz romantyczną mitologię do przejęcia naszej firmy. Poza tym to nie jest żadne przedstawienie!

Dotarli do windy. Lucas wcisnął guzik łokciem, obrzucając spojrzeniem zmysłowy dekolt Carli.

– Co się stało z modelką, którą wynająłem?

– Dopadł ją wirus. W zastępstwie przysłali dziewczynę, na której suknia leżała okropnie. Gdybym nie zareagowała, musielibyśmy odwołać pokaz.

Wirusy chyba się na niego wzięły.

– A co w tym złego?

– Pokazy napędzają nam sprzedaż. Poza tym mam na twarzy maskę. Nikt się nie domyślił.

– Ja się domyśliłem.

Carla zdjęła maskę i popatrzyła na niego ze złością.

– Zupełnie nie rozumiem, jak to możliwe.

Lucas przyjrzał się jej opalonej skórze. Tancerka z Vegas to złe

porównanie. Carla wyglądała jak luksusowa kurtyzana przyozdobiona perłami. Jego osobista kurtyzana.

Nieważne, co ma na sobie. Na każdej innej kobiecie suknia mogłaby wyglądać jak zwykły worek, ale Carla prezentuje się w niej zmysłowo i seksownie.

– Następnym razem nie zapomnij zdjąć pierścionka zaręczynowego.

Drzwi windy się otworzyły i w kilka sekund wjechali na właściwe piętro. Lucas zamknął kopnięciem drzwi do apartamentu.

– Muszę wracać na przyjęcie.

Postawił ją na podłodze.

– Ale nie w tej sukni.

– W tym kolorze i tak nie jest mi do twarzy. – Carla pociągnęła za skrawek sukienki i kilka sztucznych pereł spadło na podłogę. Pękł jeden ze szwów, kiedy Lucas niósł ją na rękach, ale przynajmniej może teraz oddychać.

– Co ty robisz? – Spojrzała na niego zaniepokojona.

Lucas położył marynarkę na oparciu kanapy, rozluźnił krawat i podszedł do niewielkiego biurka w rogu salonu. Carla przyglądała mu się, kiedy otwierał laptopa.

– Sprawdzam mejle.

Zdumiała ją nagła przemiana Lucasa z zaborczego kochanka w skupionego pracoholika. Już dawno odkryła, że kiedy Lucas zabiera się do pracy, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wyłącza emocje. Dawniej, zanim opuszczał jej mieszkanie, zawsze przeglądał jakieś dokumenty, wykonywał telefony, czytał mejle – to taki mechanizm ucieczki. Carla coś o tym wie, bo sama często go stosuje.

Patrzyła ze złością, jak Lucas przegląda pocztę. Porwał ją ze sceny jak

wiedziony instynktem jaskiniowiec, a teraz ją ignoruje.

Powinna Się przebrać, zejść na dół i zabawiać gości, ale postanowiła nie puścić tego Lucasowi płazem.

Gdy miała pięć lat i wciąż była ukochaną córeczką tatusia, pani Hislop, nauczycielka z przedszkola, posadziła ją w ostatniej ławce. W tamtej chwili Carla pojęła jedną niezwykle ważną rzecz: nie znosiła, kiedy ktoś ją ignorował.

Ruszyła więc do aneksu kuchennego i otworzyła wszystkie szafki, aż znalazła miseczkę. Musi coś zjeść.

O tej porze zwykle nie skusiłaby się na płatki, ale to jedyna przekąska dostępną w pokoju, a chodzi przede wszystkim o to, aby zostać tu tak długo, aż Lucas zrozumie, że Carla nie pozwoli, by ją ignorował.

Znalazła saszetkę z płatkami, wsypała je do miseczki i wyrzuciła opakowanie do kosza na śmieci.

Lucas spojrział na nią, marszcząc brwi, jakby chcąc dać jej do zrozumienia, że go rozprasza.

– Miałaś przecież wrócić na przyjęcie.

Otworzyła lodówkę i wyjęła karton mleka.

– Po co?

– W sali balowej jest mnóstwo klientów i dziennikarzy.

Spojrziała na niego zdziwiona, jakby go nie rozumiała, ale w myślach skrzętnie notowała jego reakcje. Lucas najwyraźniej uważa, że Carla to kolejna wersja Sophie, kobiety, która uwielbia być w centrum uwagi.

– Nina i Elise dopilnują interesu. Nie muszę tam być.

– Dziesięć minut temu odniosłem inne wrażenie.

– To był nagły wypadek. – Wzruszyła ramionami.

Widząc, że Lucas wreszcie zaczyna zwracać na nią uwagę, z niezwykłą

starannością otworzyła karton i nalała mleka do miseczki. Wzięła łyżkę, poszła do salonu, gdzie usiadła na sofie i włączyła telewizor. Przeskoczyła kilka kanałów, zanim trafiła na ulubiony talk– show.

Lucas wyjął jej pilota z rąk i zgasił telewizor.

– Co ty kombinujesz?

Carla jadła płatki, wpatrując się w wygaszony ekran. Jeszcze przed przyjęciem widziała pozytywne strony zaborczości Lucasa, teraz jednak nie mogła jej znieść. Nareszcie ściągnęła na siebie jego uwagę.

– Rozważam zawodowe opcje na przyszłość. Nigdy nie układała mi się współpraca z despotami.

– Nie będziesz pracować dla Panopoulosa.

Włożyła do ust kolejną łyżkę płatków. Lucas jest zazdrosny, a to już coś.

– Raczej nie, bo mam umowę, którą wczoraj podpisałam.

Lucas zdjął krawat.

– Cholera, chyba musisz sypiać z szefem.

– Poza tym mam udziały.

– Publiczne napawanie się zwycięstwem nie jest zbyt kobiece. – Zabrał jej miseczkę i odstawił na stolik, po czym wziął ją za rękę i podniósł z kanapy.

Kilka pereł posypało się na podłogę. W sukni pękł kolejny szew.

– Nie powinieneś przeszkadzać w jedzeniu kobiecie, która może być w ciąży.

Lucas wbił w nią wzrok.

– Myślisz, że jesteś?

– Jeszcze nie wiem. – Nie zabrała testu ciążowego. Po ostatnich wydarzeniach miała nieco inne priorytety.

– To dosyć przyjemna ewentualność. – Dotknął jej twarzy, pochylił

głowę i pocałował Carłę.

Objęła go za szyję, zapominając o swoim planie. Lucas wymruczał coś z zadowoleniem i pocałował ją goręcej.

Położył jej ręce na biodrach i prowadził do tyłu, nie odrywając od niej ust, aż dotarli do sypialni. Poczuela, jak Lucas rozsuwa zamek błyskawiczny, a gorset się rozluźnia. Zdjął jej suknię przez głowę i rzucił na podłogę.

– Ta sukienka nie nadaje się już do niczego – zauważyła, choć nie przejęła się tym zbytnio. To tylko rekwizyt, który zdecydowanie spełnił swoje zadanie.

– To dobrze. Nie będziesz już mogła jej włożyć.

Carla zrzuciła szpilki, wsunęła się pod jedwabne nakrycie na łóżku i patrzyła, jak Lucas się rozbiera. Jego ciemne jak heban włosy i oliwkowa opalenizna podkreślały muskulaturę ciała. Łóżko ugięło się lekko, gdy położył się obok niej. Carla poczuła oszałamiający zapach jego skóry.

Lucas spojrział niezadowolony na nakrycie.

– To nie będzie nam potrzebne.

Odciągnął narzutę i musnął palcem naszyjnik aż po wisiołek z perłą, który spoczywał między jej piersiami.

– Ale tego nie musisz zdejmować.

Zirytowała ją ta uwaga, bo znowu poczuła się jak jego kochanka, a nie przyszła żona. Odsunęła się, otulając się narzutą.

– Przed chwilą zniszczyłeś bardzo drogą suknię. Myślisz, że będę się z tobą kochać w oryginalnym naszyjniku Ambro...

Objął ją w talii i zatrzymał w łóżku.

– Zaksięguję go jako stratę.

Mimo oporu czuła podniecenie, kiedy pochylił się nad nią, opierając się rękami po bokach i odcinając jej drogę ucieczki.

– Od ciebie zależy, czy będziemy się kochać – powiedział cicho. – Ale zanim uciekniesz, powinnaś wiedzieć, że załatwiłem zezwolenie na Medinos i przed upływem tygodnia weźmiemy tam ślub.

– Do tego potrzebna będzie też moja zgoda.

Carla zobaczyła w jego oczach złość.

– Nie na Medinos.

– O ile dobrze pamiętani ze ślubu Sienny, będę musiała powiedzieć „tak”.

Wreszcie dopięła swego. Przez dwa lata dokładała wszelkich starań, by ich spotkania przebiegały bez zarzutu. Lucas na wszystko się zgadzał, ale zapomniała o jednym szczególe: jak każdy mężczyzna lubił mieć poczucie kontroli. Teraz chciał, by Carla przystała na wszystko, co zaplanował, a jej sprzeciw budził w nim frustrację.

Dotknął dłonią jej policzka.

– Nieważne gdzie, bylebyśmy się pobrali. Nie pozwolę, żeby Panopoulos albo jakiś inny facet myślał, że jesteś wolna.

Carla poczuła radość. Choć incydent z Alexem miał miejsce zaledwie przed kilkoma godzinami, odniosła wrażenie, jakby to było wieki temu.

Lucas jest zapewne przekonany, że tego dnia powtórnie pospieszył jej na ratunek – tym razem wyrwał ją z sali pełnej mężczyzn. Jest zaborczy, ale to dowód, że mu na niej zależy. Po dwóch latach wreszcie zaczął okazywać jej uczucia. Nie może się teraz od niego odsunąć.

– Dobrze, zgadzam się.

Spojrzał na nią ze zdziwieniem.

– W takim razie wszystko zaplanowane.

Dotknął ustami jej warg. Pocałunek sprawił, że opadło z niej napięcie. Zanurzyła palce w jego włosach i przyciągnęła go do siebie, całując ponownie

i chłonąc jego zapach. Pocałunek się wydłużał, stawał się gorętszy.

Jedwabna narzuta zsunęła się z niej, gdy Lucas wziął ją w ramiona.

Jakiś czas później obudziła się, kiedy Lucas wstał i poszedł do łazienki. Światło nocnej lampki raziło ją w oczy. Zrobiło jej się zimno, więc zwinęła się w kłębek, podciągając jedwabną narzutę pod szyję.

Lucas wrócił i położył się obok, tuląc ją do siebie i kładąc dłoń na jej brzuchu, jakby podświadomie gładził ich dziecko. Carla instynktownie położyła rękę na jego dłoni, splatając palce z jego palcami. Przyszła jej do głowy rozkoszna myśl, że w tej chwili być może nosi pod sercem dziecko Lucasa, a za kilka miesięcy będą nie tylko małżeństwem, ale stworzą prawdziwą rodzinę.

– Uważasz, że będziemy dobrymi rodzicami?

– To bardzo prawdopodobne.

Odwróciła do niego głowę, słysząc gorzką nutę w jego głosie.

– Wszystko w porządku?

Lucas oparł się na łokciu.

– Miałem kiedyś dziewczynę, która zaszła w ciążę, ale ją usunęła.

– Sophie Warrington?

– Tak.

– Wspominałeś o niej. Zginęła w wypadku.

Na dłuższą chwilę zapanowała cisza.

– Sophie usunęła ciążę dzień przed śmiercią. Kiedy mi wreszcie o tym powiedziała, a nie wiedziałem nawet, że była w ciąży, zrobiłem jej dziką awanturę. Rozstaliśmy się wtedy i odjechała wściekła. Godzinę później już nie żyła.

Carla nie miała pojęcia, że Lucas zerwał z Sophie przed wypadkiem. Poglądziła dłonią jego tors.

– Przykro mi. Musiałeś ją kochać.

– Byłem bardziej uzależniony od niej, niż w niej zakochany.

Carla przypomniła sobie, że Lucas użył kiedyś tego porównania w stosunku do niej. Nie spodobało jej się to, bo sugerowało, że czuł do niej pociąg wbrew własnej woli.

– Ale nie myślisz o mnie jak o kolejnej Sophie?

Ujął jej dłoń i przyłożył ją do serca, by poczuła jego miarowe bicie.

– Pod pewnymi względami jesteś do niej podobna, ale to chyba na tym polega: po prostu obie jesteście w moim typie.

Znowu zabrzmiało to jak wyznanie, że nie ma kontroli nad kobietą, która go pociąga.

Wiedziała, że namiętność, która początkowo łączyła ją z Lucasem, nie kojarzyła mu się ze stałym związkiem. Co gorsza, Carla nalegała, by utrzymywali romans w tajemnicy, przez co mógł opacznie zrozumieć jej intencje. Przez ostatnie kilka dni poznał ją nieco lepiej, ale to niewielka pociecha, skoro zależy jej na tym, by ją pokochał.

Ogarnął ją strach na myśl, że skoro w oczach Lucasa jest podobna do Sophie, może już zawsze będzie o niej myślał w kategoriach fatalnego zauroczenia, a kiedy pożądanie się wypali, zakocha się w kobiecie, której tak naprawdę szuka.

– A co będzie, kiedy się zestarzeję, przytyję albo... zachoruję?

Co im zostanie, kiedy przestanie ich łączyć fizyczny pociąg?

Ujęła w dłoń jego policzek.

– Muszę wiedzieć, dlaczego nie potrafisz mi się oprzeć, bo jeśli to tylko pożądanie, nasz związek nie przetrwa.

Lucas musnął palcami jej szyję.

– To zwykła chemia. Mieszanka fizycznego pociągu i cech osobowości.

Ta odpowiedź zaniepokoiła ją jeszcze bardziej.

– Jeśli tak uważasz, to dlaczego zainteresowałeś się Lilah?

Przypomniały jej się dwa okropne tygodnie, kiedy Lucas prowadził się z Lilah i zaczął jej unikać.

– Jeśli chodzi o Lilah, nie masz powodów do zazdrości.

– Dlaczego? – To pytanie było całkowicie niepotrzebne, bo Carla nagle zdała sobie sprawę, że Lucas wcale nie pragnął Lilah. Przecież zupełnie jej nie znał.

Projektantka była po prostu jednym z elementów dobrze przemyślanej strategii. Szybko znalazł nową dziewczynę, by dać Carli do zrozumienia, że ich związek się zakończył.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Carla zamarła. Teraz rozumiała, dlaczego Lucas stwierdził, że nie ma powodów do przejmowania się Lilah i dlaczego tak szybko z nią zerwał.

– Nie mam powodów do zazdrości, bo do Lilah nic nie czułeś. – Lucas milczał, nie próbując zaprzeczyć. – Znalazłeś sobie fikcyjną dziewczynę i zabrałeś ją na ślub, żeby łatwiej ci było ze mną zerwać. Wiedziałeś, że nie będę robić scen, jeśli pomyślę, że zakochałeś się w innej.

Lucas pochylił się nad nią, zasłaniając ciałem światło lampki nocnej.

– Carla...

– O nie! – Uwolniła się z jego objęć, wstała i włożyła szlafrok.

Uświadomiła sobie coś, co dowodzi, jak bezwzględny i podstępny był Lucas w swej taktyce.

– A fakt, że wybrałeś Lilah, wcale nie był przypadkiem. Celowo zacząłeś się spotykać z kimś z Ambrosi Pearls, żeby zabezpieczyć się na wszystkich frontach i dać mi do zrozumienia, że jesteś poza moim zasięgiem. Ja miałam myśleć, że chcesz mieć ją blisko, że nawet na moment nie chcesz spuścić jej z oczu.

Czyli zupełnie inaczej niż traktował ją.

Przez ten czas, gdy się spotykali, nieustannie bronił jej dostępu do swojego osobistego i zawodowego życia.

Rozglądając się po apartamencie udekorowanym bukietami kwiatów, wpatrując się w ubrania i biżuterię rozrzucone na kanapie i podłodze, uświadomiła sobie, jak bardzo była głupia. Milczenie Lucasa tylko potwierdzało jej przypuszczenia.

– Pewnie nawet chciałeś usunąć mnie z Ambrosi. Wtedy faktycznie

miałbyś mnie z głowy.

Lucas zerwał się z łóżka i włożył spodnie.

– Nie zamierzałem cię zwalniać z pracy.

Spojrzała na niego posepnie. Lucas najbardziej zawinił, okazując całkowitą obojętność wobec jej uczuć.

– Co zaoferowałeś Lilah w zamian za udawanie twojej dziewczyny?

– Nie zamierzałem jej za to płacić. O niczym nie wiedziała. Po prostu zaprosiłem ją na ślub Constantine'a. To była nasza pierwsza i ostatnia randka.

Chwycił ją w talii i przyciągnął do siebie.

– Wierzysz mi?

Carla zamruwała.

– Kochasz mnie?

Zawahał się na ułamek sekundy.

– Przecież wiesz, że tak.

Przyjrzała mu się uważnie. Lucas robi wyraźne postępy, ale ona nie tego teraz potrzebuje.

– Przepraszam.

Pochylił się i pocałował ją. Bolesne rozczarowanie, jakie dotąd czuła, nieco zelżało. Lucas okazał skruchę i wyraźnie jej pragnie, a może nawet kocha. Nie wszystko potoczyło się, jak to sobie wymarzyła, ale to dobry początek.

Kilka dni temu desperacko pragnęła do niego wrócić. Do tego być może jest w ciąży. Powinna dać mu szansę. Zrobi to tak samo dla niego, jak i dla siebie.

Po wczesnym śniadaniu Carla udała się do sali konferencyjnej, którą firma Ambrosi zarezerwowała, by wystawić biżuterię dla potencjalnych kupców. Lucas musiał wykonać kilka telefonów, a potem miał spotkanie z

partnerami handlowymi. Carla postanowiła, że pomoże Elise przygotować wystawę i rozłożyć materiały dla prasy.

Przypomniała sobie, że zadanie to należałoby do Lilah, gdyby tam była. Ale trzeba myśleć praktycznie – z pewnością nie unikną zawodowych spotkań w najbliższej przyszłości, a Lilah też na pewno nie cieszy taki obrót spraw. Obie będą się musiały dostosować.

Ochroniarze stali już na swoich miejscach, a bukiety róż stanowiące część dekoracji wydzielały piękny zapach. Elise sprowadziła specjalne gabloty Ambrosi, które zostały rozstawione dookoła. Muszą jeszcze tylko wyjąć biżuterię z zabezpieczonych futerałów, rozłożyć ją na wystawie i opatrzyć etykietami.

Elise, która wyglądała na mocno zestresowaną, podała Carli notatnik z podkładką.

– Jakby tego było mało, wczoraj w Mediolanie przyznano Lilah prestiżową nagrodę za jej projekty dla Ambrosi. Zainteresowanie mediów jest ogromne. – Zdjęła gumkę opinającą laminowany plakat. – Lucas kazał to wczoraj wysłać ekspresem z biura.

Rozwinęła plakat, który przedstawiał powiększone zdjęcie Lilah. W białej dopasowanej garsonce oraz w biżuterii z pereł Ambrosi, którą miała w uszach i na szyi, projektantka wyglądała niezwykle elegancko i pięknie. Ze spokojnym spojrzeniem i w pozie, w jakiej uchwycił ją fotograf, bardzo przypominała pannę młodą, której portret Carla widziała w domu Atraeusów, kiedy Zane oprowadzał ją po galerii.

Elise rozejrzała się po sali.

– Chyba powieszę go tam, żeby każdy, kto wejdzie, od razu go zauważył. Co o tym sądzisz?

Carla przyjrzała się uważnie fotografii. O ile się nie myliła, w tle widniał

krajobraz Medinos – zdjęcie prawdopodobnie zostało zrobione z jednego z balkonów w *castello*. Być może to mały szczegół, ale dla niej ma to znaczenie.

– Lucas kazał je zrobić wczoraj wieczorem?

Jeśli tak, to miał na to tylko kilka minut po tym, jak porwał ją ze sceny, po czym nagle stracił zainteresowanie i rzucił się w wir pracy, niby to sprawdzając mejle. A w istocie zlecił wykonanie plakatu ze zdjęciem Lilah.

Elise miała niepewną minę.

– Tak mi powiedział.

Carla się uśmiechnęła i wyciągnęła rękę.

– W porządku. Daj mi go.

Elise lekko zbladła, ale podała jej plakat. Carla najchętniej wyrzuciłaby go do oceanu, ale, znając swoje szczęście, była pewna, że przyływ przyniosłby go z powrotem na brzeg.

– Potrzebuję nożyczek.

Elise spełniła jej prośbę. W kilka minut Carla pocięła plakat na małe kawałki, które ułożyły się w niewielki stos.

Elise przyglądała się, jak Carla odkłada nożyczki, po czym odchrząknęła.

– Chcesz ułożyć biżuterię czy wolisz, żebym ja to zrobiła?

– Ja się tym zajmę. Przyszłam, żeby ci pomóc.

– Świetnie. W takim razie ja rozłożę materiały dla prasy. – Sięgnęła do aktówki. – Tu jest plan wystawy. Dzięki rozgłosowi, jaki przyniosła nam nagroda Lilah, niektórzy klienci zamówili już część biżuterii, więc powinniśmy ją wyłączyć z wystawy.

Carla rozluźniła się nieco, sprawdzając zamówione produkty na liście i oddzielając je od tych, które miały się znaleźć na wystawie. Ostrożnie

układała piękne egzemplarze biżuterii w pluszowych futerałach i zamykała je w szklanych gablotach. Co prawda to Lilah zaprojektowała większość z nich, ale należą one do Ambrosi, a Carla nie pozwoli, by osobiste niepowodzenia odebrały jej radość z osiągnięć rodzinnej firmy.

Chwilę później kurier dostarczył przesyłkę, którą odebrała Elise.

– Dziwne, wszystkie przesyłki dotarły wczoraj.

Carla zauważyła, że paczki nie nadano z siedziby Ambrosi w Sydney. Nadawcą była firma jubilerska, w której Lucas kupił pierścionek zaręczynowy, co oznacza, że nie jest to ani zamówiony przez klienta produkt, ani biżuteria na wystawę.

Ogarnęła ją radość. Najprawdopodobniej Lucas kupił jej coś, co będzie pasować do pierścionka: wisiorek albo bransoletkę. A może to obrączki?

Pokusa była ogromna, ale powstrzymała się i nie otworzyła pudełka. Lucas zrobił jej prezent, więc nie zamierza teraz zepsuć niespodzianki, którą dla niej przygotował.

Przyjrzała się pierścionkowi na palcu. Ani rozmiar brylantu, ani jego cena nie cieszyły jej tak bardzo jak fakt, że Lucas wybrał go dlatego, że kamień miał kolor jej oczu. Za każdym razem, kiedy na niego patrzyła, przypominał jej się ten osobisty szczegół. To znak, że Lucas jest coraz bliższy, by ją pokochać. Po wydarzeniach ostatniej nocy, kiedy niemal znowu się nie rozstali, Carla zaczęła postrzegać wszystko, co zbliża ich do siebie, jak prawdziwy skarb.

Elise wepchnęła resztę pudełek i folii bąbelkowej do kosza na śmieci. Spojrzała na przesyłkę, unosząc brwi.

– Czyli przesyłka nie jest na wystawę? Chcesz, żebym ją przekazała Lucasowi? Za dziesięć minut mam odwieźć jego klienta na lotnisko.

– Nie, dziękuję. – Carla ścisnęła mocniej pudełko. Wiedziała, że Elise

się z nią droczy, ale nie chciała jej oddać prezentu Lucasa.

Niemal w tej samej chwili do sali wszedł Lucas. Pracownicy hotelu nakrywali już stoły białymi obrusami i rozkładali ciasta oraz przekąski. Z lobby dobiegały głosy nadchodzących gości. Za moment sala wypełni się klientami i Carla straci ostatnią szansę, by porozmawiać z Lucasem w cztery oczy. Miała ochotę wcisnąć mu w ręce pudełko i zmusić go, by je otworzył, ale się rozmyśliła.

Lucas spojrział na nią, po czym przeniósł wzrok na błyszczące skrawki papieru rozrzucone na stole.

– Co to jest?

– Twój plakat ze zdjęciem Lilah.

Lucas spojrział na nią uważnie, jakby wreszcie do niego docierało, że Carla nie jest już tą zgodną i posłuszną kochanką, którą przez dwa lata trzymał na dystans.

Carla zaś zrozumiała, że Lilah musi definitywnie zniknąć z ich życia bez względu na to, jak wiele znaczy dla Ambrosi Pearls, w przeciwnym razie może to zaszkodzić jej małżeństwu z Lucasem.

– Co jest w tym pudełku? – zapytał Lucas.

– Nic takiego. – Carla schowała przesyłkę do torebki i zmiotła skrawki plakatu do kosza na śmieci.

Nie mogłaby się teraz cieszyć prezentem Lucasa, zwłaszcza że nad ich związkiem wciąż unosił się złowrogi cień Lilah.

Weekend zakończył się kolacją na jachcie, a kiedy ta dobiegała końca, Lucas miał dosyć wszystkiego, co jest związane z projektowaniem biżuterii. Dałby teraz wiele, by znaleźć się jak najdalej od medialnego blichtru i towarzyskiego rozgardiaszu.

Kiedy zegnali się z ostatnimi gośćmi na przystani, cały czas obejmował

Carlę w talii.

Poznał, że jest wyczerpana, po tym, jak ciężko się na nim wspierała. Martwiła go też bladość jej twarzy.

Ostatnią rzeczą, jakiej teraz Carla potrzebuje, jest nawrót choroby.

Zmusił ją, by po lunchu ucięła sobie drzemkę. Trudno było ją oderwać od spraw organizacyjnych, więc po prostu wziął ją na ręce i zaniósł do pokoju. Zauważył, że tylko w ten sposób jest w stanie u niej cokolwiek wskórać.

Przez cały dzień była dziwnie milcząca, ale spodziewał się tego. Popełnił błąd, zlecając wysłanie plakatu z Lilah. Kiedy tego ranka wszedł do sali i zobaczył twarz Carli, uświadomił sobie, jak wielki był to błąd. W przyszłości będzie ostrożniejszy.

Jej posepny nastrój nie minął do wieczora i przez chwilę Lucas zastanawiał się, czy nie lepiej byłoby ją wysłać do apartamentu, ale ostatecznie zgodził się, by towarzyszyła mu podczas rejsu, i to z jednego powodu: nie był pewien, czy gdyby zostawił ją samą, zastałby ją później w pokoju.

Wśród żegnających się gości Lucas rozpoznał Alana Harrisona, handlowca z Londynu.

Harrison zatrzymał się, by uścisnąć Lucasowi dłoń.

– Wszyscy wychwalają teraz Lilah Cole pod niebiosa. Będzie ci ją ciężko zatrzymać, Atræus. Słyszałem, że firma Catalano z Mediolanu jest pod wrażeniem jej osiągnięć. Nie zdziwiłbym się, gdyby próbowali ci ją odbić.

Carla zeszywniała.

– Nic takiego się nie wydarzy co najmniej przez najbliższe dwa lata. Lilah podpisała właśnie kontrakt i będzie zarządzać zespołem projektantów w

naszym oddziale na Medinos.

– Na Medinos? Sprytne posunięcie. Udało ci się ją zatrzymać w ostatniej chwili. Gdybyś zwlekał kilka dni, na pewno byś ją stracił.

Kiedy Harrison się oddalił, Carla odsunęła się nieco od Lucasa.

– Nie wiedziałam, że przedłużyłeś kontrakt Lilah.

Nie powiedziała tego oskarżycielskim tonem, ale Lucas wreszcie nauczył się czytać między wierszami. Carla zawsze skrywa najmocniejsze uczucia pod przykrywką neutralności i w ten sposób bada też jego nastrój.

Zrozumienie tak istotnego faktu zajęło mu aż dwa lata.

– Zaoferowałem jej to stanowisko kilka dni temu. Gdybym wiedział, że cię to zrani, nie przedłużyłbym jej umowy. Myślałem, że przeniesienie jej na Medinos to najlepsze rozwiązanie. W najbliższym czasie będę zarządzał biurem w Sydney, więc zatrzymamy się tu na dłużej.

– Zrobiłeś to dla mnie. – Na moment zapadła cisza. – Dziękuję. – Carla wreszcie się uśmiechnęła.

– Nie ma za co. – Lucas odwzajemnił jej uśmiech i przytulił ją czule.

Carla zdjęła szpilki, idąc do apartamentu. Bolały ją stopy, ale była tak szczęśliwa, że nie zwracała na to uwagi.

Lucas nareszcie okazał, że potrafi się zaangażować.

Być może powinna była się tak poczuć, gdy się zaręczyli, ale wtedy nie kosztowało go to zbyt wiele wysiłku: musiał jedynie kupić pierścionek i wypowiedzieć kilka słów. Choć bardzo tego pragnęła, nie czuła się bezpiecznie. Teraz, po dwóch długich latach, nareszcie zyskała poczucie bezpieczeństwa.

Wszystko dlatego, że Lucas przeniósł Lilah na Medinos, a oni zamieszkają w Sydney. Razem.

Wzięła Lucasa za rękę i poprowadziła go do sypialni, celowo

odwracając wzrok od niewielkiego biurka, które stało przy łóżku, gdzie ukryła przesyłkę dostarczoną rano przez kuriera.

– Usiądź. – Poklepała dłonią łóżko. – Przyniosę szampana.

Lucas zsunął marynarkę i rzucił ją na krzesło.

– Może nie powinnaś pić szampana.

– Dla siebie wezmę wodę gazowaną.

– A co konkretnie świętujemy?

– Za chwilę się dowiesz.

Lucas zamarł, nie rozpiąwszy do końca koszuli.

– Jesteś w ciąży.

Carla poczuła rozkoszny dreszcz, słysząc nadzieję w jego głosie. Nie dość, że kupił jej prezent, to jeszcze naprawdę chce mieć z nią dziecko. Bajkowy scenariusz, o którym zawsze marzyła, staje się coraz bardziej realny.

Nucąc pod nosem, poszła do kuchni i otworzyła butelkę francuskiego szampana. Zapewne kosztował fortunę, ale to bardzo wyjątkowa chwila. Chciała, żeby wszystko w najdrobniejszym szczególe było perfekcyjne.

Postawiła butelkę i dwa kieliszki na tacy, dodając butelkę wody mineralnej. Idąc do sypialni, dorzuciła jeszcze piękną różę, którą wyjęła z jednego z bukietów.

Kiedy stawiała tacę na nocnym stoliku, Lucas wyszedł bosy z łazienki. Spodnie od garnituru zwisały z jego bioder, a opalony tors lśnił lekko w przyćmionym świetle lampki. Na ten wspaniały widok Carla poczuła wzruszenie, a do oczu napłynęły jej łzy.

Lucas położył ręce na jej ramionach i przyciągnął ją do siebie.

– Co się stało?

Przyłgnęła do niego, wtulając twarz w jego ramię.

– Nic. Po prostu cię kocham.

Zawahał się, po czym przyciągnął ją jeszcze bliżej.

– Ja też cię kocham.

Carla zastygła, słysząc jego neutralny ton, ale postanowiła zignorować ukłucie rozczarowania faktem, że nawet kiedy tak bardzo zbliżyli się do siebie, Lucas wciąż nie mógł szczerze wyznać jej miłości.

Odsunęła się nieco, by spojrzeć mu w twarz, ale było już za późno, żeby wyczytać w jego oczach, co czuł, kiedy wypowiadał te słowa.

Zdobyła się na uśmiech i uwolniła z jego uścisku, zdecydowana przywrócić bajkowy nastrój, który towarzyszył im przed chwilą.

– Pora na szampana.

Lucas zabrał jej butelkę z rąk i odstawił ją na tacę.

Przyciągnął Carlę do siebie.

– Nie chce mi się pić.

Opuścił głowę, muskając ustami jej wargi. Objęła go za szyję, poddając mu się, kiedy położył ją na łóżku. Lucas podparł głowę ręką i owinął wokół palca kosmyk jej włosów.

– Co się dzieje? Jesteś strasznie spięta.

Carla przewróciła się na bok, wysunęła z biurka szufladę i wyjęła z niego przesyłkę.

– Dzisiaj ją dostarczono.

Rozległ się szelest foliowego opakowania, kiedy podawała mu pudełko. Spodziewała się, że zobaczy na twarzy Lucasa przekorny uśmiech, ale on dziwnie znieruchomiał.

Carla zaczęła coś podejrzewać.

Podniosła się z łóżka, wzięła przesyłkę i zerwała z niej grubą folię.

– Carla.

– Nic nie mów. – Ruszyła do kuchni, gdzie ostrym nożem rozcięła folię. Ciężkie granatowe pudełko – charakterystyczne opakowanie firmy jubilerskiej – przewiązane czarną jedwabną wstążką wypadło na kuchenny blat.

Carla spodziewała się podłużnego futerału, w którym znajdzie naszyjnik albo bransoletkę. Ten wyglądał jak pudełko z pierścionkiem.

Lucas stanął za nią, gdy zerwała wstążkę. Może to obrączki? Lucas nalegał na szybki ślub, więc to logiczne, że kupił obrączki w tej samej firmie, w której zamówił pierścionek zaręczynowy.

– Carla.

Domyślała się jednak, że to coś innego. Otworzyła wieczko. Na aksamitnej granatowej wyściółce pudełka błysnął brylant.

Drżącymi rękami Carla wsunęła pierścionek na trzeci palec prawej ręki. Był za mały. W jednej chwili rozviała się iluzja, którą żyła. Klejnot nie jest przeznaczony dla niej.

Elegancki klasyczny pierścionek zaręczynowy został wybrany dla kogoś innego.

Dla Lilah.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Carla odłożyła pierścionek do pudełeczka i spojrzała Lucasowi w oczy.

– Nie spotykałeś się z Lilah tylko po to, żeby łatwiej ci było ze mną zerwać prawda? Zamierzałeś się z nią ożenić.

Lucas miał wciąż neutralny wyraz twarzy.

– Chciałem jej zaproponować małżeństwo, ale to było, zanim...

– Dlaczego miałbyś się żenić z Lilah, skoro nadal pragnąłeś mnie? – Nie mogła powiedzieć „kochalesz”, bo zaczynała wątpić w miłość Lucasa.

Jemu chodziło o zwykłą namiętność.

– Podjąłem praktyczną decyzję.

– Bo bałeś się, że po ślubie Constantine'a i Sienny będziesz zmuszony się ze mną ożenić?

– Nikt nie byłby mnie w stanie zmusić do małżeństwa– odrzekł zirytowany. – Pragnąłem cię. Ożeniłbym się z tobą bez najmniejszego wahania.

Nagle Carla coś sobie uświadomiła.

– Ale żałowałbyś tego po fakcie.

– Nie sądziłem, że to, co nas łączy, może przetrwać.

– A więc wymyśliłeś sobie układ z Lilah, żeby nie popełnić jeszcze większego błędu

– Nie było żadnego układu. Lilah wiedziała tylko, że chcę się z nią spotykać.

– I być może ożenić.

– Tak.

Inaczej nie umówiłaby się z Lucasem. A już na pewno nie

przemierzyłaby połowy świata, żeby mu towarzyszyć na rodzinnej uroczystości.

Carlę zabolął fakt, że Lucas nie zaprzeczył, gdy stwierdziła, że małżeństwo z nią byłoby jeszcze większym błędem. I że zamierzał dać Lilah to, o czym ona marzyła i czego od niego oczekiwała.

Wrzuciła pudełko z pierścionkiem z powrotem do foliowej torebki. Nagle przypomniała sobie dziwną reakcję menedżera sklepu jubilerskiego i zrozumiała, że mężczyzna nie zachował się tak z powodu ich nagłych zaręczyn ani skandalu, o którym donosiła poranna prasa, ale dlatego, że w tym samym tygodniu Lucas kupił dwa pierścionki dla dwóch różnych kobiet.

Zaślepiona złością, wcisnęła torebkę w ręce Lucasa.

– I zamierzałeś jej się oświadczyć tutaj. Podczas pokazu nowej kolekcji.
– Inaczej nie zleciłby dostarczenia przesyłki do hotelu.

Carla przypomniała sobie współczującą minę Lilah podczas ślubu na Medinos i jej zszokowane spojrzenie, gdy fotoreporter przyłapał Carlę i Lucasa na pocałunku.

Lilah nie spotykałaby się z Lucasem, gdyby nie spodziewała się czegoś więcej niż tylko kilku randek.

– Nie byłeś w niej ani trochę zakochany.
– Nie.
– Więc po co od razu planować małżeństwo?
– Nie szukałem żadnych wzniosłych uczuć. Wręcz przeciwnie – ich brak wydawał mi się praktyczny.
– A wszystko przez Sophie Warrington.
– Zgadza się – odparł oschle. – Sophie uwielbiała cały ten blichtr i nie zależało jej na opinii. Ciągle dochodziło między nami do konfliktów. W noc wypadku pokłóciłem się z nią i odjechała wściekła. Wtedy ostatni raz wi-

działem ją żywą. Powiniennem był ją zatrzymać...

– Skoro nie była dla ciebie odpowiednia, dlaczego się z nią spotykałeś?

– Dobrze pytanie – odrzekł ponuro. – Bo byłem na tyle głupi, że się w niej zakochałem. Nie pasowaliśmy do siebie i w ogóle nie powinniśmy być razem.

– Cały czas jesteś przekonany, że jestem taka sama jak Sophie – wycedziła Carla.

– Byłem. – Ale wahanie, z jakim to powiedział, było ostatnią kroplą, która przepełniła czarę goryczy.

– Nie, wciąż tak myślisz.

– Popełniłem sporo błędów, ale teraz wiem, czego chcę.

– Mnie czy dziecka, które mogę ci dać? – Jeśli Lucas wciąż jej nie zna, to tylko ciąża mogłaby go skłonić do małżeństwa. Carla nie mogłaby poślubić kogoś, kto fizyczny pociąg uznaje za słabość.

Rozejrzała się po pokoju udekorowanym kwiatami.

– Przepraszam, ale chciałabym się już położyć.

Przeszła obok Lucasa i ruszyła do sypialni, z której wyszła, niosąc poduszkę i koc.

– Dokąd idziesz?

– Prześpię się na kanapie.

– Nie musisz. Ja się tam przeniosę.

Carla wzdrygnęła się, omiatając wzrokiem jego szerokie ramiona i muskularny tors. Żyła mrzonkami, obdarzając uczuciem faceta, któremu na niej zależało, lecz który nigdy nie zamierzał jej pokochać.

– Nie, zdecydowanie wolę przespać się na kanapie.

Położył ręce na jej ramionach.

– Pozwól, że ci wszystko wyjaśnię...

Poduszka i koc tworzyły bezpieczną strefę buforową.

– Puść mnie – powiedziała cicho. – Jest już późno. Musimy się przespać.

Spojrzał na nią twardo.

– Chodź do łóżka. Porozmawiamy o tym.

Oparła się pokusie, by rzucić poduszkę wraz z kocem na podłogę i paść mu w ramiona.

– Nie. Porozmawiamy rano.

Znajomy bolesny skurcz zbudził ją ze snu. Szybka wyprawa do łazienki potwierdziła jej podejrzenia – to miesiączka, a więc nie jest w ciąży.

Wróciła na kanapę, ale nie mogła już zasnąć. Do tej chwili nie zdawała sobie sprawy, jak bardzo pragnęła tej ciąży. Może wtedy miałyby szansę zostać z Lucasem.

Oszukiwała się, wierząc, że Lucas tak nagle zmienił plany, bo jest w niej zakochany, nawet jeśli sam o tym nie wie. Ale przecież zerwał z Sophie, kiedy dowiedział się, że usunęła ciążę, i oświadczył się Carli, sądząc, że spodziewa się jego dziecka. Nie powinna okłamywać samej siebie. Zasluguje na znacznie więcej.

Postanowiła nie brać prysznicza, by nie budzić Lucasa. W kuchni leżała jej torba z bielizną i czystym ubraniem, które szybko włożyła. W sypialni zostawiła torebkę z lekami, ale na szczęście w torbie miała też gotówkę, kartę do bankomatu i dokumenty, a to jej wystarczy, by kupić bilet na samolot do Sydney. Pozostałe rzeczy odbierze od Lucasa po jego powrocie do miasta.

Spakowała się pośpiesznie, nasłuchując, ale z sypialni nie dochodziły żadne odgłosy. Na kuchennym blacie zostawiła pierścionek i liścik, w którym tłumaczyła Lucasowi, że nie jest w ciąży i dlatego zrywa zaręczyny.

Po cichu wyszła z pokoju i zjechała windą do lobby. Czowała ból na myśl o

tym, że rezygnuje z najważniejszego związku, jaki kiedykolwiek udało jej się stworzyć, ale nie może się już wycofać.

Nie poświęci ani jednej minuty więcej mężczyźnie, który bardziej zaangażował się w pozbycie się jej z własnego życia, niż w zdobycie jej serca.

Lucas wstał, gdy stłumiony dźwięk zbudził go ze snu.

Wydawało mu się, że słyszał cichy odgłos zamykanych drzwi, a kiedy znalazł liścik Carli i pierścionek, był już tego pewien. Carla wyjechała. W liście wyjaśniła, że nie jest w ciąży i zwraca mu wolność. Nie zamierza zmuszać go do małżeństwa, które nie ma szansy powodzenia.

Lucas zmiął liścik. Serce waliło mu jak oszalałe. Wziął głęboki oddech, próbując opanować atak paniki.

Musi odzyskać Carłę.

Jest przekonany, że go kocha. Nic dziwnego, że po przeżytym szoku – najpierw na wieść, że chciał się oświadczyć Lilah, a potem, że jednak nie jest w ciąży – najzwyczajniej w świecie uciekła. Jak Sophie.

Przeraziła go myśl, że Carla mogłaby ulec wypadkowi. Jednak szybko poszedł po rozum do głowy. Przecież ona wcale nie przypomina Sophie. Jak w ogóle mógł tak pomyśleć?

Tym razem nie zawiedzie Carli i sprawdzi, że jest bezpieczna. Kocha ją. Nie może zmienić przeszłości, ale ma wpływ na to, co się wydarzy.

Wsunął do kieszeni liścik wraz z pierścionkiem, włożył buty i znalazł portfel. Nie zniósłby myśli, że może stracić Carłę. Do tej chwili nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo jej potrzebuje.

Przez dwa lata nie mógł się nią nasycić, choć był przekonany, że ich uczucie ostatecznie wygaśnie. Kiedy ograniczył z nią kontakt, obawiając się, że romans przeradza się w obsesję, jego pożądanie zaczęło się wymykać spod kontroli.

Dopiero teraz uświadomił sobie, jak bardzo pragnął, by Carla była w ciąży. Początkowo była to tylko wymówka, żeby ją odzyskać, ale z czasem ta myśl stawała się coraz bardziej pociągająca. Chciał zostać ojcem.

Włożył klucze do kieszeni, wyszedł z apartamentu i zniecierpliwiony czekał na windę.

Przezeszał ręką włosy i zaczął nerwowo krążyć po korytarzu. Stał mu przed oczami wyraz twarzy Carli, kiedy odkryła, że kupił Lilah pierścione. Przypomnił sobie, jak mu wypominała, że Constantine tak bardzo pragnął Sienny, że ją porwał.

Zdziwił go nagły przyływ uczuć, który go ogarnął.

Carla szybko przemierzyła lobby. Zmarnowała kilka minut, szukając Niny i Elise, ale domyśliła się, że musiały wyjść, zabierając jej rzeczy.

Nie chcąc przyciągać uwagi, minęła stanowisko konsjerża i skierowała się na postój taksówek.

Poprzedniego wieczoru nie zażyła leków, a teraz musi przetrwać jeszcze krótki lot i drogę z lotniska do domu, gdzie w szafce łazienkowej czeka na nią apteczka. Miała przy sobie jedynie tabletki na nadkwaśność żołądka.

Ktoś sprzątnął jej przed nosa ostatnią taksówkę, odstawiła więc torbę na chodnik i czekała na kolejną. Mijały długie sekundy, a jej napięcie rosło – nie dlatego, że tak bardzo chciała stamtąd uciec, lecz po prostu wciąż żywiła nadzieję, że Lucas wybiegnie, by ją zatrzymać.

Nie sądziła jednak, że to zrobi.

Poranek był chłodny, więc już lekko drżała, kiedy wreszcie podjechała taksówka. Carla wsiadła, poprosiła kierowcę, by zawiózł ją na lotnisko i jeszcze raz spojrzała na wejście do hotelu. Dlaczego Lucas miałby za nią wybiec, skoro zwracała mu to, co najbardziej sobie cenił w ich związku – wolność.

Lucas zobaczył tylne światła odjeżdżającej taksówki. Panika, która ogarnęła go w windzie, ustąpiła miejsca przerażeniu. Wyjął komórkę, wykonał kilka telefonów, po czym wjechał windą na dach hotelu. Po kilku chwilach zadzwonił do niego Tiberio z informacją, że Carla kieruje się na lotnisko w Brisbane i zarezerwowała bilet do Sydney.

Był zdumiony, że Carla odeszła spokojnie, nie posuwając się do gróźb ani manipulacji, bez krzyków i kłótni. Po prostu zniknęła.

Przeklinał się w myślach, że potrzebował aż tyle czasu, by sobie uświadomić, jaka Carla jest naprawdę

dlaczego nie potrafi się jej oprzeć. Nie chodziło tylko o to, że pożądał kogoś, kto przypominał Sophie. Po raz pierwszy zakochał się w inteligentnej i fascynującej kobiecie, która była wprost dla niego stworzona.

Przez ostatnie dwa lata usiłował zdusić w sobie to, co do niej czuł.

Wydał przez telefon jeszcze kilka poleceń i czekał.

Carla zmarszczyła brwi, gdy taksówkarz zboczył z drogi, skręcając w podmiejską ulicę obok boiska piłkarskiego.

– To nie jest droga na lotnisko.

Zauważyła w tylnym lusterku jego dziwne spojrzenie. Kierowca odłożył krótkofalówkę, przez którą nadawał przez ostatnie kilka minut.

– Musimy tu na kogoś zaczekać.

Carla zaczęła protestować, kiedy nagle rozległ się odgłos nadlatującego helikoptera. Helikopter wylądował na boisku. Z wnętrza wysiadł wysoki ciemnowłosy mężczyzna, chyląc głowę pod obracającymi się śmigłami.

Serce Carli zabiło mocniej. Chciała, by Lucas ją dogonił, ale kiedy już się zjawił, najchętniej znów by przed nim uciekła. Chwyciła klamkę, wcisnęła kierowcy zwitek banknotów i chwyciła torbę. Ledwie udało jej się wysiąść, a świat zawirował jej przed oczami i znalazła się na rękach Lucasa.

Torba wysunęła się jej z rąk i upadła na ziemię.

– Co ty wyprawiasz?!

Spojrzał na nią, ale oczy zasłaniały mu okulary przeciwsłoneczne.

– Porywam cię. To chyba mówi samo za siebie?

Przypomniała sobie, jak chwaliła Constantine'a, wyliczając wszystko, co zrobił, by udowodnić Siennie miłość.

– Nie martw się, nie zrobię nic głupiego. Po prostu dam ci możliwość, żebyś się wycofał.

– Wiem, czytałem twój list. – Lucas posadził ją na siedzeniu tuż za pilotem. – Nawet mam go przy sobie.

Wyjął kartkę z kieszeni, podarł ją na kawałki i wyrzucił za okno.

– A teraz dokąd idziesz? – zawołała, kiedy oddalił się od helikoptera.

Hałas wirujących śmigieł zagłuszał jego odpowiedź.

– Przynieść twoje buty, kosmetyki i inne bibeloty.

Położył jej torbę pod nogami i usiadł obok, zapinając pasy.

– Dokąd lecimy? – Próbowała przekrzyczeć warkot helikoptera.

Lucas nałożył słuchawki jej, a potem sobie.

– Do chaty w górach.

Po krótkim locie wylądowali na polanie. Helikopter odleciał niemal natychmiast, zostawiając ich wraz z pudełkiem, na którym widniała pieczętka kurortu. Carla domyśliła się, że jest w nim prowiant.

Spojrzała na otaczające ich pasma gór porośnięte wysokimi eukaliptusami i lśniący strumień w dolinie.

– Nie mogę uwierzyć, że mnie porwałś.

– Constantine'owi wyszło to na dobre.

Serce znowu zabiło jej mocniej. Nie jest to co prawda wyznanie miłości, ale to jej na razie wystarczy.

Weszła za Lucasem do przestronnej chaty, której wewnątrz urządzone było raczej jak eleganckie biuro menadżera, a nie górski domek: proste linie, szklane po wierzchnie i skórzane kanapy.

Lucas położył pudełko na blacie kuchennym i wyjął prowiant, który przypominał zawartość piknikowego kosza. Porwanie w stylu Atraeusów nie może się obejść bez odrobiny luksusu.

Carla wniosła do chaty swoją torbę, bojąc się zadać Lucasowi wszystkie te pytania, które kołatały jej się w głowie. Obawiała się, że nadzieja, która się w niej obudziła, kiedy Lucas podniósł ją z ziemi i wsadził do helikoptera, znowu zgaśnie.

– Ale przecież nie porwałeś mnie na poważnie.

Lucas przerwał wypakowywanie prowiantu.

– Jak bardzo „na poważnie” sobie to wyobrażałaś?

ROZDZIAŁ SZESNASTY

– Nie jesteśmy sami. Jesteśmy tu razem. – Lucas starał się zachować spokój, choć jedyne, czego chciał, to przyciągnąć ją do siebie i pocałować.

Ale takie podejście nie zdało egzaminu. Carla próbowała od niego uciec, tym samym zmieniając zasady gry. Nie miał pojęcia, jak powinien z nią postąpić, ale seks z pewnością nie był odpowiedzią, której szukał.

– Teraz wreszcie będziemy mogli sobie wszystko wyjaśnić. Jadłaś coś?

– Nie. – Zerknęła na posiłek i świeżo wyciskany sok. Sięgnęła do torby w nadziei, że znajdzie tam zabłąkaną tabletkę.

Lucas spał się nieco, gdy sięgnęła po telefon.

– O co chodzi? Do kogo dzwonisz?

– Do Elise. Ona ma moje leki. – Carla zmarszczyła brwi, kiedy asystentka nie odbierała telefonu.

– Jakie leki? – Nagle wszystko stało się jasne: drobne przekąski, które Carla nosiła przy sobie, utrata wagi i wyczulenie na to, co je. – Masz cukrzycę albo wrzody?

– To drugie.

– Dlaczego mi o niczym nie powiedziałaś? – zapytał zirytowany.

– Nie wyglądałaś na zachwyconego, kiedy się rozchorowałam w Tajlandii.

– Złapałaś wtedy wirusa.

– Który zaatakował mój żołądek, wciąż obciążony nie do końca wyleczonym wrzodem. Nabawiłam się go dwa lata temu, ale dowiedziałam się o tym dopiero, kiedy pękł i wylądowałam w szpitalu.

Lucasa zmroziło.

– Miałaś pęknięty wrzód żołądka?! – Przez ułamek sekundy sądził, że się przesłyszał. – Mogłaś od tego umrzeć. Dlaczego mi o niczym nie powiedziałaś?

Patrzyła na niego chłodnym wzrokiem.

– Nie chciałam, żebyś wiedział, że znowu jestem chora. – Wzruszyła ramionami. – Mama i Sienna nic o nas nie wiedziały, więc nie miały powodu, żeby do ciebie zadzwonić.

Ale to się zmieni. Odtąd Lucas będzie odgrywał znaczącą rolę w jej życiu.

Był na siebie wściekły. W Tajlandii celowo zdystansował się wobec Carli, bo wymuszona bliskość sprawiała, że zapragnął czegoś więcej niż tylko potajemnych spotkań. Złana potem i trawiona gorączką Carla nie była zmysłowa ani seksowna. Była po prostu jego.

Chętnie zajmowałby się nią dalej, ale za bardzo przypominało mu to relacje z Sophie, a nie chciał, by Carla stała się dla niego aż tak ważna. Nie zniósłby kolejnej zdrady i poczucia winy, teraz może to otwarcie przyznać.

– Kiedy ostatnio zażyłaś leki?

– Wczoraj w porze lunchu. Dlatego dzwonię do hotelu. Nina albo Elise mogłyby wziąć z pokoju torebkę, w której mam tabletki. Może Tiberio mógłby je tu przywieźć...

– Chyba nie sądzisz, że pozwolę ci czekać kolejne dwie godziny, zanim zażyjesz leki? – Lucas złapał za komórkę, wybrał numer i rzucił kilka poleceń po medyńsku, po czym rozłączył się i schował telefon do kieszeni.

– Za piętnaście minut po nas przylecą.

Carla wsunęła telefon do torby.

– Mogłam poczekać. Nic mi nie jest. Po prostu przez kilka tygodni muszę uważać na żołądek.

– To ja nie zamierzam dłużej czekać. Wiesz, jak się poczułem, kiedy mi powiedziałaś, że prawie umarłaś w szpitalu?

– Nie było aż tak źle. – Skrzywiła się. – Choć nie było to przyjemne. Przyzwyczaiałam się już do tych dolegliwości, ale nagle wymknęły się spod kontroli.

– Kiedy to się zaczęło?

– Jakieś dwa lata temu.

Czyli mniej więcej w tym samym czasie, kiedy się poznali. Kolejny dowód na to, jak bardzo był zaślepiony. Gdy się dowiedział, że Carla była dziewczyną, gdy kochali się po raz pierwszy, powinien był wszystko przemyśleć, ale był zbyt skupiony na sobie, by zwracać uwagę na jej uczucia.

– Może cię to zdziwi, ale ciągle się czymś zadręczam i jestem podatna na stres. Trudno mi z tym zerwać.

Postąpił dwa kroki w jej stronę i wziął ją w ramiona.

– Kobieta, którą kocham, wylądowała w szpitalu z zagrożeniem życia, a teraz najspokojniej w świecie stwierdza, że „nie było to przyjemne”?

Carlę nagle ogarnęła radość. Nie mogła uwierzyć, że Lucas to powiedział, ale jego zdecydowane spojrzenie było najlepszym potwierdzeniem.

– Naprawdę mnie kochasz?

– Tak. To dlatego nie mogłem ci się oprzeć.

– Ale potrzebowałeś aż dwóch lat, żeby to sobie uświadomić.

– Nie przypominaj mi o tym. Lepiej mi opowiedz, jak nabawiłaś się tych wrzodów.

– No dobrze, ale ostrzegam, że możesz się przez to odkochać. Jestem perfekcjonistką, której odbiło na punkcie kontroli. Pracowałam w pocie czoła, żeby wyrobić marce Ambrosi jak najlepszą opinię, jednocześnie nadzorując

działania reklamowe, łącznie z układem graficznym billboardów i ulotek. Kiedy zaczęłam dobierać podkładki pod kolor myszek komputerowych, Sienna wysłała mnie do lekarza. Jennifer przepisała mi leki na wrzody, zaleciła zmianę nastawienia i unikanie stresu, a tydzień później poznałam ciebie.

– I wtedy twoje życie całkowicie się zmieniło.

– Niestety wcale nie odniosłam takiego wrażenia. – Wtuliła się w niego, nie mogąc się powstrzymać od uśmiechu. – Nasz związek przebiegał zupełnie inaczej, niżbym chciała, choć robiłam to świadomie właśnie po to, żeby uniknąć stresu. Gdybyś mnie spotkał dwa tygodnie wcześniej, poznałbyś zupełnie inną kobietę.

– Zakochałem się w tobie. Od pierwszego wejrzenia.

Carla zamknęła oczy.

– Powiedz to jeszcze raz.

– Kocham cię – powtórzył spokojnie i wreszcie ją pocałował.

Podczas lotu helikopterem wypytywał Carlę o dalsze szczegóły. W pobliskim miasteczku odwiedzili gabinet lekarski, gdzie pod czujnym okiem Lucasa i doktora Carla zażyła lek na wrzody oraz antybiotyki. Lucas nalegał też, by lekarz ją zbadał. Po dwudziestu minutach oboje usłyszeli, że wszystko jest w porządku.

Wyszli na parking, gdzie mieli zaczekać na wynajęty samochód, który załatwił Tiberio. Lucas objął Carlę w talii.

– Jak się czujesz?

– Dobrze. – Wspierała się na nim, choć wcale nie brakowało jej sił. Po prostu cieszyła się, że Lucas traktuje ją jak kruchą laleczkę z porcelany.

Dotknął jej twarzy.

– Muszę ci wszystko wyjaśnić i przeprosić.

Wy tłumaczył Carli, że jej choroba w Tajlandii zmusiła go do konfrontacji z poczuciem winy oraz zdradą z przeszłości, a to z kolei popchnęło go do podjęcia decyzji o rozstaniu.

– Choć, jak sama wiesz, nie potrafiłem się na długo od ciebie oderwać. Kiedy Constantine mi powiedział, że żeni się ze Sienną, stwierdziłem, że muszę to raz na zawsze zakończyć.

– I wtedy zaprosiłeś Lilah na ślub.

– Była zdziwiona. Do tamtej pory znaliśmy się tylko na gruncie zawodowym.

– Ale domyśliła się, co się między nami wydarzyło w noc przed ślubem.

– Tylko dlatego, że zobaczyła nas razem. – Przyciągnął ją do siebie, zanurzając twarz w jej włosach. – Nie jestem z tego dumny, ale byłem zdesperowany. Dopiero kiedy zobaczyłem twój list, zdałem sobie sprawę, że cię kocham. A ty odeszłaś. Wszystko niemal zaprzepaściłem.

Trzymał ją blisko, jakby nie chciał jej wypuścić z objęć.

– Dwa lata. Zmarnowałem tyle czasu.

– Mieliśmy kilka dobrych powodów, żeby nie być razem. Ja też ponoszę za to odpowiedzialność.

Lucas zmarszczył brwi.

– Wtedy mi to odpowiadało. – Wziął Carlę za rękę i uklęknął na kolano.

– Czy zostaniesz moją żoną i już na zawsze będziesz miłością mojego życia?

Sięgnął do kieszeni, wyjął z niej pierścionek z niebieskim brylantem i wsunął go na palec Carli.

Łzy napłynęły jej do oczu. Lucas wpatrywał się w nią z czułością. Wyczytała w jego spojrzeniu, że nawet jeśli odmówi, on nie spocznie, dopóki nie będzie należeć do niego. Ona jednak czuła, że należy do niego od dawna.

– Tak. – Jej odpowiedź była tak prosta jak pocałunek, który Lucas złożył

potem na jej ustach, jak ciepło jego objęcie i obietnica wspólnego szczęśliwego życia.

TTLR